

BIĄŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

BIĄŁOSTOCCZYŻNA



Kwartalnik _____ Białystok

1986

1

BIĄŁOSTOCCZYŻNA
4/86

OD WYDAWCY	1
HENRYK MAJECKI, Białostockie Towarzystwo Naukowe w życiu naukowym regionu	2
WIKTOR PUKNIEL, Białystok — ośrodek akademicki	5
CZESŁAW ŁAPICZ, Tatarzy białostoccy na rozdrożu kultur	9
ZYGMUNT KOSZTYŁA, Z dziejów zamku tykocińskiego	14
IRENA GROCHOWSKA, Zbór kalwiński w Sidrze na początku . XVIII w.	19
STANISŁAW JANUCKI, Alfons Erdman (1886—1943)	21
WALDEMAR MONKIEWICZ, JÓZEF KRĘTOWSKI, Zbrodnie hitler- owskie na ludziach chorych i niepełnosprawnych	24
STANISŁAW BERNATOWICZ, Z dziejów rybactwa	28
WENANCJUSZ PANEK, Sens życia jako główny regulator w nor- malnym zachowaniu młodzieży	32
PIOTR BOROŃ, Ostra niewydolność wątroby — stan chorobowy bezpośrednio zagrażający utratą życia	35
Kronika życia naukowego	39
Recenzje	40

Projekt okładki: WALDEMAR ZAJĄC

Fot. na I str. okładki — ze zbiorów Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku.

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**RADA REDAKCYJNA: Stanisław Alexandrowicz, Piotr Boroń, Bazyli Czeczuga (przewodni-
czący), Michał Gnatowski (vice—przewodniczący) Ryszard Horodeński, Michał Kondra-
tjuk, Zygmunt Koszyła, Mikołaj Kozak, Henryk Majecki (sekretarz), Wenancjusz Panek,
Wiktor Pukniel, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sękowski, Jerzy Szumski,
Jan Trochimiak.**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE: Bazyli Czeczuga, Waldemar Fiedorowicz — sekretarz redakcji,
Henryk Majecki — redaktor naczelny, Wiktor Pukniel, Jerzy Szumski.**

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

BZGraf. Zam. 948/86. R-3. Nakład 1000 egz. A-4. Cena,

Od Wydawcy

Począwszy od roku bieżącego w Białymstoku będzie wychodził kwartalnik pod nazwą „Białostocczyzna”.

Myśl o powołaniu periodyku pojawiła się w białostockim środowisku naukowym. Istnieje potrzeba prezentacji i popularyzacji wiedzy o regionie, opartej o rzetelne badania naukowe. Białostockie Towarzystwa Naukowe, a także inne placówki opublikowały wiele wartościowych pozycji dotyczących problemów regionu. Niewielki nakład, a często także forma powodowały, że ich dostępność była ograniczona, a krąg czytelników dość wąski; długoletni cykl wydawniczy uniemożliwiał szybkie przekazywanie informacji o nowych badaniach. Powstała więc potrzeba wydawania pisma, które przekazywałoby wyniki badań nad problematyką regionu, systematycznie i w sposób przystępny.

Problematykę, którą podejmuje pismo, można określić w najbardziej ogólny sposób słowami: przeszłość, teraźniejszość oraz perspektywy rozwoju regionu. Tym zagadnieniom będzie poświęcona zdecydowana większość artykułów.

Pismo zamierza publikować również materiały z zakresu nauk ścisłych, stanowiące trwały dorobek miejscowego środowiska naukowego. Będziemy się jednak starali o to, aby sposób przedstawienia tej wiedzy czynił ją przystępną nie tylko dla specjalistów.

„Białostocczyzna” jest kwartalnikiem o charakterze regionalnym. Pod pojęciem region białostocki rozumiemy obszar województwa białostockiego w jego aktualnych granicach. W historii zmieniały się jednak granice poszczególnych regionów, w tym również białostockiego. Ponadto region białostocki posiada wiele problemów, wspólnych z ziemiami sąsiednimi. Spe-

cyfika tego obszaru przejawia się w tym, że zawsze w swojej historii stanowił obszar przejściowy między centralną Polską, a jej północno-wschodnimi sąsiadami. W przeszłości wchodził w skład różnych organizmów państwowych i jednostek podziału administracyjnego. Zasiadłony był przez różne grupy etniczne, leżał na styku różnych języków i kultur. Ta specyfika regionu występuje również obecnie. Badania, prowadzone przez placówki naukowe Białostocczyzny nie są zamknięte w granicach administracyjnych. Stąd też w materiałach zamieszczanych w piśmie zakres terytorialny poszczególnych problemów może wybiegać poza aktualne granice województwa.

Zamiarem Wydawcy jest również przedstawianie problemów białostockich wyższych uczelni i innych placówek naukowych, a także sylwetek miejscowych naukowców. Pismo podejmować będzie również — w sposób możliwie kompleksowy i syntetyczny — współczesne problemy placówek działających w dziedzinie kultury i sztuki. Stałym działem pisma będą recenzje publikacji dotyczących regionu.

Długotrwałe starania Białostockiego Towarzystwa Naukowego zmierzające do ciągłego wydawania pisma naukowego zostały uwieńczone sukcesem m.in. dzięki wsparciu miejscowych władz i organizacji, których lista byłaby jednak zbyt długa, by można ją było zamieścić w tym krótkim wstępie. Wszystkim — składamy serdeczne podziękowania.

Wyrażamy nadzieję, że w redagowaniu pisma pomagać będą Czytelnicy — nadsyłając artykuły relacjonujące badania naukowe, postulaty, uwagi krytyczne.

Białostockie Towarzystwo Naukowe w życiu naukowym regionu

Białostockie Towarzystwo Naukowe powstało w 1962 r. Nie kontynuowało działalności żadnej regionalnej instytucji lub organizacji naukowej, chociaż nawiązywało do tradycji badań, które uprawiali na tym obszarze tacy badacze, jak Zygmunt Głogier i Adam Chętnik. Utworzono je w wyniku skoordynowanego działania dwóch grup ludzi. Jedną z nich stanowiła nieliczna wówczas i legitymująca się niewielkim dorobkiem naukowym kadra miejscowych badaczy. Drugą grupę stanowili pracownicy pozabiałostockich uczelni i placówek naukowych, dla których Białostoczczyzna ze względu na specyfikę historyczną i kulturową stanowiła interesujący obiekt badań naukowych.

Proces kształtowania się BTN trwał kilka lat. Zapoczątkowało go zorganizowanie w 1959 r. Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, skupiającej badaczy kilku dyscyplin naukowych, z których szczególną aktywność przejawili archeolodzy, historycy i językoznawcy¹. Dalszym impulsem były uchwały I konferencji nauk historycznych, poświęconej badaniom ziem północno-wschodniej Polski, która odbyła się w 1961 r. w Białymstoku. Konferencja podjęła uchwałę w sprawie powołania Białostockiego Towarzystwa Naukowego i dokonała wyboru jego Komitetu Organizacyjnego. Komitet ten opracował projekt statutu oraz doprowadził do rejestracji Towarzystwa.

7 maja 1962 r. na zebraniu członków — założycieli — został powołany Tymczasowy Zarząd BTN, który w roku następnym zwołał walne zebranie członków, przyjęło ono statut, program działania Towarzystwa oraz dokonało wyboru statutowych władz BTN — Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej.

Już pierwsze lata działalności BTN poważnie zaktywizowały życie naukowe w regionie oraz dały konkretne osiągnięcia przede wszystkim w dziedzinie wydawniczej. Pierwsza konferencja nauk historycznych w 1961 r. skupiła wielu naukowców znanych w całym kraju, a jej wyniki zostały opublikowane w I tomie nowego periodyku naukowego, organu BTN, „Acta Baltico-Slavica”. Pismo to redagowane na wysokim poziomie niebawem znalazło uznanie w świecie naukowym w kraju i za granicą².

W ciągu blisko 20 lat kształtował się charakter BTN. Główne kierunki działania Towarzystwa określa statut: *Zadaniem Towarzystwa jest w nawiązaniu do postępowych tradycji nauki polskiej — popieranie i rozwijanie nauki we wszystkich dziedzinach, a w szczególności prowadzenie i popieranie badań naukowych w zakresie zagadnień województwa białostockiego, stałe aktywizowanie życia naukowego*

*regionu, współpraca z zakładami naukowo-badawczymi, towarzystwami naukowymi oraz wyższymi uczelniami nad rozwiązywaniem problemów naukowych województwa białostockiego*³.

Zadania te w różnych formach i w różnym stopniu realizowało BTN w ciągu swego istnienia. Ograniczone możliwości finansowe oraz wydawnicze powodowały odchodzenie od koncepcji uniwersalistycznego charakteru BTN („nauka w regionie”) oraz koncentrację działań w tych dyscyplinach nauki, w których przejawia się specyficzny charakter regionu, leżącego na styku kilku kultur („nauka o regionie”). Aktualnie BTN utrzymuje uniwersalistyczny charakter, jako reprezentant nauki w regionie oraz spełniając w ramach posiadanych możliwości obowiązki mecenatu wobec najbardziej istotnych dla potrzeb regionu inicjatyw naukowych, zarówno indywidualnych, jak i zespołowych. Podejmuje również działania na rzecz integracji badań naukowych nad regionem. Osiąga to drogą organizacji interdyscyplinarnych konferencji naukowych, wydawania publikacji, udostępniania posiadanych zbiorów bibliotecznych, współdziała z wyższymi uczelniami i innymi placówkami naukowymi w regionie, a także badaczami zajmującymi się problematyką regionu, zamieszkałymi w innych częściach kraju.

W ciągu blisko 25 lat swego istnienia BTN, borykając się z wieloma trudnościami (brak własnego lokalu, ograniczone możliwości finansowe) i opierając się wyłącznie na działalności społecznej odegrało znaczącą rolę w życiu naukowym regionu i kraju. Imponujący jest również dorobek naukowy BTN. Należy dodać, iż Towarzystwo nie posiada etatów pracowników naukowych, jak również środków na prowadzenie badań, wykorzystuje jedynie dorobek indywidualnych badaczy i umożliwia im w miarę posiadanych możliwości prezentację dorobku naukowego.

W ciągu swego istnienia BTN zorganizowało samodzielnie lub przy współudziale innych instytucji około 40 konferencji. W wielu z nich uczestniczyli znani naukowcy z całego kraju, a w kilku brali czynny udział naukowcy z ZSRR, NRD, Szwecji, Rumunii i Jugosławii.

Niemalą jest również dorobek wydawniczy BTN. Do końca 1985 r. ukazało się 47 tytułów książek o łącznej objętości około 1 tys. arkuszy wydawniczych. Dane te nie obejmują publikacji do użytku wewnętrznego, a także powstałych przy współudziale innych instytucji.

Istnieje ścisła zależność między organizacją imprez naukowych a działalnością wydawniczą,

gdyż wiele materiałów z konferencji naukowych zostało wydanych drukiem. Dlatego też celowe jest łączne przedstawienie obu form działalności BTN.

Działalność ta koncentrowała się wokół kilku grup tematycznych.

Jedną z nich jest t.zw. problematyka bałto-słowiańska. Jest to termin mało precyzyjny i wieloznaczny. Używany jest jednak w publikacjach BTN. Ogólnie pod tym pojęciem rozumie się kompleks zagadnień poświęconych historii i wzajemnym związkom między ludami bałtyjskimi i ich najbliższymi sąsiadami (Litwini, Łotysze, Polacy, Białorusini, Rosjanie). Z powyższą problematyką związany jest historyczny i kulturowo również region białostocki, jako obszar leżący na styku kilku kultur, a wchodzący w przeszłości w skład kilku organizmów państwowych lub jednostek administracyjnych.

Powyższej problematyce poświęconych było kilka interdyscyplinarnych konferencji naukowych z udziałem archeologów, historyków, językoznawców i etnografów, często gościli na nich naukowcy radzieccy. Do najważniejszych należały: I konferencja nauk historycznych poświęcona badaniom ziem północno-wschodniej Polski⁴ oraz II konferencja poświęcona Jaćwieży⁵.

Problematyce tej poświęconych jest 8 tomów pisma „Acta Baltico-Slavica”, które posiadało charakter interdyscyplinarny (wydawane przez BTN w latach 1964—1973). Zamieszczane tam materiały reprezentowały następujące dyscypliny naukowe: archeologię, historię, etnografię i językoznawstwo.

Istotny wkład w badania nad problematyką zasiedlania obszarów pojaćwieskich wniósł ośrodek BTN, nieżyjący już prof. dr hab. Jerzy Wiśniewski. Wyniki jego badań publikowane w „Acta Baltico-Slavica”, „Roczniku Białostockim”, a przede wszystkim w studiach do dziejów powiatów: sejneńskiego, suwalskiego, augustowskiego i grajewskiego, które ukazały się w latach 1963—1975 przyniosły nowe ustalenia w tej dziedzinie.

Niemniej cenny wkład wniósł badanie Jerzego Nalepy nad językiem Jaćwingów,⁶ wyniki badań archeologicznych Jerzego Antoniewicza⁷ oraz Aleksandra Kamińskiego i Jana Jaskanisa⁸.

Historii Wielkiego Księstwa Litewskiego poświęcone były prace Juliusza Bardacha oraz Jerzego Ochmańskiego, natomiast historii nowożytnej i najnowszej prace Stanisława Chankowskiego, Eugeniusza Filipajtysa oraz Aleksandry Bergman.

Poszczególnym obszarom i miastom wchodzącym w skład regionu poświęconych jest 10 tomów studiów do dziejów powiatów: sejneńskiego (2 tomy), suwalskiego (1 tom), augustowskiego (1 tom), grajewskiego (2 tomy) oraz Białegostoku (4 tomy). Są one wynikiem kompleksowych badań podejmowanych przez historyków, archeologów, językoznawców, etnografów, socjologów, geografów i biologów. Publikacje te stanowią również przykład integracji naukowców reprezentujących różne dyscy-

pliny wokół określonych tematów. W poszczególnych tomach wymienionej serii drukowali swoje prace naukowcy takiej rangi, jak prof. Stanisław Herbst, prof. Janusz Tazbir, prof. Jerzy Wiśniewski, prof. Stanisław Kalabiński, prof. Tadeusz Wasilewski, prof. Wojciech Trzebiński. Wiele publikowanych tam artykułów powstało w wyniku długoletnich badań naukowych.

Wyniki badań językoznawców zawarte są w dwóch tomach serii „Studia nad gwarami Białostockimi” (trzeci tom jest w przygotowaniu), a także w wielu artykułach rozproszonych w pracach zbiorowych wydawanych przez BTN, a także poza Towarzystwem.

Badania etnograficzne przyniosły plon w postaci publikacji Stanisława Dworakowskiego o kulturze społecznej ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią, Eugeniusza Iwańca o staroobrzędowcach, Mariana Pokropka⁹ oraz kilku innych.

Problematyka ruchu robotniczego na Białostocczyźnie była przedmiotem dwóch konferencji naukowych, które kolejno odbyły się w 1978 i 1982 r. Materiały z konferencji ukazały się drukiem¹⁰.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia BTN przedmiotem zainteresowania Towarzystwa były również nauki medyczne. W latach 1970—1974 ukazały się 3 tomy serii wydawniczej „Folia Medica Bialostocensia” oraz dwie pozycje z zakresu położnictwa i ginekologii pod redakcją Lucjana Wiśniewskiego¹¹. Ukazał się również t. I serii „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Nauki Techniczne”. Trudności finansowe oraz wydawnicze były przyczyną rezygnacji z kontynuowania działalności wydawniczej z zakresu nauk medycznych oraz technicznych.

Istotną pomocą dla badaczy są bibliografie regionu białostockiego. Z inicjatywy BTN przy współudziale Muzeum Okręgowego zostały wydane trzy tomy „Bibliografii regionu białostockiego”, obejmujące łącznie lata 1944—1974, w przygotowaniu znajduje się IV t., zawierający publikacje wydane w latach 1975—1980. Ponadto ukazały się 2 tomy „Bibliografii parafii prawosławnych” opracowane przez Grzegorza Sosnę¹².

Wiele pozycji wydawniczych przygotowanych przez członków BTN opublikowanych zostało przez inne instytucje.

W „Roczniku Białostockim”, wydawanym przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku zostały opublikowane materiały dwóch konferencji naukowych zorganizowanych przez BTN: sesji naukowej z 1971 r. poświęconej pałacowi w Dowszpudzie¹³ oraz II konferencji nauk historycznych z 1975 r.¹⁴

W ramach Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku ukazały się materiały z sesji z 1973 r. zorganizowanej w 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej, a poświęconej dziejom oświaty na obszarze regionu, sesji z 1976 r. poświęconej badaniom nad drobną szlachtą mazowiecką i podlaską, symposium z 1980 r. na temat przemian spo-

leczno-gospodarczych na wsi w północno-wschodniej Polsce w latach 1864—1914 oraz symposium z 1981 r. na temat rozwoju społeczno-gospodarczego miast północno-wschodniej Polski w latach 1864—1914.

Rozwija się również owocna współpraca z Ośrodkiem Badań Naukowych w Białymstoku. Szereg prac napisanych przez członków BTN zostało przekazanych przez Zarząd Towarzystwa do publikacji w ramach wydawnictw OBN. Należą do nich dysertacje doktorskie Józefa Kai, Zygmunta Koszyty i Józefa Kowalczyka. Obecnie BTN oraz OBN są współwydawcami znajdującej się w druku pracy Kłabińskiego dotyczącej przemysłu i klasy robotniczej Białostockiej w latach 1807—1870.

Dorobek wydawniczy BTN jest znaczny. Przyczyniła się większość wydawnictw BTN posiada trwałe wartości naukowe. Wiele publikacji swoją tematyką przekracza ramy regionu (np. prace dotyczące Jałowicy, Litwy, Zachodniej Białorusi).

Mimo powstania w Białymstoku w międzyczasie kilku placówek naukowych, BTN w dalszym ciągu odgrywa znaczącą rolę w życiu naukowym regionu. Działalność ta nie może być zastąpiona np. przez wyższe uczelnie, gdyż mają one szersze, ogólnokrajowe zadania, przy czym nie tylko naukowe, ale również nauko-wo-dydaktyczne. Nie może zastąpić Towarzystwa również Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku, gdyż koncentruje on swoją działalność głównie na bieżących problemach społeczno-ekonomicznych i może wykonywać funkcje integracyjne w życiu naukowym regionu w rozmiarach ograniczonych do tych właśnie problemów.

Posiadanie własnego organu, jakim jest kwartalnik „*Białostocki*” a w przyszłości po otrzymaniu odpowiedniego lokalu na posiadane wielojęzyczne zbiory biblioteczne pozwoli Towarzystwu rozszerzyć działalność popularyzującą wiedzę o regionie oraz w większym stopniu niż dotąd integrować miejscowe środowisko naukowe.

HENRYK MAJECKI, ur. w 1932 r. w Jędrzejowie. Studia wyższe historyczne ukończył na Uniwersytecie im. M. Łomonosowa w Moskwie. W 1967 r. obronił pracę doktorską na temat początków władzy ludowej na Białostocczyźnie (1944—1947). Jest autorem wielu artykułów dotyczących dziejów regionu w okresie międzywojennym oraz latach 1944—1956. W formie odrębnych publikacji ukazały się następujące książki: „*Początki władzy ludowej na Białostocczyźnie (1944—1947)*”, Lublin 1969; „*Białostocki w pierwszych latach władzy ludowej 1944—1948*”, Warszawa 1977, PWN; „*Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944—1956*”, Białystok 1980, Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku. Od 1965 r. pracuje w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Od 1972 roku do chwili obecnej (z przerwą w latach 1974—1978) pełni funkcję sekretarza BTN.

¹ Szerzej o działalności Komisji pisze m.in. Jaskaniś w artykule „*Rola Kompleksowej Ekspedycji Jałowickiej w tworzeniu dorobku BTN i muzeów w regionie białostockim*”, „*Rocznik Białostocki*”, t. XIV, Warszawa 1981, s. 11—20.

² W latach 1964—1973 ukazało się kolejno 8 tomów „*Acta Baltico-Slavica*” oraz odrębnie Supplement do t. VII o łącznym rozmiarze 254 ark. wyd. Począwszy od IX t. redakcję pisma przejął Instytut Słowiańszczyzny PAN.

³ Statut Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Białystok 1978, s. 7—8.

⁴ Materiały tej konferencji ukazały się drukiem w „*Acta Baltico-Slavica*”, t. I, Białystok 1964.

⁵ Materiały konferencji zostały opublikowane w „*Roczniku Białostockim*”, t. XIV, Warszawa 1981.

⁶ J. Nalepa, „*Jałowicze, nazwa i lokalizacja*”, Białystok 1964.

⁷ Patrz poz. 25 wykazu publikacji z serii „*Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*”.

⁸ Prace ostatnich dwóch autorów publikowane były głównie poza BTN, w „*Roczniku Białostockim*” oraz w wydawnictwach PAN.

⁹ Artykuł M. Pokropka p.t. „*Ziemia Sejneńska pod względem etnograficznym*” ukazał się w „*Materiałach do dziejów Ziemi Sejneńskiej*”, t. II, Warszawa 1975, s. 73—250.

¹⁰ Patrz nr 26 oraz 30 serii „*Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*”.

¹¹ Były to: „*Anomalia chromosomów autosomalnych*”, Białystok 1970 oraz „*Wybrane zagadnienia w położnictwie i ginekologii*”, Białystok 1970.

¹² „*Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie*”, cz. I Alfabetyczna, Białystok 1984, cz. II. Chronologiczna, Białystok 1985.

¹³ „*Rocznik Białostocki*”, t. XIII, Warszawa 1976, s. 367—470.

¹⁴ Ibidem, t. IV, Warszawa 1981.

Aneks 1

Wykaz publikacji z serii wydawniczej: *Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*

- Nr 1 — *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej*, Białystok 1963. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza.
- Nr 2 — Jerzy Nalepa — *Jałowicze, nazwa i lokalizacja*, Białystok 1964.
- Nr 3 — Stanisław Dworakowski — *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964.
- Nr 4 — *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza.
- Nr 5 — Jerzy Ochmański — *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX w.* Białystok 1965.
- Nr 6 — Eugeniusz Filipajtys — *Lewica akademicka w Wilnie*, Białystok 1965.
- Nr 7 — Jadwiga Stasiak — *Badania nad starożytnym krajobrazem Pojezierza Suwalskiego w rejonie Szwajcarii*, Białystok 1965.
- Nr 8 — Romuald Zukowski — *Bartnictwo w Zagajnicy Łomżyńskiej w okresie od XVI do połowy XIX wieku*, Białystok 1965.
- Nr 9 — *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza.
- Nr 10 — Zygmunt Koszyta — *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, Białystok 1967.
- Nr 11 — *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. I, Białystok 1968. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza.
- Nr 12 — *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. II, Białystok 1970. Praca zbiorowa pod redakcją J. Antoniewicza i J. Joki.
- Nr 13 — Juliusz Bardach — *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1970.
- Nr 14 — Danuta Teofilowicz — *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w województwie podlaskim*, Warszawa 1971.
- Nr 15 — *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, Białystok 1972. Praca zbiorowa pod redakcją J. Joki.
- Nr 16 — *Procesy ekonomiczne i demograficzne w wo-*

jewództwie białostockim, Warszawa 1972. Praca zbiorowa pod redakcją S. M. Zawadzkiego.

- Nr 17 — Stanisław Chanikowski — *Powstanie styczniowe w Augustowskiem*, Warszawa 1972.
- Nr 18 — *Teksty gwarowe z Białostoczczyzny z komentarzem językowym*, Warszawa 1972. Praca zbiorowa pod redakcją A. Obrebskiej-Jabłońskiej.
- Nr 19 — *Przyroda Białostoczczyzny i jej ochrona*, Warszawa 1973. Praca zbiorowa pod redakcją B. Czeczugi.
- Nr 20 — *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. I, Warszawa 1975. Praca zbiorowa pod redakcją M. Gnatońskiego i H. Majeckiego. (Tom ten ma mylny numer 21).
- Nr 21 — *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. II, Warszawa 1974. Praca zbiorowa pod redakcją M. Gnatońskiego i H. Majeckiego.
- Nr 22 — *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej*, Warszawa 1975. Praca zbiorowa pod redakcją J. Jaskanis.
- Nr 23 — Eugeniusz Iwaniec — *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVIII—XX w.*, Warszawa 1977.
- Nr 24 — Antonina Chorościńska-Masztal — *Z dziejów Siemiatycz drugiej połowy XVIII wieku. Działalność reformatorska Anny Jabłonowskiej*, Białystok 1978.
- Nr 25 — Jerzy Antoniewicz — *Zachodni Białowież w V w. p.n.e. — V w. n.e.*, Olsztyn—Białystok 1979.
- Nr 26 — *Studia z najnowszych dziejów ruchu robotniczego na Białostoczczyźnie*, Warszawa 1982. Praca zbiorowa pod redakcją W. Góry.
- Nr 27 — *Studia nad gwarą Białostoczczyzny. Morfologia i słownictwo*, Warszawa 1984. Praca zbiorowa pod redakcją E. Smółkowej.
- Nr 28 — Aleksandra Bergman — *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.
- Nr 29 — *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, Warszawa 1985. Praca zbiorowa pod redakcją H. Majeckiego.
- Nr 30 — *Ruch robotniczy na Białostoczczyźnie. Studia i materiały*. Praca zbiorowa pod redakcją M. Gnatońskiego (w druku).

Aneks 2

Wykaz składu osobowego członków Prezydium Zarządu BTN poszczególnych kadencji

1962—1963

prezes — prof. dr hab. Witold Sławiński (od jesieni 1962 r. prof. dr hab. Tadeusz Cieślak)
vice-prezes — prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski,

sekretarz — dr Jerzy Antoniewicz,
zastępca sekretarza — mgr Jan Jaskanis

1963—1967

prezes — prof. dr hab. Tadeusz Cieślak
I vice-prezes — prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski
II vice-prezes — prof. dr hab. Ludwik Komczyński
sekretarz — dr Jerzy Antoniewicz
zastępca sekretarza — mgr Jan Jaskanis

1967—1970

prezes — prof. dr hab. Tadeusz Cieślak
I vice-prezes — prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski
II vice-prezes — prof. dr hab. Ludwik Komczyński
sekretarz — mgr Zofia Sokołowska

1970—1972

prezes — prof. dr hab. Tadeusz Cieślak
I vice-prezes — prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski
II vice-prezes — prof. dr hab. Stefan Soszka
sekretarz — doc. dr hab. Lucjan Wiśniewski
skarbnik — doc. dr hab. Bazyli Czeczuga

1972—1974

prezes — doc. dr hab. Lucjan Wiśniewski
vice-prezes — prof. dr hab. Stefan Soszka
sekretarz — dr Henryk Majecki
zastępca sekretarza — dr Ryszard Horodeński
skarbnik — doc. dr hab. Bazyli Czeczuga

1974—1978

prezes — dr Jan Jaskanis
vice-prezes — prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski
vice-prezes — dr Zygmunt Koszyła
sekretarz — doc. dr hab. Wenancjusz Panek
skarbnik — dr Ryszard Horodeński

1978—1983

prezes — dr Jan Jaskanis (do stycznia 1982 r.)
vice-prezes — prof. dr hab. Bazyli Czeczuga (od stycznia 1982 r. — prezes)
vice-prezes — doc. dr hab. Wenancjusz Panek
sekretarz — dr Henryk Majecki
skarbnik — dr Ryszard Horodeński

1983—1987

prezes — prof. dr hab. Bazyli Czeczuga
vice-prezes — dr Zygmunt Koszyła
vice-prezes — doc. dr hab. Wenancjusz Panek
sekretarz — dr Henryk Majecki
skarbnik — doc. dr hab. Ryszard Horodeński.

Wiktor Pukniel

BIAŁYSTOK — OŚRODEK AKADEMICKI

W 1984 r. było w Polsce 91 szkół wyższych, 30 filii wyższych uczelni i 63 punkty konsultacyjne. Uczelnie te kształciły prawie 370 tysięcy studentów i zatrudniały 55 887 nauczycieli akademickich, wśród których było 8 647 profesorów i docentów. Informacje te znaleźć można w *Roczniku Statystycznym GUS 1984*,

gdzie podane są również dane dotyczące rozmieszczenia uczelni i studentów. Brak natomiast informacji o rozmieszczeniu pracowników szkół wyższych powoduje, iż pełnej orientacji o sytuacji szkolnictwa wyższego w układach terytorialnych nie posiadamy.

Poza szkołami wyższymi istnieją liczne pla-

cówki badawcze: instytuty PAN, instytuty resortowe, ośrodki badań naukowych, placówki badawczo-rozwojowe, towarzystwa naukowe, w dalszych rozważaniach nie będziemy ich jednak uwzględniali.

Na 49 województw — w 45 istnieją jakieś elementy szkół wyższych, ale 9 województw posiada tylko punkty konsultacyjne, a 14 — tylko filie i ewentualnie punkty konsultacyjne. Tak więc — uczelnie wyższe istnieją w 22 województwach. Można zaryzykować następujące sformułowanie: mamy w kraju 22 ośrodki akademickie — z tym, że są to ośrodki bardzo zróżnicowane. Gdybyśmy chcieli wprowadzić jakąś klasyfikację, można by mówić o ośrodkach ukształtowanych, ośrodkach kształtujących się i pozostałych. Te ostatnie — to z całą pewnością dwie podgrupy: jedną stanowią ośrodki in statu nascendi, drugą — przypadkowe lokalizacje szkół wyższych, co do których nie można mieć pewności, że ostaną się w trakcie dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego.

Grupa ośrodków ukształtowanych, to 9 miast akademickich. Każde z nich — z wyjątkiem Szczecina — skupia ponad 20 tys. studentów i co najmniej 6 szkół wyższych. Grupę tę otwiera Warszawa — z liczbą studentów sięgającą 60 tys. w 13 szkołach wyższych, na końcu listy znajdują się: Łódź — 24 tys. studentów w 6 uczelniach, oraz Szczecin — 13,3 tys. studentów w 5 szkołach wyższych i jednej filii. Szczecin, mimo iż odbiega wielkością od pozostałych ośrodków tej grupy zaliczyliśmy do niej, ze względu na powołany z dniem 1 października 1985 roku Uniwersytet Pomorski (nie ujęty w powyższej statystyce), który niewątpliwie przyczyni się do stworzenia nowej jakości tego ośrodka.

Druga grupa to 7 ośrodków, w których znajdują się dwie lub trzy szkoły wyższe, a w trzech spośród nich — także filie szkół wyższych. Licząc szkoły wyższe i filie jako odrębne, względnie samodzielne placówki można powiedzieć, że ośrodki te posiadają od 2 do 5 instytucji nauczających na poziomie wyższym. W ośrodkach tych studiuje od 6,1 tys. (Opole) do 9,5 tys. (Olsztyn) studentów. Wyjątkową pozycję w tej grupie zajmuje Toruń, posiadający tylko jedną uczelnię i nie mający żadnej filii. Pod względem liczby studentów nie zajmuje on jednak ostatniego miejsca (7,3 tys.).

W trzeciej grupie znajduje się 6 miast. Cztery z nich posiadają po jednej uczelni (od 1,5 tys. studentów w Koszalinie, do 2,4 tys. w Słupsku), dwa — po dwie szkoły wyższe (Częstochowa — 5,0 tys. studentów i Zielona Góra — 4,6 tys.).

Białystok, w którym kształci się 9,1 tys. studentów ze swoimi dwoma szkołami wyższymi oraz trzema filiami (wśród nich — Filia Uniwersytetu Warszawskiego, do której wrócimy w dalszej części artykułu) zajmuje dość wysoką pozycję w grupie drugiej. Określiśmy tę grupę jako kształtujące się ośrodki akademickie. Czy fakt zaklasyfikowania ośrodka do gru-

py ukształtowanych lub kształtujących się zależy tylko od liczby studentów i ilości wyższych uczelni?. Temu tematowi chcemy poświęcić nieco więcej miejsca. Nie chodzi nam przy tym o sformułowanie ścisłej definicji ośrodka akademickiego ale tylko o poszerzenie spojrzenia na problem rozmieszczenia szkół wyższych na terenie kraju.

Szkolnictwo wyższe jest elementem infrastruktury społecznej o zasięgu krajowym.

Jest elementem infrastruktury społecznej, ponieważ jest tworzone przez społeczeństwo i ma służyć całemu społeczeństwu. Służebna rola szkoły wyższej polega przede wszystkim na kształceniu i wychowaniu. Nie tylko — jak chcieliby niektórzy — dla potrzeb gospodarki, również dla samego kształcenia, dla przekazywania nowym pokoleniom wiedzy zgromadzonej przez ludzkość. Potrzeba wiedzy jest bowiem jedną z podstawowych potrzeb człowieka. W szczególności w ustroju socjalistycznym zaspokajanie tej potrzeby staje się ważne. Jeżeli bowiem — jak to wynika z ideologii socjalizmu — celem tego ustroju jest wszechstronny rozwój człowieka, to wiedza jest pierwszym czynnikiem przekształceń społecznych zgodnych z tą ideologią.

Kształcenie i wychowanie nie jest wszakże jedyną funkcją szkoły wyższej. Do zadań równorzędnych należy zaliczyć — zgodnie zresztą ze wszystkimi kolejnymi ustawami o szkolnictwie wyższym — prowadzenie badań naukowych oraz oddziaływanie na kulturę i stosunki społeczne. Szkolnictwo wyższe skupia przecież ponad 70% samodzielnych pracowników naukowych (profesorów i docentów).

Szkoły wyższe są zaliczane do placówek o zasięgu krajowym. Oznacza to, że rozmieszczenie tych placówek nie może podlegać zasadzie równomiernego nasycenia nimi wszystkich województw. Wynika to z wielu powodów, których w tym miejscu omawiać nie będziemy. Jeżeli nie można umieścić co najmniej jednej szkoły wyższej w każdym województwie, to rodzą się pytania. W jaki sposób można zapewnić realny dostęp do szkół wyższych wszystkim, którzy chcieliby studiować i mają do tego predyspozycje? W jaki sposób można zapewnić oddziaływanie szkolnictwa wyższego na całe społeczeństwo? Czy istnieją jakieś kryteria, wskazujące właściwe miejsca lokalizacji szkół wyższych?

Odpowiedzi na dwa pierwsze pytania wydają się być oczywiste. Dostęp do szkół wyższych zapewniają odpowiednio rozbudowane domy akademickie. Uczelnia nie posiadająca odpowiedniej ilości miejsc w „akademikach” byłaby uczelnią bardzo elitarną, dostępną tylko dla młodzieży mieszkającej w mieście-siedzibie uczelni i — co najwyżej — młodzieży z najbliższego otoczenia tego miasta. Jej żywot nie byłby zbyt długi: zaspokojenie potrzeb jednej miejscowości na kształcenie w jednym czy paru wybranych kierunkach nie jest trudne. Oddziaływanie szkoły wyższej na społeczeń-

stwo polega przede wszystkim na oddziaływaniu poprzez absolwentów. Ponadto — oddziaływanie to dokonuje się przez obecność przedstawicieli szkoły poza miejscem jej lokalizacji, która to obecność przybiera formy np. terenowych badań naukowych prowadzonych przez pracowników i studentów, odpowiedniej polityki rozmieszczania studentów na praktykach, wreszcie — powoływaniu doraźnie, w miarę potrzeby (i likwidowaniu po ustaniu potrzeby) punktów konsultacyjnych poza siedzibą szkoły.

Jedną z odpowiedzi na trzecie pytanie — o kryteria lokalizacji szkoły wyższej — jest teza, iż szkoła wyższa może funkcjonować prawidłowo wówczas, gdy znajduje się we właściwym otoczeniu. Tym właściwym otoczeniem jest środowiska kulturowe, przede wszystkim zaś — istnienie w pobliżu innych szkół wyższych i placówek naukowych. Gdy takie otoczenie istnieje, możemy mówić, że istnieje ośrodek akademicki.

Czym zatem jest ośrodek akademicki? Przenosząc rozważania Jana Szczepańskiego, dotyczące środowisk twórczych, na środowiska naukowe, można powiedzieć, że ośrodek akademicki wówczas można uznać za ukształtowany, gdy w mieście istnieje określona liczba ludzi zajmujących się nauką, gdy ludzie ci mają możliwość organizowania własnych warsztatów pracy i wchodzenia między sobą w kontakty dostarczające bodźców do pracy twórczej¹. (Nie tworzy natomiast ośrodka istnienie i praca kilku odizolowanych od siebie pracowników nauki). Dopiero istnienie tak rozumianego środowiska pozwala na rzeczywiste oddziaływanie nauki na społeczeństwo; budzi także zainteresowanie społeczeństwa działalnością naukowców.

Czy Białystok jest ośrodkiem akademickim w takim znaczeniu, jakie wynika z przedstawionego opisu? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, bowiem nie jest to sprawa wymierna. Nie ma wyraźnej granicy między miastem-ośrodkiem akademickim, a miastem, w którym tylko istnieją szkoły wyższe. Można natomiast mówić o odczuciu społecznym — o poglądach mieszkańców miasta i szerszej społeczności, kwalifikujących miasto do rangi ośrodka akademickiego albo odmawiających mu tego miana. Wydaje się jednak, że dotychczas Białystok nie jest uznawany za ośrodek akademicki ani przez jego mieszkańców, ani tym bardziej — przez społeczeństwo w Polsce. Inaczej mogą twierdzić tylko ci, którzy znajdują się wewnątrz środowiska akademickiego, żyją tylko jego życiem. Ale tu chodzi nie o odczucia samych pracowników nauki, lecz o opinię powszechną.

Z przytoczonych na początku liczb wynika, że Białystok powinien być wyraźnie widoczny na mapie naukowej kraju. Jeżeli mimo to twierdzimy, że nie jest mu jeszcze przypisywana odpowiednia do tych liczb ranga to znaczy, iż istnieją inne przyczyny, które go do grupy

znaczących ośrodków akademickich nie pozwalają zaliczyć. Pomińmy tu liczby, które są zmienne, a ponadto — tworząc pozory ścisłości skłaniają do rozważań ilościowych. Spróbujmy poszukać przyczyn o charakterze jakościowym, wskazać, jakich elementów środowiska twórczego tu jeszcze nie ma. Najprostsza odpowiedź na tak sformułowane pytanie brzmi: nie ma w tym mieście tradycji akademickich. Wszak pierwsza uczelnia powstała tu w 1950 r., zaledwie 35 lat temu. Upływ czasu działa niewątpliwie na rzecz kształtowania się środowiska. Tyle, że nie kształtuje środowiska sam bieg czasu, ale to, co się w tym czasie dzieje. Jakie elementy, narastające w miarę upływu czasu, przekształcają stopniowo zbiór uczelni, studentów i pracowników w środowisko twórcze? Trzeba podejmować próby odpowiedzi na tak sformułowane pytanie — mogą one bowiem wskazać kierunki działania, pozwolić na przyspieszenie zmian. Szkolnictwo wyższe może być poprawnie rozwijane tylko pod warunkiem, że potrafimy na nie spojrzeć z dłuższej perspektywy. Nie jest to przecież sprawa jednej decyzji, która mogłaby być zrealizowana w ciągu jednego roku czy choćby pięciolecia.

Spojrzenie na rozwój ośrodków akademickich w Polsce i w świecie wskazuje, że ilość przekształca się w nową jakość wówczas, gdy pojawiają się elementy integrujące środowisko. Elementy, wymuszające kontakty między uczonymi, ich wzajemne oddziaływanie na siebie, wzajemne pobudzanie do twórczości. Takimi elementami w przypadku nauki jest to wszystko, co umożliwia tworzenie warsztatu twórczego i wymianę myśli naukowej.

Najbardziej widocznymi brakami w infrastrukturze szkolnictwa wyższego w Białymstoku są niewątpliwie: możliwie uniwersalna, dobrze prowadzona biblioteka naukowa, własna oficyna wydawnicza, własne pismo (lub pisma) naukowe — nie zamknięte w granicach poszczególnych uczelni, ale dostępne dla prowadzenia dyskusji czy nawet polemik naukowych. Stopniowe usuwanie tych braków staje się możliwe, a nawet konieczne, gdy w środowisku pojawia się taka instytucja, która tworzy wyraźne zapotrzebowanie na wymienione elementy infrastruktury. Instytucją taką jest zazwyczaj uczelnia, która ma charakter nie czysto zawodowy, ale zawierająca duży i dość różnorodny zestaw nauk o charakterze podstawowym. Stąd dążenie — ostatnio wyraźnie sformułowane przez I sekretarza KW PZPR tow. Włodzimierza Kołodziejuka — do powołania w tym mieście Uniwersytetu².

Dotychczasowe, dość szczegółowe rozważania, miały wykazać, że szkoły wyższe mogą po prostu pełnić wszystkie swe funkcje, gdy są umiejscowione w ośrodku akademickim, nie zaś gdy są wyizolowane z otoczenia naukowego. Stąd też prosty wniosek, iż polityka rozmieszczania placówek naukowych powinna dotyczyć nie pojedynczych uczelni, ale ośrodków akademickich. Zresztą w uchwałach kolejnych

Zjazdów PZPR — od VI w 1971 r. do IX w 1981 r. stwierdza się, że ilość szkół wyższych w Polsce jest wystarczająca, że należy raczej zająć się ich jakością.

Szkolnictwo wyższe to domena władzy i administracji centralnej. Należy więc oczekiwać, że administracja centralna zajmie się analizą ośrodków akademickich, ich struktury, podstawowych kierunków specjalizacji. To wymaga zmiany dotychczasowego podejścia, polegającego na rozpatrywaniu szkół wyższych (a nawet prowadzonych w nich kierunków kształcenia) jako zbioru niezależnych jednostek.

Prowadzona od dłuższego czasu dyskusja dotycząca rozwoju szkolnictwa wyższego w Białymstoku skupiała się na Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Wskazywała ona na potrzebę jej usamodzielnienia, powołania Uniwersytetu Podlaskiego — jednostki uzupełniającej krajową sieć uniwersytetów i dopełniającą strukturę ośrodka akademickiego w Białymstoku. Dyskusja publiczna, prowadzona m. in. na łamach „Kontrastów” na początku 1985 r. wyraźnie zmieniała kierunki wcześniej prowadzonej dyskusji wewnętrznej (toczonej wewnątrz środowiska akademickiego); zamiast szukania argumentów na rzecz usamodzielnienia, wskazywano na potrzebę określenia charakteru i głównych kierunków specjalizacji tej uczelni. Ten kierunek dyskusji wynikał np. z artykułu Barbary Dohnalik³, która wprowadziła wskazywała na potrzebę nasycenia Uniwersytetu socjologią, ale przy okazji pokazała, jak należy myśleć o uczelni, która ma mieć charakter uniwersytetu z prawdziwego zdarzenia, uniwersytetu przyszłości, funkcjonującego w określonym miejscu na mapie kraju. Publiczna dyskusja na ten temat może doprowadzić do sformułowania podstawowych kierunków działania, wskazać konieczne do podjęcia zadania i ich kolejność. Oczywiście, argumenty na rzecz usamodzielnienia Filii (co przecież nie może oznaczać oderwania jej od Macierzy) są słuszne. Pomijając w tym miejscu szersze omówienie tych argumentów (nie to bowiem jest przedmiotem artykułu) wskażmy tylko, że tu także należałoby korzystać z doświadczeń przeszłości. Nie sięgając do odległej historii przypomnijmy, że w Białymstoku mamy dwie samodzielne uczelnie, które zostały powołane w odmiennym trybie. Akademia Medyczna — zaliczana dzisiaj do czołówki tego typu uczelni w Polsce — powstała „w szczerym polu”, drogą decyzji politycznej. Dopiero po tej decyzji rozpoczęto gromadzenie kadry, pomieszczeń, aparatury. Obecna Politechnika Białostocka powstała w tym samym czasie jako tzw. Szkoła NOT-owska. Później przekształciła się w Wieczorową, a jeszcze później — Inżynierską. Nasycanie tej Uczelni samodzielną kadrą naukową trwało długo, i trwa jeszcze — po przemianowaniu jej na Politechnikę.

Wracając do głównego tematu zwróćmy uwagę na fakt, że obecnie, obok argumentów i działań zmierzających do usamodzielnienia Filii

Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, równie istotne wydaje się uświadomienie sobie i społeczeństwu, że ta Uczelnia już istnieje, że jest największą uczelnią Białegostoku i że już podjęła i realizuje funkcje nie tylko dydaktyczne. A to z kolei wymaga skupienia uwagi na tym, co trzeba zrobić, by mogła ona — niezależnie od jej statusu — funkcjonować prawidłowo, coraz lepiej spełniać swoje powinności wobec społeczeństwa i rozwijać się we właściwych kierunkach.

Stwierdziliśmy wyżej, że szkolnictwo wyższe to domena władzy i administracji centralnej. Środki na budowę Uniwersytetu nie mogą pochodzić z budżetów terenowych — i skala nie ta, i sekwencja potrzeb tych budżetów różna od tej, jaka musi wynikać z priorytetów krajowych. Społeczność miejscowa jednak nie powinna i nie chce biernie czekać na to, co spłynie „z góry”. Świadczy o tym choćby rosnący Społeczny Fundusz Budowy Uniwersytetu. Ma on przecież znaczenie nie tylko finansowe, jest materialnym wyrazem społecznego poparcia dla idei tworzenia Uniwersytetu. W tej sytuacji władze miejscowe, reprezentujące społeczność terytorialną, nie mogą powiedzieć, że od nich nic nie zależy. Tytułem przykładu można wymienić choćby decyzje dotyczące lokalizacji budynków uniwersyteckich, pomoc w znalezieniu odpowiednich przedsięwzięciach, które podejmą się ich budowy i pomoc w rozwiązywaniu wielu innych problemów. A przede wszystkim do władz miejscowych należy artikulacja interesów społeczności terytorialnej i odpowiednia ich prezentacja na szczeblach wyższych. Tym bardziej, że rozwój ośrodka akademickiego w Białymstoku nie jest sprzeczny ani z potrzebami rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego kraju, ani z pożądanymi kierunkami rozwoju miasta. Kazimierz Dziewoński pisze: *Współczesną prawidłową tendencją jest wzbogacanie funkcji poszczególnych miast, zarówno ilościowe jak i jakościowe. Miasta o silnie wyspecjalizowanych funkcjach (zwłaszcza monofunkcyjne) cechuje często dynamiczny lecz niezbyt harmonijny rozwój. Ponadto po okresach rozwoju różnicowanie funkcji jest istotnym warunkiem ukształtowania się zwartej i żywej społeczności miejskiej. Za ważną ze społecznego, kulturalnego i gospodarczego punktu widzenia funkcję planowania miast należy zatem uznać nadawanie miastom polifunkcyjności jako zapewniającej prawidłowy rozwój, dogodne warunki życia oraz efektywne rozwiązania techniczne*⁴.

Białystok jest więc ośrodkiem akademickim w trakcie rozwoju. I jakkolwiek w niniejszym artykule podkreślałem potrzeby inwestycyjne, to jednak najważniejsze dla kształtowania się białostockiego ośrodka akademickiego są: zrozumienie jego potrzeb, odpowiednie zaplanowanie stopniowej likwidacji braków, dobra wola wsparta mądrymi działaniami organizacyjnymi. Jest to apel nie tylko pod adresem władzy lecz także pod adresem społeczeństwa regionu, w tym również społeczności pracowników nauki.

WIKTOR PUKNIEL ur. w 1929 r., studia wyższe ekonomiczne ukończył w 1962 r. Pracę habilitacyjną pt. „Polityka społeczna w skali lokalnej” obronił w 1984 roku w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Pracuje w Zakładzie Polityki Społecznej, Ekonomicznej i Regionalnej Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku. Autor wielu artykułów z różnych dziedzin nauk ekonomicznych. Jako odrębna podzycja wydawnicza ukazała się „Infrastruktura społeczna Białostoczczyzny” (Warszawa 1982, PWN).

Przypisy:

1. J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 440—441,
2. R. Daszelwicz, *Twarzą w twarz*, „Kontrasty” nr 10, 1985, s. 3.
3. B. Dohnalik, *Alma Mater Podlachiensis*, „Kontrasty” nr 4, 1985.
4. K. Dziewoński, *Dynamika i sterowanie procesami urbanizacyjnymi*, w: „Przekształcenia miast na tle przemian urbanizacyjnych”, Warszawa 1982 PAN K.P.ZK Biuletyn zeszyt 121, s. 15.

Czesław Łapicz

TATARZY BIAŁOSTOCCY NA ROZDROŻU KULTUR

Północno-wschodnie peryferie Polski, obejmujące obecne województwo białostockie oraz część suwalskiego, od dawna przyciągają uwagę specjalistów z wielu dziedzin nauki. Badaczy interesuje zarówno przeszłość tych ziem — tu przecież lokalizuje się ojczyznę wymarłego plemienia bałtyjskiego, Jaćwingów — jak i teraźniejszość. Cechą charakterystyczną tego obszaru jest historycznie uwarunkowane przemieszczanie wielu grup narodowościowych i wynikająca stąd mozaika kulturowa — głównie żyłkowa i wyznaniowa.

Oprócz przeważającej ludności polskiej tereny te zamieszkuje ludność białoruska i ukraińska, a także grupka etniczna pochodzenia rosyjskiego, zwana w literaturze starowiercami lub staroobrzędowcami. Ten ludnościowy trzon słowiański ma domieszkę ludności bałtyjskiej (Litwini) oraz ludności pochodzenia turko-tatarskiego, zwanej popularnie — niezbyt adekwatnie — Tatarami.

Tatarzy białostoccy są odłamem etnicznej grupy orientalnej, która od przeszło sześciu stuleci (od XIII w.) zamieszkuje na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Historia ich pobytu na Białostoczczyźnie jest jednak krótsza, bowiem skupiska tatarskie powstały tutaj przed trzystu laty. Geneza osadnictwa tatarskiego w okolicach Sokółki i Krynek wiąże się z osobą najpierw hetmana, później króla Jana III Sobieskiego, który przywilejem z 12 marca 1679 r. przyznał te ziemie służącym w wojsku Tatarom jako ekwiwalent za zaległy zółd.

Od tej pory Tatarzy wrosli na stałe w pejzaż socjo-kulturowy północno-wschodniej Bia-

łostoczczyzny, stając się jego naturalnym składnikiem dzięki niemal całkowitej (z wyjątkiem religii) asymilacji z miejscową ludnością.

●oprócz Tatarów zamieszkałych na Białostoczczyźnie od przeszło trzech stuleci, pewna grupa wyznawców islamu osiedliła się tu stosunkowo niedawno, bo dopiero po II wojnie światowej, jako repatrianci z tzw. kresów wschodnich. Powojenni przybysze w większości osiedlili się w Białymstoku, a częściowo rozproszyli się po różnych miejscowościach, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Mieszkają więc obecnie także w Gdańsku, Wrocławiu, Gorzowie Wielkopolskim i w innych miejscowościach. Wszyscy Tatarzy polscy — zarówno przybysze sprzed wieków, jak i sprzed dziesięcioleci — uważają siebie za Polaków, znają polski język oraz gwary swoich miejsc zamieszkania. Są więc zasymilowani z ludnością autochtoniczną — polską lub białoruską — językowo i socjalnie, różnią się jednak wyznaniem; w otoczeniu wyznaniowym chrześcijańskim, a na Białostoczczyźnie katolicko-prawosławnym, wyznają religię muzułmańską. Dzięki odrębności religijnej Tatarzy zachowali przez wieki także poczucie własnej odrębności narodowej.

Uchronienie odrębności narodowej przez sześć wieków zamieszkiwania w byłym państwie polsko-litewskim było tym trudniejsze, że Tatarzy, wywodzący się przecież z kręgu kultury środkowo-azjatyckiej, orientalnej, po przybyciu na ziemie litewskie bądź jako dobrowolni osadnicy, bądź też jako przymusowo osadzeni jeńcy wojenni znaleźli się w całkiem odmiennym środowisku kulturowym. Co więcej — to nowe środowisko kulturowe nie przedstawiało typu jednolitego, lecz stanowiło miesza-

ninę kultur charakterystyczną dla obszarów granicznych, stykowych. W ten sposób przybyłe turko-tatarzy znaleźli się na styku kultury bałtyjskiej (Litwa), wschodniosłowiańskiej (Białoruś) oraz zachodniosłowiańskiej (Polska). Na to bogactwo kultur zastanych nałożyło się niezwykle złożone i różnorodne dziedzictwo kulturowe przyniesione przez osadników do nowej ojczyzny, gdyż osadnicy tatarscy na Litwie odzwierciedlali etniczną i kulturową złożoność Złotej Ordy.

W ten sposób powstał konglomerat kulturowy, który wymagał uporządkowania — wyboru wartości najważniejszych. W wyniku kilkuletniej konfrontacji kultury etnicznej Tatarów z kulturą zastaną, z dziedzictwa stepowego ostała się tylko religia, gdyż nawet język etniczny został zapomniany. Uznając Wielkie Księstwo Litewskie za ojczyznę z wyboru, wchodząc w bliskie związki socjalne, kulturowe i ekonomiczne ze społeczeństwem litewskim, Tatarzy ulegli niemal całkowitej asymilacji kulturowej, w tym także językowej. Proces asymilacji dokonał się w zaskakująco krótkim czasie: już w połowie XVI w. większość Tatarów znała tylko język białoruski lub polski — lub oba jednocześnie — jak ich słowiańskie i bałtyjskie otoczenie.

Złożoność historyczną losów Tatarów litewsko-polskich, złożoność etniczno-kulturową tej grupy można opisać w taki sposób: Tatar litewski, mówiący językiem (dialektem) białoruskim, uważający się za Polaka, wyznający religię muzułmańską, piszący alfabetem arabskim. Jeśli uwzględnimy w tym opisie niejednoznaczność pojęcia Tatar, powstanie obraz grupy etnicznej o niespotykanym rozwarstwieniu kulturowym.

Rozdarcie kulturowe tatarskiej grupy etnicznej pogłębiło się po ostatniej wojnie światowej, kiedy to w wyniku powojennych zmian granic społeczność tatarska została znowu podzielona. Po wojnie wzrosła też wybitnie rola integracyjna Tatarów białostockich, ponieważ meczety w Bohonikach i Kruszynianach — mające obecnie wartość zabytkową — stały się jedynymi miejscami kultu muzułmańskiego w Polsce.

Dzieje Tatarów litewsko-polskich są więc trudne do jednoznacznej interpretacji. Wielopłaszczyznowość ich historii, trudność kulturowego samookreślenia się znajduje swój wyraz w nazewnictwie odnoszącym się do tej grupy etnicznej. Współcześni badacze, zarówno historycy, językoznawcy, jak i etnografowie, nazywają ten załamany odłam orientalny: Tatarami litewskimi, polskimi, białoruskimi, Tatarami Wielkiego Księstwa Litewskiego lub po prostu — Tatarami. W mniej licznych opracowaniach spotyka się także nazwę Lipkowie. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż z punktu widzenia ścisłości naukowej i zasadności źródłowej każdy z tych terminów można kwestionować, a w każdym razie żaden z nich

nie jest na tyle precyzyjny i jednoznaczny, aby można było używać go bez komentarza i bez doraźnego definiowania przypisywanego mu znaczenia. Tymczasem w licznych opracowaniach określenia te funkcjonują wymiennie, przez co zaciera się nie tylko geneza osadnictwa tatarskiego na ziemiach litewsko-polsko-białoruskich, ale także późniejsze losy osadników i ziem przez nich zasiedlonych.

Geneza terminu Tatar wiąże się niewątpliwie z nazwą jednego ze szczepów mongolskich, lecz już od XIII w. określenie to staje się niejednoznaczne, przestaje być terminem li tylko etnicznym, a jako termin polityczny uogólnia się na wszystkie plemiona i ludy należące do rozległego imperium, utworzonego przez Czyngis-chana. Oprócz tego rozszerzenia znaczeniowego terminu pierwotnie etnicznego o zakres polityczny, dokonała się w nim jeszcze jedna zmiana. Nazwa Tatar, odnosząca się najpierw do szczepu mongolskiego, objęła swoim zasięgiem znaczeniowym część plemion tureckich oraz sturczoną ludność Azji Środkowej, a także Powołża i stepów przyczarnomorskich. Ten fakt w dużym stopniu wyjaśnia złożoność etniczną, a zarazem problemy językowe ludności tureckojęzycznej, przybyłej na ziemie litewskie i polskie.

Po rozbiściu i upadku Złotej Ordy termin Tatarzy odnosił się także do licznych nowych tworów państwowych, powstałych na gruzach imperium założonego przez Czyngis-chana. Jest to więc termin względnie ścisły jako nazwa historyczno-polityczna, jednakże z racji swej wtórnej ogólności semantycznej nie zawiera on żadnych informacji lub nawiązań etnicznych. Dlatego pojęcie Tatar bez kontekstu wyjaśniającego lub bez elementów precyzujących jest pojęciem niejasnym i niejednoznacznym. W publikacjach podejmujących problematykę tatarską z terminem Tatar zawsze łączą się człony precyzujące — zresztą nie tyle pierwotną przynależność etniczną, ile późniejsze umiejscowienie geograficzne konkretnej grupy, np.: Tatarzy krymscy, Tatarzy astrachańscy, Tatarzy kazańscy, Tatarzy litewscy, Tatarzy białoruscy, Tatarzy polscy, Tatarzy białostoccy etc...

Tatarzy od przeszło sześciu wieków osiedleni na ziemiach Litwy historycznej są znani w literaturze przedmiotu pod nazwą Tatarów litewskich, jednak niektórzy historycy odrzucają tę nazwę jako nieadekwatną i wtórną¹. Z historycznego punktu widzenia nazwa Tatarzy litewscy odzwierciedla jedynie genezę oraz geografie osadnictwa, nie informując o składzie etnicznym przybyszów. Władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego, od Giedymina i Witolda poczynając, w sposób celowy, przemyślany i zorganizowany osadzali Tatarów na ziemiach litewskich, gwarantując całkowite poszanowanie odrębności etniczno-kulturowej osadników. Fakt ten jest o tyle istotny, że pełna tolerancja niewątpliwie zaważyła na losach tej grupy, pozwoliła ustrzec odrębność, zachować religię.

Określenie Tatarzy litewscy ma więc jasną, precyzyjną i motywowaną semantykę: losy orientalnej grupy ludnościowej wiąże z losami Litwy historycznej.

Związek przyczynowo-skutkowy tych faktów staje się szczególnie oczywisty wtedy, gdy uwzględnimy losy Tatarów osadzonych w zbliżonym czasie (za króla Jagiełły) na ziemiach polskich. Ci właśnie Tatarzy zostali ochrzczeni pod przymusem, a następnie szybko i całkowicie się spolonizowali. Dlatego nazwa Tatarzy polscy nie ma bezpośredniej motywacji historycznej, gdyż praktycznie nie zachowały się ślady wczesnego osadnictwa tatarskiego na ziemiach etnicznie polskich. W relacji historycznej określenie to jest więc do przyjęcia jedynie o tyle, o ile Polska i Litwa w czasach powitoldowych stanowiły jedność polityczną oraz o ile Tatarzy ulegli polskim wpływom kulturowym.

Z punktu widzenia realiów historycznych nieadekwatne też jest określenie Tatarzy polscy w odniesieniu do muzułmanów osadzonych w XVII w. na Białostocczyźnie, głównie w Bohonikach i Kruszynianach. Herbarz rodzin tatarskich S. Dziadulewicz² przekazuje bowiem, że Tatarzy ci wywodzili się z rodzin już od paru wieków osiadłych w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Nie byli to więc nowi migranci ze stepów, lecz przybyli z od dawna istniejących wsi tatarskich spod Wilna, Trok, Lidy, Oszmian, Nowogródka i Grodna³. Przenosząc się z Litwy na Podlasie Tatarzy ci z pewnością nie znali już swoich dialektów etnicznych, stanowili grupę zasymilowaną kulturowo ze społecznością litewsko-białorusko-polską.

Podobne zastrzeżenia budzi określenie Tatarzy białoruscy, ostatnio coraz częściej używane w publikacjach naukowych i popularnych⁴. Użycie tego terminu autorzy uzasadniają faktem, że najwcześniejsze i najliczniejsze osiedla tatarskie były zakładane na etnicznym terytorium białoruskim, w okolicach Grodna, Klecka, Lidy, Mińska, Nowogródka, Słonimia itd. Jako dodatkowy argument uwzględnia się i to, że Tatarzy asymilując się w nowym środowisku przyswajali język białoruski i na ten język tłumaczyli swoje najstarsze teksty religijne, dopiero później wprowadzając do nich także język polski.

Wchodząc w społeczność Wielkiego Księstwa Litewskiego Tatarzy podporządkowywali się procesom społeczno-kulturowym, dokonującym się w tej społeczności, a między innymi, wraz z Litwinami, wyzbywali się dialektów etnicznych, zastępując je językiem białoruskim, który w Księstwie stawał się językiem państwowym. Zresztą najstarsze źródło z 1558 r. mówiące o utracie przez Tatarów ich języka etnicznego, informuje o zastąpieniu go dwoma

językami, tzn. polskim i białoruskim: *a jeżeli nasi nie mogą rozmawiać po arabsku lub turecku, za to mają znajomość innych języków: każdy bowiem w naszym kraju posiada dwie mowy, tam powszechnie używane*⁵.

Poplątanie aspektów historycznych ze współczesnymi widać w następującym uzasadnieniu użycia terminu Tatarzy białoruscy: *w zależności od tego, gdzie mieszkają, Tatarów tych nazywa się białoruskimi, polskimi i litewskimi, choć wszyscy oni mówią po białorusku i uważają ten język za rodzimy. Dlatego wydaje się, że najstosowniej jest używać terminu: Tatarzy białoruscy*⁶.

Wypowiedzi tej nie można przyjąć bez zastrzeżeń, przynajmniej w odniesieniu do Tatarów obecnie zamieszkujących w Polsce, gdyż ani siebie nie uważają oni za Białorusinów, ani języka białoruskiego za swój język domowy. Po wojnie repatriowali się do Polski, ponieważ czuli się Polakami. Natomiast przed repatriacją język białoruski znali w takim stopniu, jak wszyscy tzw. Polacy północno-kresowi. Ich mowa „rodzima” był także polski dialekt kresowy wykształcony na podłożu białoruskim. Liczne elementy tego dialektu można stwierdzić w zahtykach tatarskich⁷.

Dlatego właśnie motywowanie terminu Tatarzy białoruscy aspektem językowym z naukowego punktu widzenia jest bezzasadne.

Również fakt, że najwcześniejsze osady tatarskie powstały na ziemiach etnicznie białoruskich, nie jest wystarczającą podstawą do historycznej motywacji nazwy: Tatarzy białoruscy. Wynika to stąd, iż termin białoruski, który stał się podstawą nazwy etnograficznej narodu, po raz pierwszy został użyty dopiero w 1675 r. w dokumencie przyznającym biskupstwo mohilowskie archimandrycie słuckiemu. W dokumencie tym określenie „białoruski” odnosi się tylko do biskupstwa mohilowskiego i dopiero powoli i stopniowo ten termin obejmuje swoim znaczeniem także inne ziemie⁸.

Jest faktem, iż tereny na których najwcześniej zaistniało osadnictwo tatarskie, tzn. okolice takich miast, jak: Słonim, Nowogródek, Grodno, Wołkowysk, Lida, Brześć, Kobryń, Prużany uważane były za litewskie i oficjalnie nazywane Litwą. Dopiero w przeciągu XIX w. termin „Białoruś” objął swoim zakresem znaczeniowym gubernię mińską, potem grodzieńską i niektóre powiaty wileńskiej. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku termin Białoruś nabrał swojego obecnego znaczenia etnograficznego. Trudno więc nie uznać, że użycie terminu Tatarzy białoruscy w odniesieniu do osadników z XIV w. i późniejszych wprowadza oczywisty dysonans historyczny.

Przedstawione relacje historyczne dotyczące losów Tatarów w państwie polsko-litewskim

uległy dalszemu zagmatwaniu na płaszczyźnie współczesnej, kiedy to po I wojnie światowej Tatarzy znaleźli się w granicach politycznych trzech państw: Polski, Litwy i Związku Radzieckiego. Istotne zmiany w układzie osadnictwa tatarskiego nastąpiły również po II wojnie światowej, kiedy to powojenne losy wielu społeczeństw stały się także udziałem Tatarów. Część z nich pozostała na Litwie — i ci kontynuują ciągłość osadniczą na ziemi litewskiej, część znalazła się w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, część natomiast repatriowała się do Polski. Dlatego właśnie we współczesnych publikacjach dotyczących Tatarów określa się ich według zamieszkanych obecnie krain: polscy, białoruscy, litewscy, białostoccy...

Zatem nazwy dotyczące tatarskich wspólnot etnicznych mają odniesienia dwojakie: historyczne i współczesne. Odniesienia te są odmienne, a zbiegają się tylko w wypadku Tatarów zamieszkujących Litwę współczesną, tzw. litewskich.

W niektórych publikacjach używa się terminu Lipkowie, będącego odpowiednikiem określenia Tatarzy litewscy. Zastanawiano się nawet, czy w związku z niejednoznacznością pojęcia Tatar nie zastąpić go — przynajmniej w odniesieniu do muzułmanów białostockich — terminem Lipkowie⁹. Pomysł ten był o tyle uzasadniony, że geneza osadnictwa tatarskiego na Białostocczyźnie wiąże się bezpośrednio z tzw. buntom Lipków.

Pochodzenie samej nazwy nie jest całkiem jasne. Niektórzy autorzy wyprowadzają ją od nazwy miejscowej na Wołyniu, mianowicie Lipki, później przekształconej w Lipczany¹⁰. Inni w sposób bardziej prawdopodobny łączą tę nazwę ze zniekształceniem przez Turków osmańskich słów Litwa, Litwin, litewski. Interpretację tę przyjmuje się w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN. Potwierdzeniem jej słuszności byłby głównie ten fakt, że formy Lipka oraz Łupka i Łubka w odniesieniu do Tatarów litewskich są spotykane przede wszystkim, choć nie wyłącznie, w źródłach osmańskich¹¹.

Akceptując przedstawioną interpretację, nazwę Lipkowie należy rozumieć jako pełny synonim pojęcia Tatarzy litewscy. Tak właśnie termin ten pojmują niektórzy współcześni badacze, używając go całkowicie wymiennie z nazwami Tatarzy litewscy lub Tatarzy polscy¹².

Nie można jednak nie dostrzec, że nie zawsze zawartość treściowa omawianego terminu była tak jednoznaczna. Znany badacz historii i kultury Tatarów litewskich Dż. Aleksandrowicz¹³, twierdząc, że nazwa Tatarzy lipkowscy początkowo oznaczała jedną wędrowną orzę, znajdującą się w granicach kijowskiej gubernii. Z. Głogier — jak się wydaje — zawęził znacze-

nie terminu Lipkowie do grupy Tatarów zbuntowanych, którzy w 1672 r. przeszli na stronę Turków, ponieważ nie otrzymali żołdu od Rzeczypospolitej. Ci właśnie Tatarzy, osiedleni koło Kamieńca Podolskiego, według Głogiera byli dla nas pod imieniem Lipków bardzo szkodliwi¹⁴.

Odmiennej charakterystykę Lipków przekazał J. Bartoszewicz: *Inny jeszcze w owych stronach rodzaj Mongołów stanowili tak nazwani Lipkowie. Byli to po większej części nasi Rusini lub Polacy renegaci, pomieszani z Czerebisami tatarskiego narodu, także spędzeni kiedyś od Donu (...). Mieszkańcy ci stanowili jakieś przejście pomiędzy Mongołami a innymi plemionami w rysach twarzy. W stroju, w mowie, ani byś ich poznał że Tatarzy, mówili się bowiem po polsku. Stąd najbardziej pustoszyli nadgraniczne Podole, bo świadomi kraju napadali miasta i wsie w małej liczbie ludzi pospolicie zniecałkowali i uprowadzali zdobyc¹⁵.*

Fakt, iż Lipkami zwano pierwotnie Tatarów zbuntowanych potwierdza się w kilku innych źródłach i badacze, którzy obecnie termin ten rozciągają na całą grupę etniczną, nie mogą o tym nie pamiętać.

Tatarów litewskich w literaturze przedmiotu nazywa się niekiedy terminami odnoszącymi się do wyznania: muzułmanie, muślimowie, mahometanie (zawsze z członem konkretyzującym: litewscy, polscy, białostoccy...).

Dwa pierwsze określenia są adekwatne i jednoznaczne, jeśli się zważy, że religia od kilku wieków jest praktycznie jedynym czynnikiem wyróżniającym Tatarów spośród chrześcijan zamieszkujących ziemię litewskie i polskie, a ponadto jedynym czynnikiem w sposób czynny integrującym społeczność tatarską.

Natomiast semantyka terminu mahometanie mogłaby sugerować, że Tatarzy są wyznawcami Mahometa. Takie rozumienie tej nazwy jest niewłaściwie przyjmowane przez muzułmanów, którzy uważają Mahometa (Muhammada) jedynie za wysłannika Allacha.

Ludność tatarska na Białostocczyźnie do dzisiaj przechowuje pieczołowicie bogatą literaturę religijną, dziedziczoną po swych przodkach. Cechą charakterystyczną religijnego piśmiennictwa Tatarów jest to, że język polski i białoruski zapisano alfabetem arabskim. W zabytkach tych widać doskonale złożoność kultury polskich muzułmanów i nawarstwianie się w ciągu wieków różnych wpływów kulturowych. Język tych ksiąg dokumentuje historyczną zmienność losów Tatarów: obok cech kipczackich z okresu państwa złotoordyńskiego występują tu językowe elementy późniejsze, staroosmańskie i nowoosmańskie; teksty stanowią trudną do uporządkowania i zinterpretowania mozaikę wielu języków: arabskiego, tureckiego, białoruskiego, polskiego, a niekiedy także

innych. Język tekstów liturgicznych, arabski lub turecki, nie jest obecnie rozumiany przez ogół wiernych. Dlatego nośnikiem sakralności tych ksiąg i zawartych w nich treści stała się szata zewnętrzna — alfabet arabski, który Tatarzy otaczają wielką czcią.

Tatarzy litewsko-polscy przez ponad sześć wieków zachowali swoją odrębność narodową, opartą na odrębności religijnej. Aktualne jednak staje się pytanie, czy religia, wykorzystująca w liturgii i obrzędowości niezrozumiały język arabski, nadal pozostanie dostatecznie silnym czynnikiem integrującym rozdartą społeczność tatarską? Czy Tatarzy białostoccy, będący najliczniejszą i najbardziej zwartą grupą muzułmańską pozostałą po turko-tatarskich osadnikach, uchronią dziedzictwo religijne i kulturowe swoich przodków? Czy będą zdolni zintegrować wokół meczetów w Bohonikach i Kruszyńianach rozproszonych po Polsce wyznawców islamu? Obserwatora historycznych i współczesnych losów naszych Tatarów nie mogą uspokajać fakty pozornie świadczące o rozwoju społeczności muzułmańskiej, a wyrażające się w nowym budownictwie sakralnym; w stanie zaawansowanej budowy znajduje się meczet w Gdańsku-Oliwie, a budowę następnego przewiduje się w Białymstoku. Nie można tu nie postawić pytania, czy wielość świątyń nie przyczyni się do dalszej dezintegracji nielicznej przecież społeczności wyznawców islamu? Czy kolejne meczety nie staną się li tylko atrakcjami turystycznymi?

Wyraz z troskaniem o dalsze losy tej grupy etnicznej dają liczni przedstawiciele topniejącej ilościowo społeczności tatarskiej. Już zresztą przed kilkudziesięciu laty A. Ishaki pisał: *W życiu Tatarów polskich zachodzi smutne zjawisko. Oto oderwani od swej rdzennej masy, ztratili oni swój język ojczysty i to zerwanie spójni, łączącej Tatarów polskich z kulturą turską, powstrzymało ich dalszy rozrost jako narodu i Tatarzy polscy stali się jako wędrowiec na rozdrożu*¹⁰.

Wielowiekowa historia Tatarów litewsko-polskich nieprzerwanie uклада się pod znakiem owego „rozdroża” i konieczność stałego samookreślania się, wyboru i akceptacji wartości, na których można byłoby oprzeć poczucie tożsamości narodowej.

CZESŁAW ŁAPICZ — ur. w 1945 r. W 1974 r. obronił pracę doktorską. Pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem wydanej przez PWN pracy (pt. „Terminologia geograficzna w ruskich gwarach Białostoczczyzny na tle wschodnio-słowiańskim” oraz wielu artykułów.

Przypisy

1. Np. O. Górka (w pracy: *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych*, „Rocznik Tatarski”, t. 2, Zamość 1935, s. 145—198) nazwę Tatarzy litewscy uważa za utworzoną i utrzymywaną w nauce rosyj-

skiej. Za nieścisły i nieuzasadniony naukowo uważa też ten termin J. Sobczak, autor najnowszej pracy poświęconej Tatarom — *Położenie prawne ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa—Poznań 1984, s. 3. Już z tytułu pracy wynika, że autor preferuje nazwę: Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego terminy: Litwa, litewski nie mogą być uznane za pełne synonimy tego określenia, tym bardziej zresztą, że w historiografii przedmiotu mają swoją tradycję.

2. S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929.

3. Zagadnienie to omawia m.in. H. Wiśniewski w artykule: *Tatarzy spod Sokółki i Krynek*, „Kontrasty” 1970, nr 3.

4. Określenia tego używają np. badacze piśmiennictwa tatarskiego z Londynu, por. choćby tytuły prac: G. M. Meredith-Owens i A. Naisson, *The Byelorussian Tatars and their Writings*, w: „The Journal of Byelorussian Studies”, t. 2, nr 2, s. 141—176; S. Akliner *Oriental Borrowings in the Language of Byelorussian Tatars*, w: „Slavonic and East European Review”, 1978, t. 56, nr 2, s. 224—240, i in.

5. A. Muchliński, *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich*, w: „Teka Wileńska” 1958, nr IV, s. 260.

6. R. Muzaferau, *Pra białoruskich tatar*, „Połymja” 1966, nr 1, s. 151.

7. Analizę językową rękopisu tatarskiego z roku 1781 (tzw. Kitab Millaatmanowicza) przeprowadziłem w pracy *Kitab Tatarów litewsko-polskich*. Paleografia. Grafia. Język. (w druku).

8. Pisać o tym J. Jucho w artykule *Pra nazwu „Biataruś”, „Połymja”* 1968, nr 1, s. 175—182.

9. Np. p. Maciej Konopański, wybitny znawca i orientalista polskiego Orientu, pisał do mnie w liście z 4 stycznia 1977 r.: *Proszę pomyśleć nad sprawą Lipków. Chodzi mi o zamiar określenia „Tatarzy” „Lipkami”, oddającymi właśnie lokalnie, jakoś paspołu litewski i polski charakter tego ludu. Jak to umotywować? W odpowiedzi na wyrażone przeze mnie obiektywne co do celowości tej zamiany, p. Konopański w kolejnym liście (z dnia 24 stycznia 1977 r.) stwierdził: *Tak, Lipkowie chyba nie przejdą. Dają mi to również inni do zrozumienia*.*

10. Pogląd taki głosił m.in. S. Tuhan-Baranowski w artykule *Skąd powstała nazwa Lipków*, „Wschód” 1932, z. 3—4 (7—8), s. 96—98. Mniemanie swoje podtrzymał w artykule zamieszczonym w „Życiu Tatarskim” z 1936 r., z. 3. Polemizuje z Baranowskim podjęła redakcja pisma „Wschód” (1936 r., nr 2—3, s. 96), zamieszczając następującą notatkę: ... p. St. Tuhan-Baranowski jeszcze raz smuje hipotezy na temat nazwy Lipków i polemizuje m.in. ze St. Kryczyńskim. Według p. Baranowskiego źródłem tej nazwy ma być wieś Lipczany na pograniczu połocko-besarabskim, w której znać ślady osadnictwa tatarskiego i która, być może, była pierwszą osadą Lipków. Przypuszczenie to nie daje jednak całkowitego rozwiązania tej kwestii, bo pozostawia otwartym zagadnienie genezy nazwy tej wsi. Czy właśnie ta nazwa nie pochodzi od nazwy Lipków?

11. Por. C. Orhanlu, *Lipkalar*, „Turkiyat Mecmuası”, XVI, İstanbul 1971, s. 57—87.

12. Dotyczy to szczególnie prac P. Baranowskiego, np. *Życie i dzieje kolonizacji tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim i w Polsce (XIV—XVII w.)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1977, nr 4 (104), s. 291—304.

13. Dł. Aleksandrowicz, *Litowskie tatarskie jako część tatarsko-wostoka*, „Izwiestija Obszczestwa obsiedowanija i izuczenija Azerbajdzana”, Baku 1927, nr 4, s. 151.

14. Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972, t. IV, s. 361.

15. J. Bartoszewicz, *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami*, Warszawa 1860, s. 74—75.

16. A. Ishaki, *Narodowe zadanie polskich Tatarów*, w: „Rocznik Tatarski”, t. I, Wilno 1932, s. 197.

Z DZIEJÓW ZAMKU TYKOCIŃSKIEGO

W ostatnich latach wiele się mówiło i pisało o zamku w Tykocinie, a właściwie o jego ruinach, które jak dotychczas straszą zwiedzających swym wyglądem. Podjęto więc pewne działania by nie dopuścić do dalszej dewastacji i stopniowo uporządkować ten obiekt. W uzgodnieniu z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków został opracowany przez Muzeum Wojska w Białymstoku program turystycznego zagospodarowania ruin zamku. Do jego realizacji włącza się coraz aktywniej miejscowe społeczeństwo, żołnierze oraz młodzież harcerska, której działania rozpoczną się w ramach „Operacji — Zamek Tykociński” podjętej przez Białostocką Chorągiew ZHP im. Walerego Wróblewskiego.

Początki Tykocina wiążą się niewątpliwie z mazowieckim grodem obronnym istniejącym w XI—XIV w., położonym w odległości 3 km na południe od późniejszego miasta. W XIII i XIV w., toczyły się na tych terenach walki między książętami litewskimi, ruskimi i mazowieckimi. W tym czasie gród ten uległ całkowitemu zniszczeniu. Należy jednak stwierdzić, że pierwotne usytuowanie grodu z dala od rzeki (3 km) na skraju łagodnych wzniesień nad strugą spływającą do Narwi nie miało pod względem wojskowym większego znaczenia, gdyż nie było związane bezpośrednio z zabezpieczeniem przeprawy przez rzekę Narew.

Na północ od Narwi między Biebrzą, górą Świsłoczą i Niemnem występował obszar puszczy granicznej oddzielającej kresy Mazow-

sza od Jaćwingów i Litwy. W ówczesnej sytuacji, z uwagi na najazdy sąsiadów z północy, nie było celowe robienie w Tykocinie przeprawy, zaś Narew jej zalewy i bagna stanowiły wystarczającą osłonę, co nie wymagało budowy grodu obronnego nad rzeką.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po zawarciu unii polsko-litewskiej w 1385 r., która stworzyła podstawę do rozwinięcia na dużą skalę stosunków handlowych między Polską i Litwą. Powstał szlak handlowy z Wilna w kierunku Poznania i Krakowa, biegł on przez Grodno i Łomżę. Dla skrócenia tego szlaku, zorganizowano przeprawę przez Narew w Tykocinie. W celu zabezpieczenia tej przeprawy postanowiono wybudować gród drewniano-ziemny. Wystąpiła jednocześnie konieczność zmiany położenia topograficznego nowego grodu, który musiał znajdować się tuż przy przeprawie. Został on usytuowany na kępie otoczonej zakolami Narwi. Budowę grodu zakończono jeszcze w XIV w. Pod jego osłoną, na przełomie XIV i XV w., na drugim (południowym) brzegu rzeki przy przeprawie, wyrosła osada w miejscu dzisiejszego Tykocina.

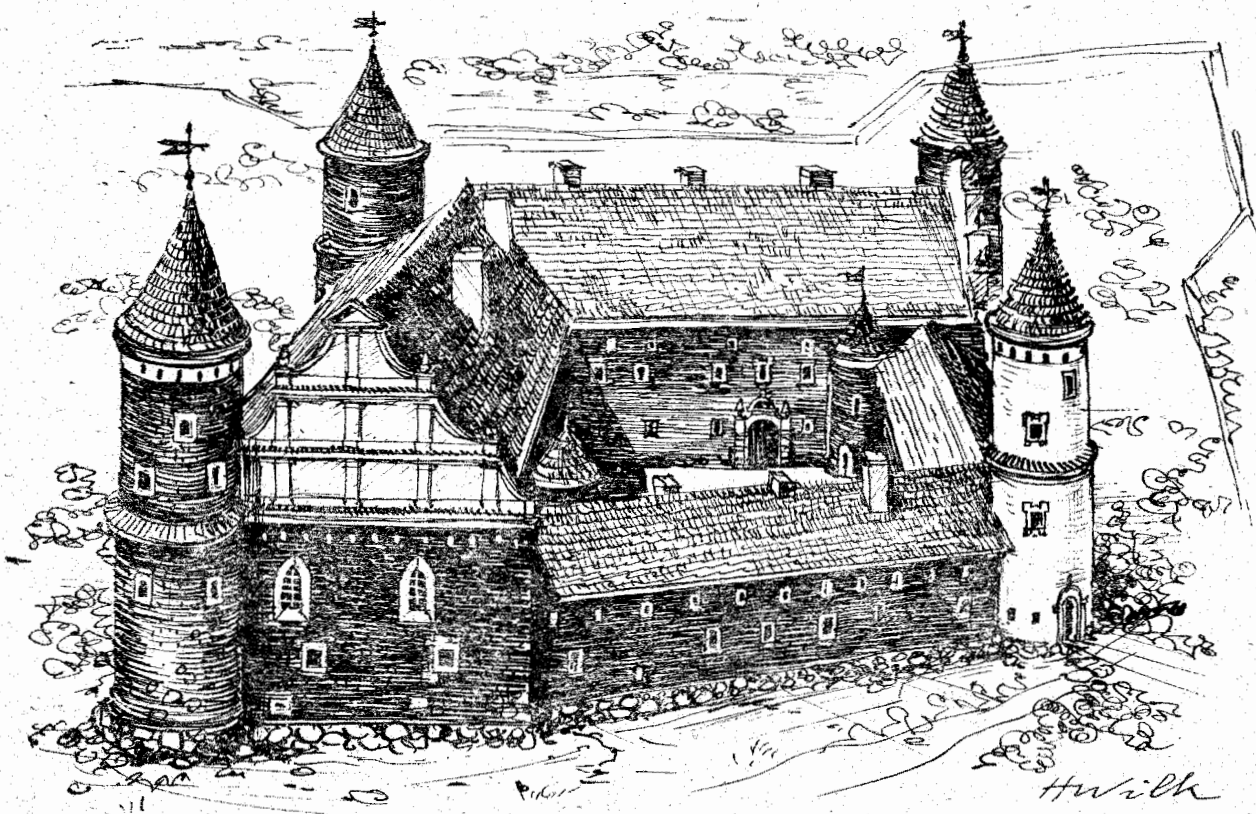
Gród ten uległ niebawem zniszczeniu, a w tym miejscu w pierwszej połowie XV w. rozpoczęto budowę zamku. W jego sąsiedztwie (na innej kępie), po przeciwnej stronie drogi, został wybudowany klasztor bernardynów, który w przyszłości będzie spełniał również rolę obronną. Zamek tykociński został w 1522 r. spalony przez żołnierzy radziwiłłowskich stacjonujących w Waniewie. W 22 lata później,

po wygaśnięciu rodu Gasztołdów, Tykocin przeszedł w ręce Zygmunta Augusta. Przystąpił on niezwłocznie do odbudowy i przebudowy zamku. Przebudowa ta miała miejsce w latach 1550—1582 i prowadzona była do 1571 r. pod kierunkiem inżyniera wojskowego i architekta królewskiego Joba (Hioba) Bretfusa. Nadzorcą budowy zamku był Herkules Jurczyński, który po śmierci króla Zygmunta został superintendentem nowych budowli w Tykocinie. W tym czasie zamek tykociński nabrał pełnej wartości z punktu widzenia wojskowego. Usytuowany był na ważnych szlakach komunikacyjnych: drogi królewskiej łączącej Warszawę z Litwą, traktu z Brześcia do Królewca oraz szlaku wodnego. Ponadto zamek leżał na pograniczu Polski i Litwy i spełniał istotne funkcje jako punkt obrony węzła komunikacyjnego i miasta oraz arsenał umożliwiający szybki przerzut artylerii i sprzętu bojowego w różnych kierunkach: północno-zachodnim, północnym i północno-wschodnim.

Aby zamek mógł spełniać swoje wielorakie funkcje, musiał posiadać odpowiednie warunki obronne, które w dużym stopniu zapewniało

samo usytuowanie zamku na kępie (małej wyspie) otoczonej zawsze zakolami Narwi i bagnam. Murowany zamek otaczały drewnianoziemne fortyfikacje o niebywałych rozmiarach. Jest to jedyny zamek bastionowy takiej wielkości na ziemiach etnicznie polskich. Inne fortyfikacje bastionowe miały powierzchnię przynajmniej 4-krotnie mniejszą. Można bez przesady stwierdzić, że Zygmunt August przekształcił zamek w Tykocinie w jedną z największych twierdz w Polsce. Tu mieścił się główny arsenał Rzeczypospolitej, odgrywający szczególną rolę.

Dużym utrudnieniem dla Rzeczypospolitej były znaczne odległości, dzielące teatr działań wojennych (np. Inflanty) od baz zaopatrzeniowych wojsk, jakimi były ziemie Korony. Konieczny był transport materiałów wojennych, przede wszystkim zaś ciężkiego sprzętu artyleryjskiego przez rozległe obszary o rzadkiej sieci dróg, często nieprzejezdnych w okresie opadów. Stałą troską króla podczas walk o Inflanty, było zapewnienie bezpiecznego i sprawnego transportu materiałów wojennych z Korony na Litwę i dalej na obszary objęte



Hipotetyczny wygląd zamku tykocińskiego. Rysunek Henryka Wilka wykonany na podstawie dokumentacji opracowanej przez inż. arch. Władysława Paszkowskiego.

działaniami wojennymi. Na przykład w 1579 r. dostarczono z Tykocina do Wilna działa drogą wodną, spławiając je Narwią, Wisłą i Nogatą do Malborka, a następnie Zalewem Wiślanym do Królewca, stąd Pregołą i Dejmą do Zalewu Kurońskiego i dalej Niemnem do Kowna i Wilią do Wilna. Tykocin dostarczał również uzbrojenia Stefanowi Batoremu w czasie wyprawy gdańskiej.

Zamek spełniał także ważną rolę w życiu miasta. Aby go wybudować założono cegielnię i wapiennicę. Gromadzono materiał budowlany w postaci ogromnej ilości kamienia i pali drewnianych. Przeprowadzono na wielką skalę prace ziemne. Wszystkie te przedsięwzięcia wymagały dużej ilości ludzi w tym wykwalifikowanych rzemieślników, były więc czynnikami miastotwórczym.

W okresie najazdu szwedzkiego zamek tykociński stanowiący wówczas nowoczesną twierdzę bastionową, zamykającą dostęp na Podlasie od północy, został w połowie października 1655 r. podstępnie zajęty przez ks. Bogusława Radziwiłła. Zarówno Bogusław, jak i Janusz Radziwiłł, piastujący funkcję hetmana wielkiego litewskiego, zdawali sobie sprawę z operacyjnego znaczenia tej twierdzy dla najeźdźcy, a jej opanowanie podnosiło ich znaczenie wśród szwedzkich stronników. Po zajęciu twierdzy B. Radziwiłł obsadził ją własnymi oddziałami, oczekując przyjazdu ks. Janusza Radziwiłła. W połowie grudnia 1655 r. Janusz Radziwiłł przybył z pozostałymi przy nim oddziałami by z polecenia króla szwedzkiego Karola X Gustawa czuwać nad Podlasiem, które właśnie opuścił B. Radziwiłł. Jednak po dwóch tygodniach pobytu w Tykocinie (31 grudnia 1655 r.) nagle zmarł. W połowie stycznia 1656 r. król Jan Kazimierz wydał rozkaz przebywającemu na Podlasiu Pawłowi Sapieżowi podjęcie walk z oddziałami zmarłego J. Radziwiłła. 8 lutego wojska sapieżyńskie podeszły pod Tykocin i przystąpiły do oblężenia twierdzy i miasta. W wyniku podjętej akcji propagandowej część załogi garnizonu tykocińskiego przeszła na stronę Sapiehy, co pociągnęło za sobą oddanie miasta w jego ręce. O losach zamku i znajdującego się w nim skarbcu radziwiłłowskiego zadecydowała postawa załogi składającej się z regimentu pieszego typu niemieckiego pod dowództwem płk Jana Berka (Berga?) oddanego bez reszty Radziwiłłom. Wezwanie załogi do kapitulacji pozostało bez od-



Order Orła Białego z lat 1920—1939 — ze zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku.

powiedzi, a atak z braku artylerii i piechoty nie rokował powodzenia.

Król szwedzki zaniepokojony oblężeniem Tykocina wydał rozkaz obrony zamku za wszelką cenę. Z odsieczą wyruszył B. Radziwiłł podchodząc 26 lutego 1656 r. pod Tykocin i rozpraszając po drodze niektóre chorągwie sapieżyńskie. Z chwilą nadejścia odsieczy oddziały litewskie odstąpiły od dalszego oblężania zamku, uchylając się od walki z oddziałami B. Radziwiłła. Po uwolnieniu zamku od oblężenia B. Radziwiłł wycofał z niego regiment płk Berka wprowadzając do twierdzy przybyłych z nim żołnierzy.

W pierwszych dniach maja rozpoczął ponowne oblężenie Tykocina płk Samuel Oskierka ze swym pułkiem i pospolitym ruszeniem z okolicznych ziem. Oblęgający przeprowadzili dwa szturm. Nie udał się również atak przeprowadzony drogą wodną przy pomocy statków rzecznych. 10 lipca król szwedzki wysłał B. Radziwiłła w raz z gen. Robertem Douglasem do Tykocina z odsieczą. I tym razem oblegający wycofali się nie przyjmując walki. 14 lipca siły szwedzkie weszły do Tykocina. W końcu sierpnia Karol Gustaw wysłał pono-



Gwiazda Orderu Orła Białego z lat 1920—1939 — ze zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku.

wnie B. Radziwiłła na Podlasie. Jednym z zadań było zaopatrzenie załogi Tykocina. W połowie września B. Radziwiłł wraz z gen. Waldeckiem przybył do twierdzy, skąd udał się następnie nad granicę pruską. 24 września 1656 r. wyprawił B. Radziwiłł z Wizny do Tykocina płk Hansa Engla z 500 rajtarami szwedzkimi, transportem zboża, bydła i prochu. W następnym dniu skierowano do twierdzy nowego komendanta płk Dietricha Rosena z transportem amunicji by zastąpił odwołanego z Tykocina dotychczasowego komendanta ppłk Dracka. W ten sposób zamek został dobrze zaopatrzony i przygotowany do długotrwałej walki.

Na początku stycznia 1657 r. hetman Paweł Sapieha na czele większości swych sił liczących około 6 tysięcy ludzi rozpoczął oblężenie Tykocina. W tym czasie załoga twierdzy liczyła około półtora tysiąca żołnierzy i składała się z rajtarii, piechoty fińskiej i radziwiłłowskiej polskiego i cudzoziemskiego autoramentu oraz licznej artylerii z dużym zapasem prochu i amunicji.

Wykorzystując długi pobyt w Tykocinie, umocnili Szwedzi zamek dodatkowymi fortyfi-

kacjami. Klasztor bernardynów na kępie i alumnat zostały otoczone wałem i palisadą. Spichlerz na lewym brzegu Narwi otrzymał oddzielny szaniec zewnętrzny, a sama „kamienica” dodatkowo palisadę i szaniec na rogach. Stworzono w ten sposób jedno rozległe założenie obronne wraz z rozbudowanym przedmościem na drugim (lewym) brzegu rzeki.

Brak ciężkiej artylerii oblężniczej uniemożliwiało wojskom hetmana Sapiehy prowadzenie regularnego oblężenia. Zdecydowano się więc na szturm. Przedtem jeszcze dwukrotnie zwracano się do szwedzkiego-komendanta twierdzy płk Rosena i braci Lubienieckich reprezentujących wojska radziwiłłowskie do poddania zamku na warunkach honorowych. Po odrzuceniu tych propozycji w nocy z 26 na 27 stycznia 1657 r. hetman Sapieha wydał rozkaz rozpoczęcia o świcie generalnego szturmu. By zachęcić atakujących do walki obiecał hetman oddanie im wszystkich skarbów znajdujących się w zamku. Atak ułatwiło zamarznięcie rzeki oraz bagien stanowiących ważny element obrony. Szturm rozpoczęto o świcie (około godz. 6.30) 27 stycznia. Hasłem do jego rozpoczęcia był wystrzał armatni. Natarcie skierowano na trzy wysunięte obiekty zespołu obronnego: alumnat, klasztor i spichlerz. Najwcześniej uderzył na alumnat płk Kossakowski wiodąc ze sobą 600 żołnierzy piechoty wspartych pospolitym ruszeniem. Klasztor szturmował ppłk Giedrojc z pułkiem spieszonych dragonów oraz z ochotnikami spośród pospolitego ruszenia. Największe siły atakowały spichlerz będący najbardziej ufortyfikowanym obiektem na lewym brzegu rzeki. W pierwszym rzucie atakowała piechota płk Wojno-Jasienieckiego — komendanta zamku brzeskiego. W drugim rzucie nacierała spieszona jazda trzech pułków. Całością sił (ponad 2 000 żołnierzy) atakujących spichlerz dowodził osobiście hetman Sapieha. Od strony południowo-zachodniej blokowały twierdzę „stojąc na lodzie” pułki ks. Michała K. Radziwiłła (walczącego po stronie polskiej) i Michała Obuchowicza. Dwa następne pułki zamykały trakt prowadzący z zamku na północ. Mimo gwałtownego ognia artyleryjskiego i zacieklej obrony, po całonocnej krwawej walce zdobyty został alumnat. Wkrótce potem zdobyto klasztor. Stawiające opór załogi klasztoru i alumnatu zostały wycięte. Zaraz po zdobyciu klasztoru ppłk Giedrojc uderzył na umieszczoną w kurtynie bramę prowadzącą do zamku. Wsparł go skutecz-

nie płk Kossakowski uderzeniem na sąsiedni bastion. W pierwszej kolejności zdobyto kurtynę i bramę, a następnie padł południowo-wschodni bastion, zdobyte armaty natychmiast skierowano na zamek. W tym czasie trwały walki w pozostałych bastionach. W jednym z nich wysadził się w powietrze dowódca regimentu piechoty fińskiej. Reszta załogi z komendantem twierdzy na czele zamknęła się w murach zamku, rażąc ogniem nacierające oddziały. Mimo strat w zabitych i rannych szturm zamku („samej kamienicy”) prowadzony był z coraz większą gwałtownością. Po włamaniu się polskich wojsk na dziedziniec zamkowy Szwedzi zdecydowali się na kapitulację. Było już jednak za późno. Rozwścieczeni żołnierze, mimo perswazji hetmana Sapiehy, nie wstrzymali ataku, który całkowicie załamał opór przeciwnika. Szturm zakończył się między godziną dziewiątą a dziesiątą. Sporą część załogi wziętej do niewoli wycięto, pozostawiając przy życiu około 500 jeńców. Stracony został komendant szwedzki płk Rosen oraz drugi komendant (z ramienia B. Radziwiłła) Mikołaj Lubieniecki i jego brat Aleksander. Ogółem zginęło około tysiąca obrońców. Już po zdobyciu zamku zaczęły wybuchać założone w nim przez Szwedów miny. Pierwsza z nich wybuchła od strony miasta, rozwalając część murów, które przywaliły niektórym żołnierzom. Wybuchy drugiej i trzeciej miny nie spowodowały dalszych strat w ludziach, uszkodziły natomiast część zamku.

Straty własne były znaczne szczególnie w rannych. Wszyscy biorący udział w szturmie oficerowie piechoty i dragonii w stopniu kapitana zostali ranni. Płk Wojno-Jasieniecki otrzymał postrzał w twarz, ppłk Giedrońc został dwukrotnie postrzelony w nogę. Ośmiu oficerów poległo w walce. O wiele większe straty ponieśli szeregowi żołnierze. Jednak zdobycie twierdzy tykocińskiej przez wojska wierne Janowi Kazimierzowi przywróciło bezpośrednią łączność Korony z Litwą.

Prawie 50 lat później 1 listopada 1705 r. na zamku tykocińskim został ustanowiony przez króla Augusta II Order „Orła Białego”. Jest to pierwsze polskie odznaczenie. Najstarszy i najwyższy rangą order polski (do 1939 r.). Dla Tykocina jest to fakt o wielkim znaczeniu.

W początkach XVIII w. Szwedzi ponownie opanowali Tykocin (1703 r.) i po raz drugi zajęli się fortyfikowaniem tej miejscowości. Zaplanowali i częściowo wykonali cały zespół

fortyfikacji. Podstawę tego systemu stanowiły umocnienia i szańce alumnatu, umocnienia klasztoru bernardynów (na kępie) i wreszcie samego zamku. Udokumentowanie tego znajdujemy w korespondencji szwedzkiego komendanta zamku do Karola XII z 1708 r. Przedstawił on projekt modernizacji twierdzy — szczególnie powiększenia bastionów. Wobec trudności w wysunięciu narożników bastionów na bagna Szwedzi znaleźli zręczne rozwiązanie. Polegało ono na przebudowie bastionów w tzw. „jaskółczy ogon”. Powodowało to znaczne powiększenie bastionów, bez nadmiernego wysunięcia w bagna trudnych do posadowienia narożników. Zaprojektowano również budowę rewelinu w celu wzmocnienia kurtyny i osłonięcia linii komunikacyjnych. Zamek tykociński utrzymał charakter twierdzy co najmniej do lat 30-tych XVIII w., odgrywając jeszcze ważną rolę w czasie wojny północnej.

W XVIII w. Tykocin traci jednak swą funkcję twierdzy. Zamek z dawnej warowni stał się rezydencją nowych właścicieli — Branickich. Przebudowa miasta w czasach Jana Klemensa Branickiego likwiduje resztki fortyfikacji w rejonie rynku. Stopniowo też, wskutek braku konserwacji, popada w ruinę zamek, aż w końcu zostaje przez J. K. Branickiego częściowo rozebrany na materiał budowlany na „fundację księży misjonarzy”. Inwentarz z 1771 r. mówi już o zamku, że *jest to tylko ruderą i znaki dawnej wspaniałości i pamiątka dobrej obrony*. Pełnego zniszczenia zamku dokonali Niemcy w okresie I wojny światowej, wysadzając fundamenty i wywożąc cegłę i kamień na budowę drogi, przy budowie, której zniszczone zostały częściowo także i umocnienia ziemne: dwa bastiony i kurtyna.

Dzieje zamku, wskazują na jego nierozwalny związek z powstaniem i rozwojem miasta. Wiele wspaniałych okresów przeżywał Tykocin przy boku i pod osłoną zamku. Wiele ważnych decyzji zapadło w jego murach. Był to polski zamek i świadczył o polskości tych ziem.

Zygmunt Koszyła, ur. w 1929 r. - Studia wyższe historyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Tam też obronił w 1972 r. dysertację doktorską na temat przebiegu kampanii wrześniowej na Białostocczyźnie. Od 1968 r. pracuje w Muzeum Wojska w Białymstoku na stanowisku dyrektora. Jest autorem wielu artykułów i opracowań popularno-naukowych dotyczących dziejów wojskowości w regionie. Jego książka p.t. „*Wrzesień 1939 r. na Białostocczyźnie*” doczekała się dwóch wydań (Białystok 1967, BTN oraz Warszawa 1976, OBN).

ZBÓR KALWIŃSKI W SIDRZE NA POČZĄTKU XVIII w

Jednota Ewangelicko-Reformowana na Litwie w XVI w. dzieliła się na sześć dystryktów: wileński, żmudzki, zawilejski, podlaski, nowogródzki i ruski (białoruski) zaś wyznawcy kalwinizmu rekrutowali się przede wszystkim z kręgów szlacheckich i chłopskich. Część z nich zamieszkiwała także w miastach, aczkolwiek np. w Wilnie i Kownie mieszczenie pochodzenia niemieckiego byli głównie luteranami. Zbory opierały się na dobrych podstawach organizacyjnych i materialnych, zabezpieczonych przez zapisy wieczyste zamożnej szlachty. Najlepiej funkcjonowały tam, gdzie założono je od podstaw na terenach słabo schryścianizowanych. W drugiej połowie XVII w. liczba zborów gwałtownie zmalała, stanowiło to efekt wyniszczających kraj wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich. Na Litwie było wówczas 38 zborów kalwińskich, w Małopolsce 13, w Wielkopolsce 9. Funkcjonowały w wielu małych miastach prywatnych, właścicielami których byli kalwini. Poza Sidrą istniały m.in. w Węgrowie, Serejach, Zabłudowie.

Sidra, należąca wówczas do powiatu grodzieńskiego, województwa trockiego, była miastem prywatnym. Na początku XVIII w. Sidra wraz z dobrami sidrzańskimi znalazła się w posiadaniu Szczuków. Stanisław Antoni Szczuka, podkanclerzy litewski, uzyskał ją dla żony w drodze sukcesji rodzinnej.

Objęcie Sidry przez Szczukę spowodowało uzasadnioneaniepokojenie kalwinów. Dotychczasowi właściciele byli protektorami zboru. Nowy — gorliwy katolik, jak słusznie przewidywano, dążył do wzmocnienia roli kościoła katolickiego w Sidrze. Obawiano się wręcz, że



Kamień upamiętniający miejsce, w którym znajdował się zbor.

Fot. Leszek Postołowicz

dotychczasowy zbor zostanie przekształcony w świątynię katolicką. Zachowały się źródła świadczące o próbach uzyskania przez kalwinów poparcia króla pruskiego, który ich zdaniem, mógł uzyskać u Szczuki protekcję dla spraw tutejszego zboru.

W 1704 r. Jerzy Rekuć, kaznodzieja przy zborze polskim w Królewcu, zwracał się listownie do Jabłońskiego, seniora zborów braci czeskich w Wielkopolsce, kaznodziei nadwornego króla pruskiego o interwencję w sprawie zboru w Sidrze. W liście swym pisał: ...Doszła mię też z Litwy naszej wiadomość, iż I.Pan Szczuka, podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego zbor nasz będący w majątności jego Sidrze nieodmiennie (w swoim mianowicie koncepcie) umyślił na bałwochwalnię obrócić i co Bogu poświęcone, Idolis dedykować. Jeszcze się wstrzymał dla staruszka, sługi Bożego (właśnie jakby więcej dbał o ludzi, niż o Boga), którym jest tam. Im. Ksiądz Ranizowski, a ten tak stary, że już więcej i pracować nie może. W dalszym ciągu listu obrazowo pisał o ówczesnym właścicielu Sidry ... Wiadomo wszystkim, że ta Szczuka (szczupak — I.G.), często pływa w jeziorach króla naszego (pruskiego —

I.G.) i tam obficie żeruje. Jedno słówko królewskie przy pomocy Bożej takiej zawziętości wstręt uczyniłoby. Łaskę królewską on sobie wysoko szacuje.¹

Przypuszczać można, że ewentualna interwencja króla pruskiego przyniosła zamierzony przez kalwinów skutek. Wiadomo, że już w 1703 r. Szczuka postanowił wybudować w Sidrze kościół. Początkowo została wybudowana w mieście drewniana kaplica, kryta gontem. Przed jej wybudowaniem nabożeństwa odprawiano w zamku sidrzańskim. Po raz pierwszy w nowej kaplicy odprawiono nabożeństwo 14 czerwca 1705 r. Pisano, że odbyło się ... *przy frekwencji pospółstwa niemałej i niektórych ichmnościów urzędników powiatu grodzieńskiego poblizszych*.² Zaznaczono, że przy okazji miała miejsce po raz pierwszy, od założenia Sidry, procesja. W tym samym roku wybudowano plebanię oraz przystąpiono do wznoszenia murewanego kościoła. Projektantem kościoła w Sidrze był znany architekt warszawski włoskiego pochodzenia Józef Piola. Śmierć Szczuki (w 1710 r.) przerwała budowę kościoła. Przypuszcza się, że na początku XVIII w. poza fundamentami, wzniesiono prawdopodobnie mury korpusu głównego wraz ze sklepieniem. Budowę zakończono w 1783 r. realizując wyrażone w testamencie życzenie Eustachego Potockiego, starosty tłumackiego (zmarł w 1768 r.).

Po raz drugi kalwini zabiegali o interwencję króla pruskiego w sprawie zboru w 1708 r. Minister zboru w Węgrowie G. Dyakiewicz zwracał się wówczas także do wspomnianego już Jabłońskiego, kaznodziei nadwornego króla pruskiego z prośbą o wstawiennictwo królewskie u Szczuki w celu uzyskania konfirmacji praw kalwinów w Sidrze. Chodziło przede wszystkim o zabezpieczenie majątkowych podstaw egzystencji zboru. Na pierwotne uposażenie zboru w Sidrze składały się dwie wsie osiadłe z gruntami, plebania i poddany. Krzysztof Sędziwoj Potocki — jeden z poprzednich właścicieli, dążąc do ulżenia księdzu w pracy gospodarskiej, przyznał zborowi gotową prowizję i ordynarię ze dworu. Jego sukcesorzy podtrzymywali tradycję. Z chwilą śmierci księdza Ranizowskiego Szczuka wstrzymał wypłacanie świadczeń. G. Dyakiewicz skarżył się że zabroniono również ... *introdukcji do plebanii ministra*, a także, iż ... *ostatek ogrodów domowych mieszczanom sidrzańskim, za pobudką plebana jednego rozdzieli, chcąc pono tym sposobem repellere naszych. Aleć przecie kaznodzieja nasz się tam trzyma na gospodzie i domu Bożego jeszcze się nie waży tykać*.³ J. Łukaszewicz, autor dzieła poświęconego dziejom kościoła helweckiego na Litwie uważa, że dalszy swój byt zbor sidrzański zawdzięczał protekcji króla pruskiego, a także niespodziewanej śmierci Szczuki. Źródła kalwińskie z 1715 r. świadczą, że zbor w Sidrze funkcjonował wówczas bez zakłóceń. Wdowę po Szczuce określano w nim jako apostatkę (wywodziła się

z kalwińskiej rodziny). Działalność zboru w Sidrze trwała przez cały XVIII w., a w 1800 r. rezydował w nim jeszcze superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego, któremu podlegały zbory w Serejach i Zabłudowie.

Powyższe opinie, zaczerpnięte ze źródeł kalwińskich, częściowo potwierdzają odnalezione wzmianki w korespondencji dworskiej Szczuków. Brak jest jednak potwierdzenia roli króla pruskiego w ocaleniu zboru, co oczywiście nie wyklucza interwencji pruskiej w tej sprawie. Oceniając stosunek Szczuki do istniejącego w jego dobrach zboru kalwińskiego, należy pamiętać, iż był to okres głębokiej kontrreformacji. Szereg największych miast w Polsce, w których żywił ewangelicki był zbyt słaby, nie posiadało zborów. Np. w XVI w. w Warszawie nie powiodły się próby budowy zboru a mieszczanie warszawscy wyznania ewangelickiego korzystali z odległego o 90 km zboru kalwińskiego w Węgrowie. Bez wątpienia ograniczenie wpływów kalwinizmu w Sidrze leżało w intencji Szczuki. Walkę z kalwinizmem usiłował jednak rozgrywać taktycznie, zalecając swym zarządcom działanie rozważne i strofując za zbyt rygorystyczne poczynania. M.in. stwierdzał, ... *de rigoribus przeciwko kalwinizmowi expedit supersedere... uśmierzy się to samowolnym sposobem*. Utrzymywał przyjazne kontakty z protektorem spraw zboru sidrzańskiego, Piotrem Kępińskim, cześnikiem grodzieńskim. To właśnie P. Kępiński, na prośbę seniorów kalwińskich w wrześniu 1705 r., w okresie osadzenia w zborze nowego kapłana, pertraktował ze Szczuką o utrzymanie dawnej prowizji, co z przekazem kwitował M. Skrodzki, plenipotent podkanclerzego ... *czego żał się Boże. Ma dość miejsca y gruntów, sufficit łaski WMM Pana, że to mają*.⁴ Wspomniany cześnik grodzieński zmarł w 1708 r., pochowano go w zborze kalwińskim w Sidrze. Nowy kapłan zboru, osadzony tu po śmierci Ranizowskiego, nazywał się Ryndwit, piastował godność kanonika, cieszył się dużym poparciem miejscowych kalwinów. Troska o dobre stosunki z mieszczanami sidrzańskimi nakazywała więc także taktyczne działanie. Podobnie wcielano w życie na terenie dóbr postanowienia mające na celu wzmocnienie roli kościoła katolickiego. Zalecano ostrożne i stopniowe informowanie poddanych o obciążeniu ich daniną zbożową na rzecz plebanii, gdyż jak stwierdzono ... *Imperiose zaś poczynszy z niemi mogliby i w kościele nie bywać, bo jest lud z dawna zatwardziały na sumieniach i dopiero poczęli się spowiadać, śluby brać w sidrzańskiej kaplicy z zapowiedziami*.⁵ Obsługą kaplicy zajęli się franciszkanie grodzieńscy. Na uwagę zasługuje fakt, że za czasów Szczuki odprawiał w niej także nabożeństwa pop z Siderki. Oprócz ludności miejscowej bywały w niej także wojska moskiewskie (pamiętajmy, że był to okres wielkiej wojny północnej), gdyż zawieszono w kaplicy obraz ruski Najświętszej Panny popa z Siderki.⁷

Irena Grochowska, ur. w 1936 r., studia wyższe historyczne ukończyła na Uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 1956 r. Pracuje w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Jest autorką wielu artykułów dotyczących problematyki źródeł archiwalnych oraz historii regionu publikowanych w wydawnictwach BTN oraz „Roczniku Białostockim”.

Przypisy

- ¹⁾ J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*. t. II, Poznań 1843, s. 67.
- ² Archiwum Główne Akt Dawnych, (AGAD), Archiwum Prywatne Potockich (APP), 163 a, t. 38, s. 416.
- ³⁾ J. Łukaszewicz, op. cit. s. 68.
- ⁴⁾ AGAD, op. cit. t. 32, s. 643.
- ⁵⁾ Tamże, Archiwum Prywatne Radziwiłłów (APR uzupełn.), 31 a, nlb.
- ⁶⁾ Tamże, APP, 163a, t. 38, s. 482.
- ⁷⁾ Tamże, op. cit. s. 481.

Stanisław Janucki

ALFONS ERDMAN

(1886 - 1943)

Alfons Erdman, jeden z wybitniejszych przedstawicieli ruchu ludowego, wieloletni parlamentarzysta i niewątpliwie zdolny inicjator wielu przedsięwzięć gospodarczych i organizacyjnych białostockiej wsi, urodził się 4 lutego 1886 roku w Warszawie.

W rodzinnym domu, jak często opowiadał swoim współpracownikom z bielskiego magistratu, panowały przekonania patriotyczne i demokratyczne.¹ W związku z ziemiańskim w przeszłości rodowodem, uznawano za konieczne nie zrywać ze wsią, a zwłaszcza z jej organizacjami społeczno-gospodarczymi.

Gimnazjum ukończył w Warszawie. Tam też ukończył studia ekonomiczne. Następnie studiował filologię germańską w Zurychu w Szwajcarii. Po jej ukończeniu wrócił do kraju i rozpoczął pracę jako kierownik szkoły w Sokółówku. Tam zetknął się bezpośrednio z problemami wsi, został działaczem Towarzystwa Kółek Rolniczych im. St. Staszica, a później członkiem jego Rady Głównej.

Odnotujemy, że wspomniane staszicowskie Kółka Rolnicze nie kryły swego plebejskiego i radykalnego charakteru. Narażone więc były na ostre ataki ze strony środowisk obszarnczych i klerykalnych. Oficjalnie zarzucano ich działaczom, a zwłaszcza Radzie Głównej, rzekome rozbijanie jedności narodowej i jedności wsi, którą to jedność miało zapewnić oprowadzone przez ziemiaństwo Centralne Towarzystwo Rolnicze.

Prasa Stronnictwa Narodowej Demokracji

nieśluszenie pomawiała TKR o systematyczne uzależnianie się od Żydów a nawet uleganie hasłom walki klasowej, przy jednoczesnym zaniedbywaniu ekonomicznych interesów polskiej wsi.

W tej sytuacji członkowie Rady Głównej TKR, a w jej składzie i A. Erdman podjęli ogromny wysiłek organizacyjny i agitacyjny bezpośrednio we wsiach. Młody A. Erdman odwiedza woj. kieleckie — okolice Pińczowa i zachodnie obszary Podlasia. Szybki rozwój tej organizacji świadczył, że zaspokaja ona oczekiwania i potrzeby ówczesnej biedniejszej części polskiej wsi.

Niestety, nie dysponujemy żadnym obszerniejszym materiałem, który pozwalałby prześledzić rolę jaką w TKR odegrał przyszły poseł i senator Rzeczypospolitej — A. Erdman. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i w jakich okolicznościach związał się on z ruchem ludowym. Prawdopodobnie nastąpiło to w 1915 r., kiedy to do świeżo utworzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” wstępuje wraz ze Stronnictwem Ludowym zorganizowanym kilka miesięcy wcześniej przez działaczy „Zarania”. Ponadto jest on aktywnym członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, a nawet ściśle współpracuje z powstałą w kwietniu 1917 r. tajną Organizacją „A”. Jak utrzymuje Andrzej Garlicki tworzyła ta organizacja rodzaj konwentu składającego się z przywódców lewicowych stronnictw politycznych i była ośrodkiem dyspozycji politycznej i organizacyjnej obozu Piłsudskiego. W okresie kryzysu

przysięgowego legionów (lipiec 1917 r.) A. Erdman został przez Niemców aresztowany za przynależność do Pomocniczego Komitetu Wojennego i osadzony w Mińsku Mazowieckim a następnie w Szczypiornie. W obozie prowadził dla chętnych kurs języka niemieckiego.

Po uwolnieniu z obozu w listopadzie 1918 r. A. Erdman wraca do Warszawy, odnawia więzy organizacyjne z PSL „Wyzwolenie”, a także angażuje się czynnie w prace organizacyjne spółdzielczości rolniczo-handlowej. Zdobywa szybko popularność w terenie i dzięki temu zostaje wybrany 26 stycznia 1919 r. na posła do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 22, obejmującym powiaty sandomierski, stopnicki i pińczowski. Praca w Sejmie pierwszej kadencji pochłania go całkowicie. Był członkiem komisji administracyjnej i jednocześnie komisji spraw zagranicznych. Ponadto sprawował funkcję członka zarządu Klubu Poselskiego PSL „Wyzwolenie”.

Po otwarciu Sejmu pierwszej kadencji istniały dwa kluby posłów ludowych, to jest Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Ale ambicje do koordynowania wysiłków i zamierzeń wszystkich ludowców w Sejmie przejawiał tylko PSL „Piast”. Po licznych rozmowach i konsultacjach udało się przywódcom „Piasta” nakłonić posłów z „Wyzwolenia” do powołania 9 października 1919 r. jednego wspólnego klubu dla obu stronnictw. Nadano mu nazwę: Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego. Liczył on ogółem 109 posłów. Jednak nowy klub okazał się jeszcze jedną efemerydą. Już w grudniu tegoż roku rozpadł się, a do „Piasta” przystąpiła duża rozłamowa grupa z „Wyzwolenia”. W tej właśnie grupie posłów-rozłamowców znalazł się Alfons Erdman. W następnej kadencji poselskiej był wiceprezesem Komisji Administracji. Ale też był w dalszym ciągu członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i ponadto Komisji Oświatowej.

W PSL „Piast” awansował na członka Rady Naczelnej i pozostawał nim aż do VII Kongresu „Piasta” w 1930 r. Kierował też sekretariatem klubu poselskiego tegoż stronnictwa i znajdował jeszcze czas na liczne wyjazdy w teren, gdzie obsługiwał modne wówczas wiece i zjazdy w powiatowych i gminnych organizacjach.

W Sejmie interesował się szczególnie sprawami samorządu terytorialnego i ustawodawstwem wyborczym. Do projektów odpowiednich ustaw wносił liczne poprawki, co powodowało iż współcześni uważali często Erdmana za ich współautora. Podczas ponad dwuletniej dyskusji nad projektem ustawy o samorządzie w Komisji Sejmowej reprezentował stanowisko PSL — „Piasta”. Był oficjalnym jego rzecznikiem w licznych dyskusjach i negocjacji

między klubami parlamentarnymi i stronnictwami politycznymi w sprawie zasad ustrojowych samorządu terytorialnego w Polsce. Udzielał w tej sprawie wywiadów, wygłaszał przemówienia. Był też przekonany, że samorząd terytorialny jest najlepszym środkiem w realizacji programu edukacji politycznej chłopów i jego awansu do roli współgospodarza kraju. Słusznie w samorządzie widział instrument, który może wpłynąć na ukształtowanie się nowych działaczy wiejskich, którzy wyzwolą aktywność całej wsi i powiększą kadre zorganizowanego ruchu ludowego. Doceniał również wpływ samorządu na wyniki gospodarowania całej gminy i poszczególnych gospodarstw. Dobre, bowiem rezultaty i wzorowe metody pracy członka rady gminnej, kółka rolniczego czy wójta bardziej skłaniają chłopów do pracy politycznej, niż najlepszy program stronnictwa, najlepsze przemówienie. Opowiadał się za gminą zbiorową w odróżnieniu od przedstawicieli Klubu PSL „Wyzwolenie”, którzy usiłowali przeforsować gminę jednostkową ograniczoną do terenu jednej wsi.

Swoj stosunek do stopnia demokratyzacji ustawy o samorządzie terytorialnym A. Erdman ujawnił udzielając obszernego wywiadu tygodnikowi „Samorząd”, który został opublikowany 8 lutego 1925 r. Pytania dotyczyły w zasadzie trzech problemów, ale decydujących o charakterze przyszłej ustawy — to jest jednolitości zakresu kompetencji samorządu na całym obszarze kraju, zasad prawa wyborczego i zakresu oraz możliwości integracji czynnika administracyjnego w działalności samorządu.

A. Erdman, podobnie jak i jego kolega ze Związku Ludowo-Narodowego Julian Zdanowski, wypowiadał się za utrzymaniem ograniczonych kompetencji samorządu na ziemiach wschodnich, uznawał konieczność istnienia nadzoru władzy państwowej, starostów i wójtów nad samorządem wybranym na podstawie pluralnego prawa wyborczego. Jego zdaniem prawo wyborcze powinno dawać dodatkowy głos wszystkim tym obywatelom, którzy opłacają jakikolwiek podatek. Za swe wypowiedzi na temat ograniczenia kompetencji jak i udziału mniejszości narodowych w samorządzie był słusznie krytykowany przez przedstawicieli klubów lewicowych oraz białoruskiego, ukraińskiego i tzw. Koła Żydowskiego.

Niemniej wydaje się, iż szczerze pragnął rozwoju idei samorządności w naszym społeczeństwie. 12 czerwca 1927 r. pisał: *Wybory powinny być przeprowadzone pod hasłem uzdrowienia naszej gospodarki samorządowej. Ludzi powinno się wybierać nie pod kątem politycznym lecz pod kątem ich wartości moralnej oraz ich przygotowania do kierowania życiem samorządowym.* Ponadto stwierdzenie, że owym cenzusem wyborczym ma być jakikolwiek o-

placany podatek, a następnie rezygnacja w dyskusjach nad projektem ordynacji wyborczej świadczyły, że A. Erdman skłonny był akceptować bardziej demokratyczne rozwiązania niż Wincenty Witos, i reszta kierownictwa „Piasta”. Odnosiło się to głównie do sprawy nadania równych praw wyborczych ludności kresów, proporcjonalnego głosowania na zgłoszone listy oraz wyboru wójta i ławników spoza członków rady. Trudno dziś z całą pewnością stwierdzić czy ta ustepliwość wobec oponentów i skłonność do uwzględniania demokratycznych rozwiązań wynikała z jego przekonań politycznych czy raczej była zwykłym posunięciem taktycznym. Zamach majowy J. Piłsudskiego postawił PSL „Piast” w dość trudnej sytuacji. Kurczyły się wpływy Stronnictwa na wsi, wiele kół rozpadło się głównie z powodów nacisków administracji państwowej. Zachowanie więc wpływów w samorządzie gminnym i powiatowym dawało Stronnictwu szansę na odbudowę dotychczasowego stanu posiadania na wsi. Za tym ostatnim wnioskiem wydaje się przemawiać fakt, że jeszcze 16 lutego 1927 r. A. Erdman protestował razem z W. Kiernikiem przeciwko zniesieniu wyborów kurialnych w Małopolsce jako „zbyt radykalnych”.

Jesienią 1926 r. A. Erdman przeniósł się na stałe do majątku swego teścia w Krupicach koło Siemiatycz w powiecie bielsko-podlaskim. Niebawem został wybrany na członka Sejmiku Powiatowego i jego Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim. Ponadto uczestniczył w pracach wielu instytucji szczebla wojewódzkiego. 23 lipca 1929 r. został członkiem Zarządu Okręgu Kółek Rolniczych w Białymstoku. Na terenie powiatu bielsko-podlaskiego przyczynił się do ich uaktywnienia, a w okresie kryzysu do zorganizowania interwencyjnego skupu zboża i rozpoczęcia budowy powiatowego elewatora.

Ślady działalności społecznej A. Erdmana odnajdujemy również w wiejskiej spółdzielczości rolniczo-handlowej, kasach „Stefczyka” i organizacjach rolniczych typu specjalistycznego. Nie odmawia swego udziału również w pracach Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Bielsku Podlaskim.

Działalność w organizacjach społeczno-gospodarczych województwa białostockiego zjednywała mu miejscowe społeczeństwo w mieście i na wsi, budziła zaufanie, a nade wszystko stwarzała dodatkową płaszczyznę politycznego oddziaływania. A. Erdman skwapliwie to wykorzystywał, chociaż nie unikał w dalszym ciągu takich form jak wiec, rozmowa indywidualna, zebranie wiejskie, itp. Potrafił dobierać sobie współpracowników.

Trzeba zaznaczyć, że po zamachu majowym 1926 r. w działalności PSL „Piast” nastąpiło załamanie organizacyjne na całym właściwie

tak zwanym obszarze centralnym, do którego zaliczano również województwo białostockie. Jeśli A. Erdmanowi udało się w wyborach 1928 r. uzyskać mandat senatorski, to tylko dzięki jego zaletom osobistym, popularności i przede wszystkim sojuszowi „Piasta” z Chładcą.

Szerszą działalność na obszarze województw centralnych „Piast” podjął dopiero w 1929 r. W województwie białostockim rola animatorów struktury organizacyjnej stronnictw przypadała głównie senatorowi A. Erdmanowi i posłowi Dominikowi Łosiowi. Senator A. Erdman obsługiwał wiece przede wszystkim na terenie powiatu bielskiego i przyległych do niego gmin powiatów wysoko-mazowieckiego i w mniejszym stopniu białostockiego i sokólskiego. Do połowy 1930 r. w powiecie bielsko-podlaskim powstały 33 nowe koła i sekretariat powiatowy z siedzibą w Brańsku. Kierownikiem jego został Józef Pietrzak.

We wszystkich jednak wystąpieniach publicznych senatora A. Erdmana, poczynając od 20 marca 1927 r. do końca 1930 r., przejawia się skłonność do zaakceptowania rządów pomajowych w Polsce. Oto 20 marca 1927 r. przemawiając na wiecu w Siemiatyczach stwierdza, że przełom majowy przyniósł poprawę sytuacji w państwie co jest wyłączną zasługą J. Piłsudskiego. Podobnie 6 listopada tegoż roku na zjeździe delegatów zarządów powiatowych w Białymstoku podczas omawiania sprawy odejścia senatora J. Bojki z PSL „Piast”, A. Erdman nie wypowiedział się ani za ani przeciwko secesji. Ponadto nie wykazywał ani gorliwości w propagowaniu, ani nawet większego zainteresowania propozycją utworzenia bloku wyborczego Stronnictwa Chłopskiego, PSL „Wyzwolenia”, PSL „Piasta”, Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Partii Robotniczej i Chrześcijańskiej Demokracji, zwanego popularnie Centrolewem. Dla wielu działaczy „Piasta”, a tym bardziej senatora A. Erdmana powiązanego rodzinnymi nićmi z ziemiaństwem, radykalizm PPS był nie do zniesienia. Niezbyt zdecydowanie opowiadał się też za jednością organizacyjną ruchu ludowego. Takie stanowisko, w tak ważnych dla stronnictwa sprawach oraz dążenie do współpracy z rządem, chociażby tylko na płaszczyźnie ekonomicznej, zdecydowały, że A. Erdman podczas VII Kongresu w 1930 r. nie został ponownie wybrany do Rady Naczelnej „Piasta” i przeszedł do obozu sanacyjnego.

Od tego czasu A. Erdman należy do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, ale jego aktywność polityczna jest niewielka. Całą uwagę kieruje na prace w kółkach rolniczych i spółdzielczości rolniczo-handlowej. Okazjonalnie uczestniczy niekiedy w zjazdach organizacji młodzieży wiejskiej, organizuje wystawy rolnicze, zachęca rady gminne do tworzenia bibliotek, zakładania na wsi ochot-

nicznych straży pożarnych itp. Wreszcie zastaje burmistrzem w Bielsku Podlaskim. Podejmuje trud uporządkowania gospodarki miejskiej. Buduje kanalizację burzową, pokrywa główne ulice brukiem, buduje wreszcie obszerny dom kultury z salą zebrań i kino-teatrem.

Na zajmowanym stanowisku okazał się w praktyce niezwykle tolerancyjny, przestrzegający w pełni zasad demokracji i równości wszystkich mieszkańców Bielska Podlaskiego. Cenił jednakowo każdego, niezależnie od narodowości i wyznania, byle uczciwie wypełniał swoje życiowe i zawodowe powinności. Niezwykle łatwo nawiązywał kontakt i zdobywał zaufanie rozmówców, z którymi miał okazję się zetknąć.

W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy zatrudnili A. Erdmana w Zarządzie Miejskim w Bielsku Podlaskim na stanowisko zastępcy burmistrza. Decydującą rolę w tym odegrała dobra znajomość języka niemieckiego. Z tego też tytułu zastępcą burmistrza okazał się przydatny miejscowej organizacji Armii Krajowej. Był doskonałym informatorem o zamierzeniach niemieckich władz okupacyjnych na tym terenie.² Jednak z uwagi na niemal ciągłą jego obserwację przez niemiecką policję, kontakt

utrzymywano tylko w niezwykle i nagłych przypadkach. Mimo to w dniu 15 lipca 1943 r. został aresztowany i po krótkim przesłuchaniu rozstrzelany razem z innymi członkami polskiego ruchu oporu. Po wojnie ciało ekshumowano i przewieziono na cmentarz rzymsko-katolicki w Bielsku Podlaskim.

Pamięć senatora Alfonsa Erdmana społeczeństwo Bielska Podlaskiego uczciło przez nazwanie jednej z ulic jego imieniem.

Stanisław Janucki ur. w 1931 r., studia wyższe historyczne ukończył w 1972 r., w 1979 r. obronił pracę doktorską na temat: „Powiat Bielsk Podlaski w latach 1918—1956” (*dzieje polityczne, społeczne i gospodarcze*). Pracuje w Zakładzie Nauk Społeczno-Politycznych Politechniki Białostockiej.

Przypisy

¹) Dane biograficzne dotyczące A. Erdmana są oparte na: *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1918—1927* pod red. H. Mościckiego i W. Dzwonkowskiego, Warszawa 1928, a także na relacjach Z. Szachowicza, Z. Wolińskiej i J. Cisek (w posiadaniu autora).

²) Relacje ustne nieżyjącego już M. Burzyńskiego, byłego członka AK i jednocześnie brata zastrzelonego w tym samym czasie zastępcy dowódcy obwodu Bielskiego Armii Krajowej por. Antoniego Burzyńskiego ps. „Ryba”.

Waldemar Monkiewicz, Józef Krętowski

ZBRODNI HITLEROWSKIE na ludziach chorych i niepełnosprawnych

Ideologiczne podstawy eksterminacyjnej koncepcji A. Hitlera i utworzonej przez niego partii narodowo-socjalistycznej w stosunku do ludzi wymagających pomocy, opieki, współczucia, początkami swoimi sięgają końca XIX wieku. Związane one były z rasizmem, który w Niemczech znalazł szczególnie podatny grunt do swojego rozwoju. Poglądy teoretyków rasizmu przyswojone zostały przez Hitlera, który

pisząc w „Mein Kampf” o ludziach „słabych” stwierdził, iż w świecie „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” kończy się prawo do życia człowiekowi, gdy zabraknie mu sił do walki o własne zdrowie. Irracjonalny podział ludzi na „wartościowych” i „półwartościowych” stanowił u Hitlera uzasadnienie prawa do władzy „silnych”. Hitler nie ukrywał, że wyniszczenie słabych ma na celu uzyskanie miejsca

dla „silnych”. Nie było zatem najmniejszych wątpliwości co do losu jaki czekał „słabych”.

Zdobycie władzy przez Hitlera umożliwiło mu podjęcie skutecznych kroków do wcielenia w życie narodowo-socjalistycznego programu.

Wkrótce zresztą pojawiły się stosowne przepisy prawne. Ustawa z dnia 14 lipca 1933 r. — znowelizowana 24 listopada 1933 r. zatytułowana „o przymusowym zapobieganiu rodzenia potomstwa obciążonego dziedzicznie” była pierwszym krokiem odsłaniającym — jak pisze J. Mikulski — najbardziej dalekosiężne i najbardziej zbrodnicze plany III Rzeszy w zakresie masowej sterylizacji.

Niejako uzupełnieniem do wspomnianej ustawy było wydanie przez władze hitlerowskie zarządzenia z 26 listopada 1933 r. o internowaniu administracyjnym, które — wg oceny dra Radzickiego — umożliwiała pozbawienie wolności każdego człowieka (np. pod pretekstem choroby psychicznej lub walki z niebezpiecznymi przestępcami i recydywistami) będącego aktualnie w opozycji do reżimu. Z kolei ustawa o ochronie zdrowia małżeństwa z 18 października 1935 r. została pomyślana jako środek zapobiegający niewłaściwemu — z punktu widzenia rasowego — doborowi kandydatów na małżonków.

Do momentu zakończenia kampanii przeciwko Polsce nie doszło do formalnego zalegalizowania eutanazji w III Rzeszy; nawet w postaci dobrowolnej. Motywem zasadniczym była zapewne obawa przed reperkusjami, jakie mogły wywołać tego typu rozwiązania prawne zarówno w kraju jak i za granicą. Zresztą jak się okazało w praktyce ustawa o eutanazji nie była wcale w III Rzeszy potrzebna. Do realizacji zamierzonego programu wystarczyły ustne polecenia Hitlera kierowane pod adresem swoich współpracowników lub nawet luźne wypowiedzi będące przejawem jego woli. W państwie totalitarnym jakim była III Rzesza wola führera stanowiła najwyższe prawo. Stąd też reichsleiter Bouhler i dr med. Karl Brandt, którzy otrzymali szerokie pełnomocnictwa, niezwłocznie przystąpili do wykonywania tego polecenia i powołali grupę lekarzy orzekających o pozbawieniu życia nieuleczalnie chorych, znajdujących się na terenie Niemiec. Wyznaczali również zakłady, gdzie odbywało się uśmiercanie. Mordowano bez skrępowań zarówno dorosłych jak też niedorozwinięte i kalekie dzieci (akcja pod kryptonimem T-4). Z obozów koncentracyjnych, drogą selekcji kierowano do uśmiercania zarówno więźniów chorych umysłowo, jak też wycieńczonych (akcja 14 f 13). W tym celu uruchomiono komory gazowe.

Motywy tych zbrodni były wyłącznie pobudki ekonomiczne. Stąd też termin „eutanazja” nie wydaje się właściwy na określenie

zbrodniczego uśmiercania ludzi nieprodukcyjnych; jak to zresztą cynicznie określano „zbędnych zjadaczy chleba”.

Zapoczątkowaną na terenie Niemiec akcję uśmiercania chorych psychicznie, niedorozwiniętych, kalek i starców rozszerzono na tereny krajów okupowanych. Zapowiedziana przez Hitlera na tajnej naradzie dowódców Wehrmachtu w dniu 22 sierpnia 1939 r. w Obersalzbergu fizyczna zagłada ludności polskiego pochodzenia była realizowana przez oficerów i żołnierzy niemieckich od pierwszych chwil po rozpoczęciu działań wojennych. Wśród wielu zbrodni dokonywanych przez Wehrmacht na jeńcach, jak też na ludności cywilnej nie zabrakło również morderstw, których ofiarami padali ludzie upośledzeni. Przykładów takich zbrodni nie brak także i na Białostocczyźnie. Np. we wsi Czerwone k.Kolna żołnierze niemieccy zamordowali przejawiającego objawy choroby umysłowej Bolesława Długozimę. W Wysokim Mazowieckiem została zamordowana w dniu 10 września 1939 r. — chora psychicznie kobieta imieniem Rozalia (nazwiska nie ustalono) liczącą około 30 lat. Należy podkreślić, że wspomniana kobieta stała się ofiarą zbrodni chociaż nie było najmniejszych trudności z ustaleniem stanu jej władz umysłowych. W tym samym mieście zostali zamordowani m.in. — Mateusz Brzostek niedoświadczony starzec liczący 80 lat oraz Adam Kownacki i Ludwika Dąbrowska — oboje w starszym wieku. Wymienionych zbrodni dopuścili się żołnierze niemieccy wchodzący w skład 10 dywizji pancerniej dowodzonej przez gen. mjr. Ferdinanda Schaala.

Charakterystycznym przykładem zamordowania mężczyzny cierpiącego na upośledzenie słuchu było morderstwo we wsi Hołody w okolicy Bielska Podlaskiego. Grupa żołnierzy niemieckich zatrzymała się w tej wsi na chwilowy postój, kilku spośród nich zwróciło uwagę na Safroniusza Wasiluka lat 60, który wyszedł z domu w celu udania się do stodoły. Żołnierze krzyknęli na niego aby się zatrzymał, a gdy nie słysząc ich polecenia szedł dalej — zastrzelili go.

W dniu 14 września 1939 r. wkrótce po zajęciu wsi Moskwin żołnierze niemieccy z oddziałów wchodzących w skład 3 dywizji pancerniej dowodzonej przez gen. por. Leo Geyera von Schweppenburga rozstrzelali grupę 9 osób, w której znalazł się m.in. Teofil Górski lat 35 cierpiący na niedorozwój psychiczny i Stanisław Dawidziuk lat 45, głuchoniemy.

Stosunkowo liczne są przykłady mordowania przez Wehrmacht ludzi w podeszłym wieku. W Brzóska-Falkach został zamordowany bez żadnego powodu mężczyzna liczący 65 lat. W Chlebiotkach w dniu 10 września 1939 r. żołnierze niemieccy zastrzelili m.in. Jana Ciborowskiego w wieku 77 lat. W Dębowie Wilkach w dniu 12 września 1939 r. — podczas

pacyfikacji tej wsi przez Wehrmacht — zostali zamordowani Wojciech Dąbrowski lat 70 i Michał Gąsowski lat 80. W tym czasie w Drogoszewie zginął z rąk żołnierzy niemieckich Konstanty Brzeziński w wieku około 70 lat.

Szczególne okrucieństwo przejawiali żołnierze niemieccy ze wspomnianej już 3 dywizji pancernej podczas pacyfikacji wsi Gołasze-Mościckie dokonanej w dniach 10—11 września. Podpalili oni wówczas m.in. zabudowania mieszkańca tej wsi Macieja Kordulskiego liczącego lat 73. Kordulski zbliżył się do płonącego chlewa i usiłował otworzyć drzwi aby wypuścić bydło. Znajdujący się w pobliżu żołnierze niemieccy wepchnęli go do tego chlewa i żywcem spalili. W tej samej wsi zamordowano także Aleksandra Średzińskiego liczącego wówczas 65 lat.

W Mroczkach-Stylongach w pobliżu Zambrowa został przez Niemców zastrzelony Jan Szymański lat 83, w Olszewie — Piotr Olędzki, liczący 65 lat, w Ożarach Wielkich — spacyfikowanych w dniu 10 września — Florentyna Więcko licząca lat 80. W Pietraszach zginęło dwóch mężczyzn w wieku około 70 lat.

W Wylinach-Rusi żołnierze niemieccy używając miotacza płomieni wyłącznie dla rozrywki, spalili żywcem Wawrzyńca Litewiaka lat 70.

Przykładem celowego rozstrzeliwania ludzi w podeszłym wieku może być fakt pozbawienia w ten sposób życia Piotra Żelaźnickiego lat 90 w dniu 12 września 1939 r. we wsi Zakrzewo Nowe podczas grupowej egzekucji mieszkańców tej wsi.

W świetle tych faktów wydaje się trafne stwierdzenie, że hitlerowski system wychowawczy doprowadził już we wrześniu 1939 r. do samoradnego dopuszczenia się przez oficerów i żołnierzy Wehrmachtu zbrodni wojennych wobec polskiej ludności cywilnej, przy czym popełnione wówczas zbrodnie i akty terroru w poważnym stopniu były wynikiem rasistowskich doktryn rozpowszechnionych szeroko wśród społeczeństwa niemieckiego. Przejawem takiego właśnie stosunku do ludzi chorych psychicznie, kalek i starców było mordowanie osób upośledzonych na Suwalszczyźnie, co miało miejsce pod koniec 1939 r. Należy tutaj wyjaśnić, iż w latach 1939—1941 niemal cały region białostocki włączony został do BSRR, natomiast z Suwalszczyzny 12 października 1939 r. wojska radzieckie wycofały się i znalazła się ona pod okupacją hitlerowską. Niemcy wcielili ją bezpośrednio do III Rzeszy, przy czym administracyjnie należała ona do rejencji Gumbinen (Gabin). Od pierwszych chwil okupacji hitlerowskiej na Suwalszczyźnie realizowana była polityka narodowościowa, której głównym celem było wytepienie ludności polskiej. Poczynając od października 1939 r. kiedy to wojska niemieckie zajęły Suwałki i Suwalszczyznę — następuje okres intensywnej

organizacji na tym terenie władz administracyjnych i policyjnych. Jednocześnie pozbawia się życia ludzi kalekich i chorych psychicznie. Ustalono, że nastąpiło to jesienią 1939 r. w ramach eksterminacji pewnych grup ludności polskiej tego regionu.

W celu zapewnienia sobie lepszych rezultatów wspomnianej akcji, niemiecka administracja cywilna użyła podstępny wydając zarządzenie o obowiązku stawienia się chorych w określonym terminie do Suwałk w celu poddania ich leczeniu. Z dotychczasowych przekazów nie wynika aby liczba zgłaszających się osób była duża, prawdopodobnie przyszło na wezwanie około 20—30 osób. Po zlikwidowaniu wspomnianej grupy osób chorych, które wykonując polecenie same zgłosiły się „na leczenie”, terenowe posterunki żandarmerii niemieckiej — w tym także policja suwalska — przystąpiły do wyszukiwania tej kategorii chorych i mordowania ich — nawet pojedynczo — w nieustalonych bliżej okolicznościach. Przykładem może być fakt zabrania przez żandarmów z posterunku w Wizajnach chorej psychicznie Bronisławy Jadzio ze wsi Wizgóry. Od momentu zabrania wymienionej przez żandarmów wszelki ślad po niej zaginął. Tego typu zdarzeń zanotowano na Suwalszczyźnie więcej, w różnym zresztą czasie i niezależnie od innych akcji terrorystycznych.

Po uderzeniu Niemców hitlerowskich na Związek Radziecki w dniu 22 czerwca 1941 r. cały region białostocki znalazł się wkrótce pod ich okupacją. Liczne zbrodnie jakich dopuścił się Wehrmacht, jak też specjalne oddziały policyjne, odsunęły na plan dalszy eksterminację chorych psychicznie.

W okresie międzywojennym w województwie białostockim znajdował się tylko jeden szpital psychiatryczny utworzony w 1930 r. i usytuowany w budynku dawnej fabryki włókienniczej w Choroszczy, należącej niegdyś do Alfreda Moesa. Pod koniec 1939 r. szpital ten przeszedł pod zarządek władz radzieckich. W grudniu 1940 r. został zlikwidowany, a chorych przewieziono w głąb ZSRR do innych szpitali psychiatrycznych. W budynkach szpitalnych ulokowało się wojsko. Część chorych, którzy z uwagi na stan zdrowia nie nadawali się do ewakuacji — przeniesiono na plebanie. Było tam około 100 osób. Dalszą grupę chorych, którzy uniknęli ewakuacji w głąb ZSRR, stanowili ci spośród nich, którzy w tym czasie przebywali na tzw. „opiece pozazakładowej” — poza szpitalem u rolników zamieszkujących w okolicznych wsiach.

Po zajęciu terenów regionu białostockiego przez Wehrmacht w budynku ewakuowanego szpitala psychiatrycznego utworzony został obóz przeznaczony dla jeńców radzieckich. Jednocześnie hitlerowskie władze cywilne i wojskowe przejawiały zainteresowanie chorymi psy-

chicznie. Kilkakrotne wizyty oficerów niemieckich na plebanii w rzeczywistości zamienionej na szpital pozwoliły Niemcom na zorientowanie się w całokształcie zaistniałej sytuacji. Dal- szym etapem tych poczynąń było przybycie do Choroszczy dr. Canzlera, Szefa Wydziału Szpi- talnictwa podległego Zarządowi Wojskowemu stacjonującemu wówczas w Białymstoku. Zgło- sił się on do lekarza ordynatora Cholewy peł- niącego tymczasowo obowiązki dyrektora i po- informował o zamierzonej ewakuacji chorych do innego szpitala. Jednocześnie dr Canzler ogłosił za pośrednictwem amtskomisarza i soł- tysów, że wszyscy chorzy przebywający u rol- ników mają być pod groźbą kary przywiezieni w określonym dniu i godzinie do Choroszczy w celu kontroli ich stanu zdrowia. Zgodnie z tym poleceniem większość opiekunów odwozła chorych z okolicznych wsi. W ustalonym wcześniej terminie do ordynatora Cholewy zgłosił się dr Canzler wraz z kilkoma oficerami niemieckimi. Na rynek znajdujący się przed budynkiem plebanii zajęchało kilka samocho- dów ciężarowych, którymi przyjechali funkcyj- nariusze SS. Personelowi szpitala polecono wy- dać im chorych tak jak byli ubrani, to znaczy (poza przywiezionymi przez rolników) w bie- liźnie szpitalnej. Lekarz Cholewa nie wyraził na to zgody i kazał wydać chorym dodatkowo peleryny koloru czarnego, które znajdowały się w magazynie. Towarzyszący dr. Canzlerowi oficerowie SS oznajmili chorym za pośrednic- twem tłumaczy że jadą oni do innego szpitala znajdującego się w okolicy Warszawy. Nie wy- rażono jednak zgody aby lekarze i personel szpitalny udali się wraz z chorymi. Pielęgniarka Helena Nierodzik mówiąca doskonale po nie- miecku mimo wcześniejszego zakazu wyraziła chęć towarzyszenia chorym, na co jeden z SS- manów w zaufaniu powiedział jej, że jechać może, lecz już nie wróci. Samochody wiozące chorych nie pojechały w kierunku Warszawy lecz do pobliskiego lasu Nowosiółki znajdu- jącego się około 2 km od Choroszczy. Tam cho- rych rozstrzelano nad dołami wykopanymi uprzednio przez Żydów przywiezionych spec- jalnie w tym celu z Białegostoku. Po kilkun- stu minutach samochody przybyły z Nowosiół- lek do Choroszczy po kolejną partię chorych. W ten sposób rozstrzelano 464 osoby. Wpraw- dzie nie udało się ustalić dokładnej daty tej zbrodni, lecz na podstawie okoliczności towa- rzyszących jej popełnieniu można w przybliże- niu określić, że fakt ten miał miejsce w koń- cowych dniach lipca lub na początku sierpnia 1941 roku.

Brak jest dokładnych informacji o losach wielu ludzi korzystających ze wsparcia okolicz- nej ludności, kalekich lub chorych. Np. w Ła- pach w 1943 r. komendant posterunku żandar- merii Windrich polecił dwóm żandarmom Kai- rysowi i Konopce aby rozstrzelali zatrzymane- go przez nich wcześniej niemowę Wojaszkę, który żył z żebraniny. Wspomniani żandarmi wyprowadzili Wojaszkę na plac przy posterun- ku i zastrzelili. Na tym placu zostali zresztą

zakopane jego zwłoki. Takich wypadków mor- dowania na miejscu ludzi upośledzonych było znacznie więcej. Każdy przejaw choroby psy- chicznej lub upośledzenia równał się nierzadko wyrokowi śmierci. W tych pojedynczych przy- padkach hitlerowskie władze policyjne nie sto- sowały nawet żadnych wybiegów aby zamasko- wać morderstwo. Stosowano je jedynie wtedy gdy chodziło o wymordowanie większej liczby osób.

Wkrótce po utworzeniu tzw. „Bezirk Biał- ystok” i przejęciu władzy na terenie całego re- gionu białostockiego przez administrację cywilną z szefem zarządu okręgu E. Kochem na czele, nastąpiły dalsze zbrodnie na osobach chorych psychicznie i upośledzonych. Hitle- rowcy w dalszym ciągu ogłaszali, że chorych i ułomnych będą leczyć i to niezwłocznie po dostarczeniu tych ludzi do siedzib amtskomisa- rzy. Przy braku możliwości ostrzeżenia w po- rę rodzin zagrożonych rozstrzelaniem, zarzą- dzenia niemieckie na ogół były wykonywane. Nawet zdarzały się odosobnione przypadki, że sami chorzy domagali się odwiezienia ich na leczenie. Np. mieszkaniec Bargłowa Kościel- nego ociemniały Piotr Garczewski liczący 70 lat nie wyraził zgody na uchylenie się przez jego rodzinę od wspomnianego zarządzenia, gdyż przypominał sobie Niemców z okresu I wojny światowej i był przekonany, że cytuję: *władze niemieckie zawsze dotrzymują słowa.*

Odnaleziono jedno z pism wysyłanych na po- lecenie władz hitlerowskich do mieszkańców poszczególnych wsi przez — w tym przypadku — Zarząd Gminny w Bargłowie w dniu 10 września 1941 r. Jego treść w oryginalnym brzmieniu przedstawia się następująco: *Do Pa- na Sołtysa wsi Rutki Nowe. Poleca się dnia 11 września 1941 r. na godz. 9-tą rano dostar- czyć do biura żandarmerii (plebania) chorych umysłowo, ślepych i niemych według załączo- nego wykazu. Tam odbędzie się komisja lekar- ska i niezdolnym do pracy będą przyznawane renty miesięczne ze skarbu państwa. Sołtys wsi winien stawić się razem.*

W podobny sposób ułatwiono sobie wymor- dowanie ludzi chorych psychicznie i upośledzo- nych z okolic Augustowa. Po zgromadzeniu ich w baraku w pobliżu szpitala wywieziono wszystkich samochodem do wsi Szczurba i tam rozstrzelano. Jedną spośród tych osób uciekła i poinformowała następnie mieszkańców mia- sta o tragicznych losach wywiezionych.

W analogiczny sposób postąpiono z chorymi i ułomnymi z okolic Knyszyna, rozstrzelując ich w Puszczy Knyszyńskiej.

Jednym z typowych przykładów okrucień- stwa było potraktowanie ludzi w podeszłym wieku przebywających w schronisku opiekuń- czym w Łomży. Na zarządzenie władz hitle- rowskich, pensjonariuszy: 95 osób przewieziono

do pobliskich Pieniek Borowych, nie zapewniając im nawet minimalnych środków utrzymania. Nękani głodem struszkowie przez pewien czas zebrali aby utrzymać się przy życiu. Wreszcie przewyciężając strach udali się do landrata w Łomży Karla von Groebena z prośbą o pomoc. W odpowiedzi, po uroczystych zapewnieniach landrata, że pomoc zostanie udzielona władze hitlerowskie zarządziły likwidację schroniska, a jego pensjonariuszy rozstrzelano w Lesie Jeziorowskim koło Łomży.

Mordowanie chorych psychicznie, ułomnych oraz ludzi w podeszłym wieku było również praktykowane przez wycofujące się z terenów regionu wojska hitlerowskie, w latach 1944—45. Np. jesienią 1944 r. w Motulach Starzych na Suwalszczyźnie żołnierze niemieccy po wysiedleniu mieszkańców pozostawili jednego z mężczyzn cierpiącego na niedorozwój umysłowy do wykonywania pewnych prac. Kiedy wykonał on powierzone prace został na miejscu rozstrzelany.

W innej miejscowości na Suwalszczyźnie w Wasilówce żołnierze niemieccy podczas wysiedlania wsi zwrócili uwagę, że jeden z mieszkańców Stanisław Naumowicz lat 30, przejawia cechy choroby psychicznej. Żołnierze niemieccy zatrzymali go, a po wysiedleniu ludności

związali mu ręce i nogi drutem kolczastym i zastrzelili. W Kotowiznie w październiku 1944 r. — w związku ze zbliżającym się frontem żołnierze niemieccy wysiedlili mieszkańców, a jednego z nich cierpiącego na niedowład nóg żywcem spalili. Regułą było, że żołnierze niemieccy mordowali ludzi, przeważnie w podeszłym wieku, którzy w trosce o pozostawione mienie wracali do swoich zabudowań, mimo, że zostali z nich wysiedleni.

Nie sposób w chwili obecnej dokonać dokładnego obliczenia zarówno liczby ujawnionych zbrodni hitlerowskich dokonanych na osobach chorych psychicznie, starcach, lub ułomnych. Nie wszyscy sprawcy tych zbrodni są znani.

Hitlerowskie zbrodnie na ludziach niepełnosprawnych i w podeszłym wieku wymagają dalszych, szczegółowych, zakrojonych na szeroką skalę badań.

Waldemar Monkiewicz — ur. w 1931 r. w Oranach na Wileńszczyźnie. Po wojnie uzyskał maturę w Sulęcinie w woj. gorzowskim. Studiował na Uniwersytecie Poznańskim i Warszawskim. Pracę magisterską napisał z historii prawa rosyjskiego. Obecnie pracuje w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku. Jest autorem około 30 książek i artykułów dotyczących zbrodni hitlerowskich oraz krasnolawstwa.

Stanisław Bernatowicz

Z DZIEJÓW RYBACTWA

Początek jeziorowej gospodarki rybnej w Polsce jest związany z jeziorami grupy wigierskiej, berżnickiej i augustowskiej. Pierwsze informacje o tych jeziorach zawarte są w *Królewskim rejestrze niewodnictwa grodzieńskiego* sporządzonym przez dworzan Andrzeja Dybowskiiego i Grzegorza Dzielnickiego w 1569 r.

Rejestr ten obejmuje 58 jezior i zawiera następujące informacje: nazwy jezior, ich odległości od większych miejscowości, połączenia rzeczne, jazy na rzekach, występujące gatunki ryb i liczby toni. Należy przy tym sądzić, że rejestr obejmuje tylko najważniejsze i najczęściej poławiane gatunki ryb. Nie ma tam informacji o rybach mało wartościowych, ewen-

tualnie trudno łownych. Autorzy Rejestru kwitują to stwierdzeniem „y ynsza wszelaka ryba”.

Szczególnie interesujące są dane dotyczące występowania w jeziorach łososia i siei. Łosoś występował w 5 jeziorach: Hańcza, Wigry, Białe, Sajno i Pomorze.

Od wielu już lat zdania są podzielone co do gatunku łososia zamieszkującego niegdyś powyższe jeziora. Według Lityńskiego była to odmiana jeziorowa łososia *Salmo salar* var. *relicta* Malmgren. Według Czeczugi¹ ... łosoś wigierski była to raczej *Salmo trutta lacustris* (troć jeziorowa) albo *Salmo trutta morfa fario* (pstrąg potokowy)”.

Jeżeli obszar występowania łososia w XVI w. porówna się z siecią hydrograficzną łączącą jeziora, można wysunąć następującą hipotezę. Jeziora: Hańcza, Wigry, Białe jak i Pomorze należą do dorzecza Czarnej Hańczy i Niemna. Do 1939 r. łosoś (*Salmo salar* L.) tłumnie występował na tarło do prawych dopływów Niemna (rzeka Wilia i rzeka Żejmiana). Można więc sądzić, że w XVI w. łosoś występował z Niemna także na tarło do Czarnej Hańczy i wtedy mógł być poławiany w tych jeziorach. Przemawia za tym i ta okoliczność, że ryby łowiono wtedy na jazach, a więc łowiono ryby wędrujące. Nie wyklucza to występowania, w omawianych jeziorach, także i pstrąga potokowego (*Salmo trutta morfa fario* L.).

Odnosząc zaś występowania łososia w XVI w. w jeziorze Sajno i jeziorze Sajenek, należących do dorzecza Wisły, nasuwają się następujące wątpliwości. Jeziora te łączą się z Wisłą poprzez rzekę Nettę i Biebrzę. Z uwagi na nizinny charakter Biebrzy należy wątpić, by tą drogą łosoś z Wisły wędrował na tarło. Można natomiast sądzić, że w tych jeziorach występował pstrąg potokowy lub troć jeziorowa (*Salmo trutta morpha lacustris* L.), jak przypuszcza Czeczuga.

Drugim, bardzo interesującym gatunkiem w Wigrach poza łososem jest sieja (*Caregonus lavaretus* L.). Na temat pochodzenia siei w jeziorze Wigry i jej cech systematycznych toczyły się długie dyskusje. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że sieja w Wigrach była miejscowego pochodzenia i niektóre specyficzne cechy siei żyjącej w Wigrach wynikają z wpływu środowiska na ten rodzaj (*Coregonus*) odznaczający się wyjątkowo dużą plastycznością.

W XVI w. sieja występowała w 3 jeziorach: Sunowo, Długie i Wigry.

Ze względu na dużą wartość hodowlaną siei w jeziorowej gospodarce rybnej od lat już trwa zarybianie tym gatunkiem jeziora Wigry. W wyniku tego pierwotna populacja siei w Wigrach została wymieszana. Według danych Zakładu Rybackiego w Augustowie odłowy siei w Wigrach wahały się od 898 kg w 1968 r. do 2.452 kg w 1973 r., a ostatnio w roku gospodarczym 1984/1985 wyniosły 2.436 kg. Według planów zagospodarowania jeziora Wigry populacja siei w tym jeziorze ma poważnie wzrosnąć w wyniku stałego i intensywnego zarybiania czemu służy między innymi wylegarnia w Tartaku.

Jak wynika z *Królewskiego rejestru niewodnictwa grodzieńskiego* (1569 r.) sielawa (*Coregonus albula* (L.)) występowała w 9 jeziorach: Serwy, Sunowo, Długie, Wigry, Białe, Okminiek, Surpiły i Jodel; sandacz (*Stizostedion lucioperca* (L.)) w jeziorze — Sajno; sum (*Silurus glanis* (L.)) jest wymieniony w 4 jeziorach: Bia-

łe, Studzianiczne, Serwy i Blizno; boleń (*Aspius aspius* (L.)) w 2 jeziorach: Rospuda i Necko.

Ryby łowiono głównie niewodami (stąd nazwa niewodnictwo) i na jazach — ryby wędrujące. Jak podają autorzy Rejestru na Wigrach było tylko 300 toni z powodu dużej głębokości tego jeziora. Ulubionym jednak wtedy sposobem połowu ryb były wszelkiego rodzaju przegrody i jazy na drogach wędrówek ryb (wody płynące) oraz po pierwszym lodzie (wkrótce po zamrożeniu jezior). Połowy te często powodowały liczne konflikty i procesy sądowe między właścicielami wód i stałych urzędzeń połowowych (jazy, przegrody).

W okresie rozbiorowym jeziora były wydzierżawiane. Dzierżawcy prowadzili bezwzględnie eksploatację jezior nie dbając o rybostan. Prowadziło to nie tylko do zmniejszenia ilości ryb w jeziorach, ale także do pogorszenia się ich jakości tj. zmniejszenia ilości ryb cennych, jak sielawa. Sprzyjał temu brak przepisów prawnych chroniących ryby.

Poprawa tego stanu nastąpiła dopiero w Odrodzonej Polsce, po wprowadzeniu w życie ustawy o rybołóstwie, której twórcą był prof. dr Franciszek Staff. Dzięki temu można było rozpocząć organizację Państwowych Gospodarstw Rybackich na jeziorach państwowych. W celu odbudowy populacji ryb w wyniszczonych jeziorach, z inicjatywy i według założeń prof. dr Fr. Staffa, wybudowano w Tartaku nad Wigrami nowoczesną wylegarnię do produkcji wylęgu sielawy i siei. W budynku wylegarni istniało laboratorium z pełnym wyposażeniem (biblioteka, aparatura badawcza). Kierownikiem wylegarni była mgr inż. Jadwiga Jacynówna (obecnie Żelechowska), specjalistka z zakresu embriologii ryb. Tak duża i nowoczesna wylegarnia i tak wspaniałe wyposażenie pod kierunkiem specjalistki wysokiej klasy była wielkim wydarzeniem w owych czasach.

Wylegarnia nad Wigrami odgrywała też ważną rolę w kształceniu młodych kadr rybackich. Co roku, w okresie rozrodu sielawy, studenci z Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbywali praktykę w wylegarni pod kierunkiem asystentów i kierowniczkę wylegarni. Praktykanci, na wybranych jeziorach (Wigry, Gaładuś, Hańcza), dla wylegarni pozyskiwali ikrę sielawy przez cały okres jej rozrodu, oraz odrabiali ćwiczenia z embriologii.

W tym też czasie zebrałem materiały do pracy dyplomowej z jeziora Wigry i z jeziora Gaładuś. Owocem tego była praca na temat odchętów wstecznych z łusek sielawy. Praca ta ukazała się w XII tomie *Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa*, którego cały nakład Niemcy zniszczyli. Zachowało się tylko parę odbitek, które potem posłużyły do jej opublikowania.²

Dużym też krokiem naprzód w jeziorowej gospodarce rybnej były Operaty Urządzeniowe Jezior opracowane przez Lasy Państwowe według założeń i pod kierunkiem prof. dr Franciszka Staffa.

Operaty zawierały następujące dane: morfologia jeziora (batymetria), do- i odpływy, powierzchnia zawarta izobatą 0,10, i 20 m, dojazdy. Warunki fizyczne i chemiczne wody, makrofity, plankton, ichtiofauna i dane gospodarcze. W Zakładzie Ichtiologii i Rybactwa SGGW w Warszawie zachowało się 21 operatów jezior augustowskich i suwalskich: Sajno, Białe, Studzieniczne, Szelment, Krasnopol, Kanałowe, Rybczyzna I, Rybczyzna II, Wiżajny, Gaładuś, Bolesty, Pomorze, Hańcza, Wigry, Tajno, Kleszczówek, Białe Wigierskie, Sejny i jeziora Nadleśnictwa Prypeć.

Aczkolwiek Operaty Urządzeniowe nie stanowiły planów zagospodarowania jezior, zawierając jednak podstawowe dane środowiskowe, stały się podstawą do ich racjonalnego zagospodarowania i po latach stały się drogowskazem dla nauki w zakresie jeziorowej gospodarki rybnej.

W ramach porządkowania jeziorowej gospodarki rybnej na nowych podstawach, w okresie międzywojennym, utworzono Państwowe Gospodarstwo Rybackie, a w tym Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Czerwonym Folwarku nad Wigrami i Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Augustowie. Ponadto w innych częściach kraju zorganizowano następujące Gospodarstwa Rybackie: w Kruszwicy na jeziorze Gople, w Likuciach na Jeziorach Brzaskowskich, nad jeziorem Narocz i w Chmielewsczyźnie na jeziorach Dżisna i Dziśniszcze.

Początki zagospodarowania jezior przez Państwowe Gospodarstwa Rybackie były niezwykle trudne. Trzeba było odbudowywać przetrzebione populacje szeregu gatunków ryb i niejednokrotnie wprowadzać nowe gatunki ryb z innych jezior drogą introdukcji. Z dalszych zabiegów gospodarczych należy wymienić ściśle stosowaną ochronę, zarybianie sielawą, a w ostatnich latach przed wojną także sieją, sandaczem i linem (*Tinca tinca* (L.)).

Dużym wydarzeniem w 1920 r. było utworzenie Stacji Hydrobiologicznej nad Wigrami kierowanej przez znakomitego uczonego doc. dr Alfreda Lityńskiego. Aczkolwiek prace Stacji szły w kierunku ściśle limnologicznym, nie brakło także i opracowań poświęconych ichtiofaunie. Warto wspomnieć tylko wspomnieć o pracach Lityńskiego nad systematyką siei wigierskiej i nad pokarmem uklei (*Alburnus alburnus* (L.)) i stynki (*Osmerus eperlanus* (L.)).

Istnienie w niedalekim sąsiedztwie trzech placówek tj. wylęgarni w Tartaku, Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Czerwonym

Folwarku i Stacji Hydrobiologicznej w Starym Folwarku było ważnym czynnikiem kulturowym nad Wigrami. Pracownicy tych placówek często spotykali się ze sobą w celach towarzyskich, omawiali także różne sprawy związane z Wigrami. Studenci z Warszawy, przyjeżdżający do wylęgarni na praktyki zawsze zwiedzali Stację Hydrobiologiczną zaznając się z problematyką naukową przez nią podejmowaną.

Po wojnie wróciły do Polski Wielkie Jeziora Mazurskie i rozpoczęła się praca nad ich zagospodarowaniem.

Wylęgarnia nad Wigrami szczęśliwie przetrwała ostatnią wojnę lecz mimo częściowej modernizacji daleko jeszcze pozostaje w tyle w porównaniu do stanu pierwotnego.

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Czerwonym Folwarku ostatnio uległo likwidacji, została tam tylko grupa rybacka.

Budynek Stacji Hydrobiologicznej w Starym Folwarku wyszedł cało z wojny, ale już nie służy nauce. Nasze liczne i usilne zabiegi o restaurację Stacji, trwające przez wiele lat, niestety, nie zostały uwieńczone powodzeniem. Obecni decydenci w ciasnym swym patrzeniu na świat nie dostrzegają wielkości i ważności problemu związanego z istnieniem Stacji Hydrobiologicznej. Wywołuje to zrozumiałe uczucie żalu i goryczy.

Wobec niemożności uruchomienia Stacji Hydrobiologicznej nad Wigrami, piszący te słowa, uruchomił Stację Jeziorową w Giżycku w ramach Zakładu Ichtiologii i Rybactwa SGGW w Warszawie. Później w 1951 r. Stacja Jeziorowa została przejęta przez Instytut Rybactwa Śródlądowego i przekształcona w Zakład Gospodarki Jeziorowej.

Pomimo tego, iż siedziba Zakładu znajduje się w Giżycku często jeździłem ze swymi asystentami na jeziora suwalskie (Wigry, Hańcza) w celach badawczych (hydrochemia, makrofity, rozsiedlenie sielawy, jej tempo przyrastania i in.). Moja rozprawa doktorska o występowaniu i przyrostach sielawy jest oparta na materiale pochodzącym z jezior położonych na terenie dawnych powiatów Elckiego i Oleckiego. Doświadczenia nad produkcją materiału zarybieniowego ryb łososiowych (*Coregoninae*) przez kilka lat prowadziłem na stawach w Wojdach oraz na Mazurach.

Kierując początkowo Stacją Jeziorową, a później Zakładem Gospodarki Jeziorowej w Giżycku, przez pewien czas, jako inspektor rybacki Zarządu Okręgowego Państwowych Nieruchomości Ziemijskich w Giżycku organizowałem gospodarkę rybną na Mazurach oraz na terenie powiatów Elk, Olecko i Gołdap. Na terenie tych trzech powiatów zorganizowałem

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Elku i w Olecku. W Doliwach (P.G.Rybackie Olecko) według moich założeń i planów odbudowano stawy, przeznaczając je głównie dla produkcji materiału zarybieniowego dla jezior — przede wszystkim siei, sandacza i pelugi (*Coregonus peled* (Gmel.)). Z braku nazwy tego gatunku w języku polskim zaproponowałem jej polską nazwę peluga. W Doliwach na fundamentach starego młyna, z mojej inicjatywy i według moich planów, została wybudowana wylęgarnia na cieku z jeziora Kociołek do jeziora Rominoty, służąca głównie do produkcji wylęgu ryb łososiowych (*Coregoninae*).

W 1964 r. zgłosiłem pomysł aklimatyzacji ryb zimnolubnych w Polsce, a w tej liczbie głównie pelugi. W wyniku tego wiosną 1965 r. Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rybackich sprowadziło do Polski dwa miliony zaooczkowanej ikry pelugi z wylęgarni w Ropszy (ZSRR). Z tego 200.000 sztuk wylęgu pelugi umieszczono w stawach w Doliwach. Ten materiał posłużył autorowi do rozległych badań nad aklimatyzacją tego gatunku w wodach Polski — głównie w stawach w Doliwach oraz w szeregu jezior (Chełskie, Jemietłiste, Dobskie) położonych na terenie dawnego powiatu Oleckiego. Owocem tych prac było szereg publikacji naukowych, popularnych i odczytów.

Ze względu na szereg walorów biologicznych i hodowlanych pelugi warto jej poświęcić nieco uwagi. Peluga przez całe życie odżywia się planktonem skorupiakowym i w odróżnieniu od innych ryb łososiowatych ma stosunkowo małe wymagania odnośnie środowiska. Nadaje się przeto do hodowli stawowej i jest bardzo cennym gatunkiem w gospodarce jeziorowej. Osiąga wiek 13—14 lat, ciężar 4 kg i posiada cenne mięso pod względem konsumpcyjnym. Pod względem szybkości przyrastania wielokrotnie dystansuje sielawę.

Mimo tak obiecujących wniosków aklimatyzacji pelugi w wodach północno-wschodnich Polski badania obecnie zostały przerwane z powodu braku warsztatu pracy.

Na podstawie wyników badań 5 jezior, a w tym dwu jezior (Hańcza i Chełskie) położonych na terenie dawnego województwa białostockiego, wyróżniono trzy typy termiczne jezior. Jeziora chłodne. Letnia stratyfikacja termiczna istnieje. Termoklina leży ponad średnią głębokością jeziora. Temperatura wody przy dnie latem wynosi powyżej 5,0°, a w zimie — powyżej 2,5°C. Jeziora umiarkowane. Letnia stratyfikacja termiczna istnieje. Termoklina leży przeważnie poniżej średniej głębokości jeziora. Temperatura wody przy dnie latem jest poniżej 5,0°C, a w zimie powyżej 2,5°C. Jeziora ciepłe. Brak letniej stratyfikacji termicznej. Średnia temperatura całej masy wody latem jest bardzo wysoka i wynosi około

20°C, a w zimie jest bardzo niska powyżej 1,0°C.

W związku z pracami nad stopniem degradacji jezior przez zanieczyszczenia na obszarze województwa suwalskiego wyróżniono 4 klasy czystości jezior. Jako główne kryterium przyjęto sytuację w naddennych warstwach wody u szczytu stagnacji letniej.

Przed dwoma laty (1983), przy Państwowym Gospodarstwie Rybackim w Giżycku, powstał Naukowy Zespół Doradczy, w którego skład weszli samodzielni pracownicy naukowcy różnych specjalności (hydrobiologia — prof. dr hab. B. Czeczuga, ichtiobiologia, ekonomika — prof. dr hab. M. Leopold) i przedstawiciele hodowców. Przewodniczącym tego Zespołu został pisał te słowa. Na posiedzeniach tego Zespołu (co kwartał), za każdym razem w innym Zakładzie Rybackim, są omawiane zasadnicze problemy gospodarki rybnej i opracowywane wnioski do realizacji. Takie posiedzenia dwukrotnie już odbyły się w Zakładzie Rybackim Knyszyn oraz w pozostałych Zakładach (Elk, Mikołajki i Giżycko).

Aczkolwiek wszystkie prace w Naukowym Zespole Doradczym są honorowe, wszystkie posiedzenia zawsze odbywają się przy pełnym składzie Zespołu.

Ścisła współpraca nauki z praktyką, na forum Naukowego Zespołu Doradczego, przynosi obopólne korzyści, a głównie unowocześnia i intensyfikuje gospodarkę rybną w północno-wschodniej części Polski.

Poza pracami badawczymi na terenie dawnego województwa białostockiego stale utrzymywałem żywe kontakty z Zakładem Biologii Ogólnej Akademii Medycznej w Białymstoku, początkowo kierowanym przez prof. dr Witolda Sławińskiego, a później przez prof. dr Bazylego Czeczugę.

Aczkolwiek st le mieszkalem w Giżycku (województwo olsztyńskie) przez szereg lat byłem członkiem Rady Naukowo-Technicznej przy wojewodzie białostockim w Białymstoku. Na tym forum występowałem w obronie ochrony środowiska, gospodarki wodnej i rybactwa. W późniejszych latach, w grupie białostockiej, uczestniczyłem w pracach Zespołu Planowania Regionalnego Makroregionu Północno-Wschodniego.

Kończąc ten krótki szkic o swej działalności w zakresie spraw związanych z wodą na terenie dawnego województwa białostockiego chciałbym zaznaczyć, że obecnie pozostają do realizacji głównie trzy problemy: sytuacja Stacji Hydrobiologicznej nad Wigrami, walka z degradacją środowiska wodnego, kontynuacja prac nad aklimatyzacją pelugi.

Stanisław Bernatowicz prof. dr hab. ur. w 1910 r. na Witebszczyźnie. W 1937 r. ukończył SGGW w Warszawie ze specjalnością: Ichtiologia i Rybactwo. Jest autorem następujących monografii: *Botanika rybacka*, oraz współautorem: *Kręgotuste i ryby*, *Botanika dla limnologów i rybaków*, *Sielawa* oraz ponad 200 opracowań z zakresu hydrobiologii, ichtiologii, ichtiobiologii i jeziorowej gospodarki rybnej. Obecnie pracuje jako główny specjalista w Ośrodku Badań i Kontroli Środowiska w Suwałkach Oddział Terenowy w Giżycku.

Przypisy

1. B. Czczuga, *Czterystalecie spisania rejestru (1569—1969) i znaczenie tego dokumentu dla limnologii*. Roczn. Białost. 1970, t. 10, s. 335—345.

2. S. Bernatowicz, *Zagadnienie trafności oznaczenia wieku i przyrostu sielawy na podstawie łusek z różnych okolic ciała*. Roczn. Nauk Roln. t. 65, 1952.

Wenancjusz Panek

SENS ŻYCIA

jako główny regulator w normalnym zachowaniu młodzieży

Młodzież i jej zachowanie jest ostatnio przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa. Interesują się tym problemem rodzice, nauczyciele i dziennikarze, a także uczeni i politycy. Na oficjalnym zebraniu, w którym brałem udział, słyszałem jak młodzież protestowała gwałtownie, że starsi pomijają ją w wyborach, w procesie decyzyjnym, w dopuszczeniu do aktywności społeczno-politycznej. Natomiast nauczyciele skarżą się, że młodzież nie angażuje się w samorządzie, jest mało aktywna w organizacjach społecznych i politycznych, w czasie studiów niechętnie uczestniczy w zajęciach, nie jest aktywna w działalności naukowej, w kołach naukowych, które tak pięknie kiedyś się rozwijały.

Słyszysz się także opinie odmienne, idealizujące młodzież. Ona sama, ale często niektórzy wychowawcy, rodzice, dziennikarze podkreślają i eksponują takie cechy jak umiłowanie wolności, niezależności, samorządności, oderwania jej od tradycji, krytycyzm wobec autorytetów i starszego pokolenia. Wiąza się z tym przejawy sprzeciwu, krytyki często totalnej pokolenia dorosłych, a także protestów i manifestacji. Postawy tego rodzaju obserwuje się głównie wśród młodzieży studenckiej, często robotniczej, a także młodszej młodzieży szkolnej.

Jak należałoby się z wychowawczego punktu

widzenia do całej sprawy odnieść? Rodzice, nauczyciele, mistrzowie w zakładach pracy zadają to pytanie nam profesjonalistom, psychologom, pedagogom i psychoterapeutom.

Nie mamy, poza dość dużymi i obszernymi obserwacjami często nawet uczestniczącymi, wartościowych badań empirycznych, ani pedagogicznych, ani psychologicznych, tej młodzieży, jej oczekiwań, jej potrzeb, jej systemu wartości, jej ideałów.

Systematycznie od 1973 r. prowadziłem poważne badania empiryczne na temat dojrzałości emocjonalnej i społecznej młodzieży. Wymagają one analizy naukowej, psychologiczno-statystycznej obróbki. W ogólnej ocenie młodzież jest bardzo dojrzała, ciekawa poznawczo, krytyczna.

Tu posłużę się znamienym przykładem: prawie cały rok I pewnego atrakcyjnego kierunku przychodzi do mnie z prośbą o rozwiązanie ich problemu. Jako pierwszego poznali mnie na uczelni, ponieważ przewodniczyłem komisji rekrutacyjnej. Ośmieleni w tej sytuacji powiedzieli mi, że inaczej kształtowały się ich oczekiwania; nie pracują samodzielnie, uczestniczą obowiązkowo w zajęciach dydaktycznych, wysiadują przerwy na korytarzach paląc papierosy. Powiedzieli, że chcą studiować, rozmawiać, dyskutować, rozwiązywać problemy, mieć swój

samorząd, teatr i dyskotekę, być aktywni w kołach naukowych.

W świetle tych wypowiedzi słuszne są postulaty wybitnego profesora psychologii T. Tomaszewskiego, który podkreślał konieczność badania warunków dorosłości, rozumienia równości ludzi¹.

J. Koziński w swej ostatnio wydanej książce pt.: „Psychologiczna teoria samowiedzy” zachęca by odejść od eksperymentów a zająć się sprawami „jaźni” i jej relacji do otoczenia, emocjami ludzkimi, w których mieści się motywacja zachowań, system wartości.²

Stan moralny, zdrowie psychiczne, system wartości i tożsamości społeczeństwa, a młodzieży w szczególności, to są właśnie tereny oczekujące na badania nauk humanistycznych i społecznych.

Jednym z takich ważnych problemów, który wynika z moich badań empirycznych wśród młodzieży, ale także obcowania na co dzień z młodzieżą zarówno normalną jak i społecznie nieprzystosowaną, a nawet przestępczą, jest problem nauczania jej sensu życia. *Potrzeba sensu życia jest (...) taką cechą człowieka, która powoduje, że bez zaistnienia w jego działalności życiowej takich wartości, które są lub mogą zostać uznane przez niego za nadające sens życiu, nie może on prawidłowo funkcjonować, co oznacza w praktyce, że jego działalność życiowa jest za słaba w stosunku do możliwości, nieukierunkowana i oceniana przez niego samego negatywnie.*³

Podzielając tę opinię i przyjmując roboczą definicję sensu życia — nie wchodząc w żadne dywagacje filozoficzno-historyczne można powiedzieć, że sens życia człowieka wyraża się w jego postawie wobec jego potrzeb oraz wobec jego osobistych celów życia.

Znaczy to, że człowiek odnalazł sens życia, gdy ma wytworzoną gotowość do zaspokojenia potrzeb, czyli pełną zaangażowaną postawę wobec istniejących potrzeb oraz taką samą gotowość dążenia do realizacji potrzeb wybranych czyli uświadomionych, zwerbalizowanych i uhierarchizowanych zwanych celami życia, to znaczy, że posiada postawę wobec celów życia, które w pewnej kolejności pragnie zaspokoić.

W podanym przeze mnie określeniu sensu życia muszą się znaleźć trzy punkty odniesienia, trzy wymiary sensu życia:

1. Potrzeby, które się zaspokajają.
2. Cele, do których się dąży.
3. Postawy, które się posiada.

O sensie życia młodych ludzi nie tylko mówić trzeba, lecz trzeba wykształcić w nich prosty schemat, niemal algorytm czyli przepis dotyczący sensu życia i uparcie go kształcić.

Z badań empirycznych i klinicznych, od lat doznawanych doświadczeń, ale głównie z ostatnich obserwowanych procesów sądowych, rozmów i wywiadów wynika, że dla wielu ludzi schemat tu proponowany jest tabu: ani potrzeb głównie wyższych nie mają, ani tym bardziej ich sobie nie uświadamiają, by włączyć je do realizacji w swoim planie życiowym w określo-

nej kolejności, jako ich cele życia. A co ich charakteryzuje? Życie nieporządkowane, pustka treściowa, a tym samym bezsens życia.

Zacznijmy więc od punktu odniesienia najbardziej podstawowego — od potrzeb. Co to jest potrzeba? Czy jest ktoś, kto nie ma potrzeb? Czy potrzeby posiada młodzież?

Otóż są to pytania retoryczne — wszyscy mamy liczne potrzeby, a jeszcze najwięcej mają ich młodzi ludzie. Wszyscy pragniemy je zaspokoić.

*Wiemy że potrzeby tworzą układ hierarchiczny idąc od biologicznych do potrzeb wyższego rzędu, które wpływają na kierunek działania przez to, że antycypują emocje dodatnie, to jest myśl o satysfakcji z osiągnięcia celu.*⁴

S. L. Rubinsztejn, psycholog radziecki, pisał, że potrzeba jest to odczuwany przez człowieka brak czegoś, co jest poza nim⁵.

Potrzeba jest to więc coś co trzeba zdobyć. Żaden człowiek nigdy nie ma optimum wszystkiego. Więc potrzeby trzeba zaspokajać. Potrzeby więc aktywizują człowieka, warunkują jego aktywność. One same nie przychodzą. To bardzo ważna przesłanka wychowawcza, wskazanie dla rodziców i nauczycieli. Potrzeby działają jako motor pociągający człowieka, on musi dokonywać wyboru, oceny, więc aktywizują go, czynią go dynamicznym, wyrwywają z bezsensownej nudy i bezsensownych działań. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że aktywność ta wiąże się z ważną z onót jaką jest odwaga zawsze związana z wyborem, a która jest postawą ciągle potrzebną, a nawet konieczną, ciągle bowiem człowiek walczy o wartości, które konstytuują jego życie i nadają mu sens.⁶

A gdy człowiek jest aktywnym, gdy stara się o coś co ma osiągnąć, walczy o zaspokojenie potrzeb i osiąga to, wtedy otrzymuje nagrodę — samogratyfikuje się. Ma nie tylko to co chciał mieć, ale ma także satysfakcję, zadowolenie, poczucie szczęścia z działania, a nie tylko z posiadania czegoś. Badania podkreślają w sensie życia jeszcze jedną cechę — wolność, która wynika z możliwości wyboru wartości, bo *wyбір tej lub tamtej drogi, wybór tej lub tamtej wartości jako środka jest już sprawą wolności i odpowiedzialności człowieka.*

Trzecim wymiarem czyli punktem odniesienia w prezentowanej teorii jest postawa.

Postawa bowiem najogólniej jest po prostu gotowością dążenia do czegoś. Jest oczywiście społecznie ukształtowanym zespołem wyznaczników zachowania się człowieka, w którym bierze się pod uwagę racje intelektualne, racje uczuciowe i możliwości realizacyjne konkretnego działania. Taką postawę, w której jest ów element poznawczy, emocjonalny i uczuciowy nazywamy postawą pełną.

Często w zachowaniu ludzi ta postawa nie jest pełna lecz częściowa, a czasem szczątkowa. Często postępowanie człowieka jest uwarunkowane albo tylko emocjami lub tylko wyrachowaniem, oparte tylko o spekulacje intelektualne, nie liczące się ani ze sferą realizacji, czyli możliwościami, ani ze sferą uczuć. Bardzo to

wyraźnie widać było w różnych akcjach protestacyjnych, gdy uczestnicy tych akcji zupełnie nie zdawali sobie sprawy o co rzecz idzie, a działali, bo brali przykład z innych według zasady: bo tak robią inni. To czystej wody zachowanie emocjonalne bez intelektualnej refleksji, bez kontroli wewnętrznej.

Ale to jeszcze nie wszystko, dwie uwagi muszę zrobić koniecznie na temat potrzeb i postaw. Są potrzeby, o których możemy powiedzieć, że są człowiekowi konieczne czyli niezbędne do życia. Są niezbędne do życia w każdej chwili, jak choćby tlen do oddychania. Są też potrzeby konieczne tylko w pewnych chwilach, jak np. lek w chorobie czy pożywienie w chwili głodu. Te wszystkie potrzeby nazywamy w literaturze naukowej potrzebami biologicznymi.

Każda matka lub ojciec w ramach czynności opiekuńczych stara się zaspokoić te potrzeby swoich dzieci możliwie najlepiej. Także i państwo, głównie państwo socjalistyczne, usiłuje społeczeństwu stworzyć możliwie najlepsze warunki ich zaspokojenia.

Ale człowiek jest istotą wyżej zorganizowaną, mądrą, społeczną i dlatego te potrzeby mu nie wystarczają — on chce zaspokoić potrzeby niekonieczne, nie niezbędne, lecz mimo to super ważne, bo one wartościują człowieka, np. wiedzę, przyjaźń, szczęście, wychowanie itp. W tym kontekście taką potrzebą na dzisiaj dla nas Polaków jest porozumienie narodowe. Może to skojarzenie u nas ktoś za demagogiczne. Tymczasem jest to fakt psychologiczny. Ludzie nie pragną anarchii, gniewu, braku zaufania. Pragną też pokoju, co wynika z podstawowej potrzeby bezpieczeństwa. Twierdzę więc, że potrzeba porozumienia narodowego jest potrzebą warunkującą sens życia ludzi myślących, refleksyjnych.

Nazywamy te potrzeby w literaturze naukowej społecznymi lub duchowymi.

Moglibyśmy wymienić cały szereg potrzeb od miłości ojczyzny, patriotyzmu i światopoglądu poczynawszy, a na potrzebie kontaktu z książką i ludźmi skończywszy — ważnych i mniej ważnych. Są to potrzeby niekonieczne, ale wartościujące człowieka, potrzeby wyższe, społeczne, duchowe, o których wielu młodych ludzi zapomina i nie włącza ich w hierarchię swoich celów życia.

Zajmijmy się drugim wymiarem sensu życia — celem życia. Powstaje jednak wcześniej pytanie, kiedy potrzeby, których przecież jest wiele, stają się motorami ludzkiego działania, motywują? Ma to miejsce wtedy, gdy potrzeby upodmiotawiają się i stają się celami życia konkretnego człowieka. A kiedy się upodmiotawiają, kiedy się stają celami? Psychologowie mówią, że wtedy gdy potrzebę człowiek sobie uświadomi, a następnie ją zwerbalizuje czyli nazwie czy określi, gdy się ona zinternalizuje czyli uwewnętrznzi w jego świadomości. Wtedy potrzeba staje się celem życia.

W. Szewczuk pisze, że w skład planu życio-

wego wchodzi tylko cele życia. Autor ten wyróżnia dwa rodzaje celów:

1. Cele doraźne — to te, które realizujemy, gdy szukamy zapalniczki chcąc podpalić papierosa;
2. Cele życiowe — czyli te, które w ramach „planu życia” pozwalają nam dokonać zmian w świecie otaczającym lub w nas samych, ale o znaczeniu zasadniczym dla życia naszego lub innych ludzi.

Wśród tych celów życia W. Szewczuk jeszcze wyodrębnia cele pomocnicze i cele ostateczne.

Warto wyjaśnić, że cele życia winna cechować u człowieka normalnego o dojrzałej wartościowej osobowości — hierarchia celów. Wyraża się to w podziale W. Szewczuka na cele pomocnicze i ostateczne. Ale w ramach jednych i drugich winna zachodzić dalsza hierarchia, bo inna jest wartość celu takiego jak ukończenie szkoły, inna ukończenia liceum, a jeszcze inna podjęcia decyzji o ukończeniu studiów.

S. Rubinsztejn potrzeby i cele życia wiąże z wolą, z działaniem dowolnym. *Działanie dowolne* — pisze radziecki psycholog — *wyptywa zatem z pobudek, których źródłem są potrzeby i interesy człowieka, kieruje się ono ku uświadomionym celom. (...) Istnienie woli człowieka jest związane z istnieniem ważnych dla niego celów i zadań. Im ważniejsze i bardziej pociągające są dla człowieka te cele, tym... silniejsza jest jego wola, tym silniejsze jest jego pragnienie i tym wytrwalsze dążenie do jego realizacji.*⁸

Jeszcze raz odwołam się do S. Rubinsztejna i jego słów: *Człowiek nie tylko uznaje za wartość i za cele swoich działań to, czego bezpośrednio chce, ale zaczyna chcieć tego, a nie czegoś innego, ponieważ rozumie, że to jest dobre, że ma wartość i dlatego powinno stać się celem jego działania.*⁹

Myślę, że czeka nas poważna praca wychowawcza, by przede wszystkim wskazać naszym dzieciom i młodzieży sens ich życia, pokazując im jakie potrzeby można w swoim życiu zrealizować i jak należy ułożyć je w pewną sensowną strukturę celów życia, wytwarzając wobec tych celów stan gotowości do ich realizacji czyli postawę zabarwioną uczuciowo, z wiedzą na temat celów i szeregiem możliwości realizacyjnych, czyli wskazaniem środków do ich zaspokojenia.

J. Bańka proponuje realizację wychowania na trzech poziomach życia psychicznego człowieka:

1. Na poziomie psychofizjologicznym — do którego należą czynności psychiczne i treści świadomości wiążące się z fizjologicznymi stanami organizmu.
2. Na poziomie psychospołecznym — wyrażającym relacje i więzi między ludźmi a światem otaczającym.
3. Na poziomie sensu życia — tj. specyficznego poziomu życia psychicznego, w którym człowiek w pewien sposób przekracza granice tego co bezpośrednio mu dane i domaga się perspektywy.¹⁰

Tak rozumiane wychowanie, realizowane dla wykształcenia życia psychicznego na wszystkich trzech poziomach, ale z akcentem na życie z perspektywą, to zadanie bardzo trudne.

WENANCJUSZ PANEK, doc. dr hab., ur. w 1931 r., w 1955 r. ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski, w 1976 r. na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu obronił dysertację habilitacyjną p.t. „Zachowanie się szczególnie zdolnych uczniów w sytuacjach szkolnych”. Pracuje na Uniwersytecie Warszawskim, Filii w Białymstoku. Jest autorem około 70 opracowań z dziedziny kryminologii oraz psychologii szkolnej w zakresie różnic indywidualnych (uczniowie wybitnie zdolni i utalentowani).

¹ T. Tomaszewski, *Z pogranicza pedagogiki i psychologii*, Warszawa 1970, PWN, s. 238.

² J. Kozielski, *Psychologiczna teoria samowiedzy*, Warszawa 1980, s. 6.

³ K. Obuchowski, *Psychologia dążeń ludzkich*, Warszawa, 1966, s. 232.

⁴ J. Bańka, *Być i myśleć*, Warszawa 1981, s. 385.

⁵ S. Rubinsztein, *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa, 1962, s. 668.

⁶ Z. Cackowski, *Trud i sens ludzkiego życia*, Warszawa 1981, s. 155.

⁷ Tamże, s. 219.

⁸ S. Rubinsztein, *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa 1962, s. 670.

⁹ Tamże, s. 672.

¹⁰ J. Bańka, *Być i myśleć*, Warszawa 1981, s. 386.

Prof. dr med. PIOTR BOROŃ

kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych AM w Białymstoku



Urodził się 21 listopada 1920 r. w Skale woj. krakowskie. Dyplom lekarza uzyskał 16 września 1950 r. na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu, tam też 28 kwietnia 1951 r. obronił pracę doktorską.

24 października 1958 r. uzyskał stopień kandydata nauk medycznych na Wydz. Lek. AMB. Od 31 marca 1960 r. był docentem etatowym przy II Klinice Chorób Wewnętrznych AMB, od 1 lipca 1960 r. kierownikiem Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych AMB.

Nominację na profesora nadzwyczajnego nauk medycznych uzyskał 29 czerwca 1967 r., zaś profesora zwyczajnego 4 stycznia 1973 r. W ramach reorganizacji instytutowej uczelni kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Instytutu Chorób Wewnętrznych AMB i zastępca dyrektora tegoż Instytutu. Obecnie prof. Piotr Boron pełni funkcję kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych AMB.

Prof. Boron rozpoczął działalność naukową w 1950 r. jako ówczesny asystent II Kliniki Chorób Wewnętrznych AM we Wrocławiu. Od organizacji Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych w 1960 r. prof. Boron rozwinął żywą działalność naukową ukierunkowaną głównie na badania ustroju w chorobach zakaźnych ze szczególnym uwzględnieniem wirusowego zapalenia wątroby. Jak też na badania epidemiologiczne i kliniczne zespołu chorób odzwierzęcych występujących w Polsce i regionie białostockim. Aktualny dorobek naukowy prof. Boronia z tego zakresu jest bardzo poważny, liczy ponad 300 publikacji przedstawianych na różnych kongresach naukowych, krajowych i zagranicznych, jak też drukowanych w lekarskich czasopismach naukowych w języku polskim oraz czasopismach zagranicznych w języku rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Wśród tych prac naukowych znajdują się również między innymi monografie specjalistyczne, których współautorem jest prof. Boron oraz podręczniki „Podstawy dietytyki” pod red. J. Hasika, „Choroby wątroby” pod red. Z. Knapika oraz „Choroby odzwierzęce” i „O chorobach odzwierzęcych” a także rozdziały w podręcznikach „Choroby zawodowe”, „O etiologii zakaźnej i pasożytniczej”, „Wątroba a choroby zakaźne i pasożytnicze”, „Żywność w chorobach zakaźnych i pasożytniczych”, „Handbuch der Inneren Krankheiten — Band 5 — Infektionskrankheiten” oraz „Virushepatitis”. Wieloletni dorobek naukowy prof. Boronia i jego współpracowników spopularyzowany w piśmiennictwie naukowym polskim i zagranicznym, na konferencjach i kongresach krajowych i zagranicznych jak też rozwijanie wzajemnych kontaktów naukowych z różnymi ośrodkami naukowymi w Polsce i w Europie, pozwoliły uzyskać kierowanej przez niego Klinice Chorób Zakaźnych AM w Białymstoku rangę jednego z czołowych ośrodków naukowych w kraju z zakresu szczególnie wirusowego zapalenia wątroby i jego następstw klinicznych i społecznych, czego wyrazem są m.in. wizyty naukowe i staże osób skierowanych do Kliniki nie tylko z Polski, ale również z niektórych ośrodków z zagranicy.

Za cykl prac naukowych z zakresu badań związanych z wirusowym zapaleniem wątroby prof. Boron i jego zespół otrzymał w 1967 r. nagrodę naukową zespołową I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Następnie za osiągnięcia dydaktyczne i prace nad podręcznikami otrzymał dwukrotnie nagrodę indywidualną I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, ostatnią w 1984 r. Pod kierunkiem prof. Boronia w Klinice przez niego kierowanej 6 osób uzyskało stopień doktora habilitowanego, zaś 31 osób stopień doktora nauk medycznych.

W dziedzinie problematyki dydaktyczno-wychowawczej prof. Boroń opublikował wiele artykułów, jak np. „Niektóre aspekty socjologiczne zawodu lekarskiego”, „Wychowanie przyszłych lekarzy”, „O kształtowaniu postaw moralno-społecznych środowiska lekarskiego”, „Profesor asystent i ich wychowankowie”, „O kształtowaniu postaw etycznych środowiska lekarskiego”.

Prof. Boroń w Białostockiej Akademii Medycznej pełnił kolejno funkcje prodziekana Wydziału Lekarskiego, prorektora oraz rektora Akademii Medycznej. Jest członkiem szeregu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. Aktualnie piastuje funkcję prze-

wodniczącego Rady Wojewódzkiej w Białymstoku oraz członka Rady Krajowej PRON.

Jest odznaczony między innymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Wpisem do Księgi Zasłużonych m. Białegostoku, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem XXXX-lecia PRL, Medalem za udział w Wojnie Obronnej 1939 r., Złotą i Srebrną Odznaką Honorową „Zasłużony Białostoczanie”, Orderem „Sztandar Państwowy” III Klasy Kreskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Piotr Boroń

Z Kliniki Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej w Białymstoku

Ostra niewydolność wątroby — — stan choroby bezpośrednio zagrażający utratą życia

Ost a niewydolność wątroby jest to zespół objawów neurologicznych i psychicznych, wywołanych uszkodzeniem mózgu, związany przyczynowo z ciężkim uszkodzeniem wątroby na skutek masywnej rozlanej martwicy tegoż narządu, względnie spowodowany wypadnięciem funkcji detoksykacyjnych wątroby, w przebiegu niewyrównanej marskości wątroby, z rozwiniętym zespołem nadciśnienia wrotnego.

Z klinicznego punktu widzenia można ją również określić, jako zespół tzw. encefalopatii wątrobowej z rozwiniętym zespołem śpiączki wątrobowej. Śpiączkę wątrobową ujawniającą się w przebiegu ostrej martwicy wątroby można też określić jako typ tzw. śpiączki endogennej. Śpiączkę wątrobową występującą w przebiegu niewyrównanej marskości wątroby i na skutek dodatkowych czynników przyczynowych, określa się jako tzw. typ śpiączki egzogennej. Występuje też trzeci typ śpiączki wątrobowej, jako tzw. typ mieszany, endo- i egzogennej śpiączki wątrobowej, który może wystąpić np. przy rozpadzie raka pierwotnego wątroby w przebiegu marskości tegoż narządu¹. Śpiączka endogenna rozwija się najczęściej w przebiegu ostrego wirusowego zapalenia wątroby typu tzw. postaci piorunującej lub w postaci tzw. martwiczo-dystroficznej ostrego wirusowego zapalenia wątroby. Może również wystąpić z innych przyczyn aktywnego oddziaływania toksycznego na wątrobę i spowodowana jest rozlaną martwicą wątroby z masywną lizą i rozpadem komórek wątrobowych.

Śpiączka egzogenna jest związana przede wszystkim z wyłączeniem wątroby i jej funkcji detoksykacyjnych, na skutek jej pierwotnego uszkodzenia w przebiegu marskości wątroby.

Ostra niewydolność wątroby z zespołem śpiączki wątrobowej nie jest jednorodną nozologicznie jednostką chorobową². Określa się również ten stan chorobowy jako „pożar metaboliczny” rozwijający się gwałtownie w wyniku zniszczenia miąższu wątroby o charakterze

masywnym lub w wyniku zaistniałej pierwotnie przebudowy łożyska naczyniowego wątroby i kierunku przepływu krwi z żyły wrotnej, na skutek zaburzenia układu osi tzw. wrotno-żółciowych, ich wzajemnego stosunku tzw. guzków bezosiowych do tzw. guzków osiowych³. W ten sposób poprzez tzw. kollateralia pozawątrobowe dostają się bezpośrednio do uwrażliwionego ośrodkowego układu nerwowego substancje toksyczne tzw. cerebrotoksyny z przewodu pokarmowego.

Przy różnym różnicowaniu etiologicznym ostrej niewydolności wątroby jako groźnego dla życia chorego stanu chorobowego, przy pierwotnym uszkodzeniu wątroby przyjmuje się dwie grupy czynników przyczynowych mogących mieć istotne znaczenie i wpływ na kształtowanie się patologii i rozwoju klinicznego tego zespołu chorobowego. Należy do nich zaliczyć:

1) oddziaływanie na uwrażliwiony mózg określonych substancji toksycznych jako tzw. cerebrotoksyn z przewodu pokarmowego np. amoniaku;

2) oddziaływanie związków biologicznych tzw. „fałszywych neurotransmiterów”, związanych z upośledzeniem funkcji synaptycznych mózgu, wraz z możliwym niedoborem w mózgu niektórych związków katecholamin np. „dopaminy” względnie z nadmiarem „serotoniny” w mózgu i wątrobie.

Zaburzona przemiana aminokwasów, stosunek tzw. rozgałęzionych aminokwasów do aminokwasów aromatycznych i wzrost tzw. kwasu GABA i tzw. drobin średnich, kształtują złożoną patogenzę ostrej niewydolności wątroby wraz z zaburzeniami immunologicznymi.

Etiologia ostrej niewydolności wątroby z zespołem śpiączki wątrobowej jest zatem istotnie różnicowana i tego rodzaju ujawniony klinicznie zespół chorobowy należy określić jako polietologiczny zespół chorobowy.

Odnosnie śpiączki wątrobowej typu endogennego

przyczynową rolę odgrywa przede wszystkim zakaźna etiologia wirusowa, której czynniki wykazują pierwotny względnie wtórny tzw. hepatotropizm, manifestujący się ciężkim uszkodzeniem wątroby z rozległym zniszczeniem miąższu wątroby w krótkim okresie trwania choroby. Najczęstszymi czynnikami wirusowymi mogącymi wywołać ostrą niewydolność wątroby są zakażenia wirusowe o etiologii wirusów Hepatitis: Wirus A (stosunkowo bardzo rzadko); wirus B, wirus B ze współistniejącym zakażeniem tzw. antygenem Delta, wirus Non A Non B, jak też rzadziej inne wirusy jak: wirus Epsteina-Barr, wirus Cytomegaliae, wirusy Herpes, wirus żółtej gorączki, wirusy Coxsackie, adeno-wirusy, reo-wirusy, wirusy różyczki, świnki, tzw. egzotyczne wirusy (np. wirus Lassa, Marburg, Ebola), wirus AIDS?

W doświadczeniu klinicznym Białostockiej Kliniki Chorób Zakaźnych prognostycznie istotną rolę w rozwoju ewentualnej śpiączki wątrobowej w przebiegu wirusowego zapalenia wątroby szczególnie typu B, mogą odgrywać rolę również tzw. dodatkowe czynniki ryzyka, którymi w okresie wylęgania wirusowego zapalenia wątroby są: nadużywanie alkoholu, nadużywanie poszczególnych leków, jak też ciężki wysiłek fizyczny. Szczególnie zagrożona może stać się nawet populacja ludzi młodych, nadużywających przewlekle środków odurzających (narkomanów) względnie ludzi dorosłych — osób nadużywających przewlekle alkoholu. Dodatkowy czynnik obciążający może stanowić każdorazowo współistnienie rozwoju zespołu wątrobowo-nerkowego, z ewentualnym dołączeniem się biologicznego współoddziaływania patogennego, rozwijającego się zjawiska tzw. endotoksemii przy pierwotnie uszkodzonym miąższu wątroby. Szczególnie ten dodatkowy zespół chorobowy obciąża etiologię bakteryjną ostrej niewydolności wątroby, z rozwiniętym stanem septycznym i możliwym przebiegiem wstrząsowym danego zakażenia bakteryjnego o różnej etiologii tzw. (gronkowce, paciorkowce, pneumokoki, enterobakterie, beztlenowce i inne).

W przebiegu ciężkich zakażeń grzybiczych szczególnie u osób z obniżoną odczynowością immunologiczną na różnym tle, rozwijające się ciężkie stany zakażeń narządowo-układowych o charakterze septycznym np. związane z etiologią patogennej grzyba tzw. Candida, również mogą doprowadzić na skutek masywnego zniszczenia miąższu wątroby do rozwiniętego zespołu ostrej niewydolności wątroby. Niektóre choroby pasywnie w fazie ostrego ich przebiegu klinicznego np. toksoplazmoza, pelczakowica, również mogą odgrywać rolę jako czynniki przyczynowe w rozwinięciu się zespołu ostrej niewydolności wątroby.

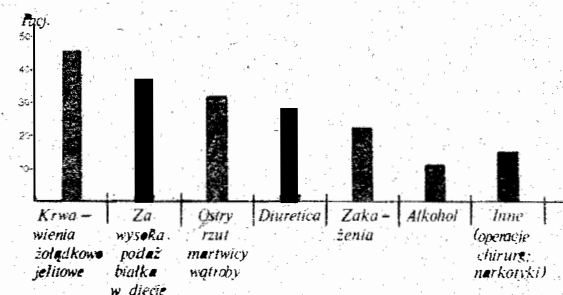
W etiologicznej grupie czynników toksycznych, obok substancji toksycznych związanych z zatruciem niektórymi grzybami np. tzw. amanita phalloides, istotną rolę patogenną odgrywają również egzogenne substancje toksyczne np. 4-chlorek węgla, związki fosforowe, niektóre leki anestetyczne i inne, w tym również i toksyczne oddziaływanie samego alkoholu. Dodatkowe czynniki przyczynowe ostrej niewydolności wątroby etiologicznie zróżnicowane mogą się między innymi wiązać z tzw. zespołem Reya, z ostrym stłuszczeniem wątroby u kobiet w ciąży jak też w fazie ostrego zapalenia wątroby z jej stłuszczeniem. Dodatkową rolę przyczynową w kształtowaniu ostrej niewydolności wątroby mogą odgrywać czynniki doprowadzające do ostrego niedokrwienia wątroby spowodowane m.in. embolizacją tętnicy wątrobowej, czy nawet urazem powypadkowym. U kobiet zespół ostrej niewydolności wątroby z endogenną śpiączką wątrobową, może występować częściej w przebiegu rozwijającego się u nich potransfuzyjnego wirusowego zapalenia wątroby z najprawdopodobniej związanego przede wszystkim z etiologią wirusa tzw. typu Non A Non B.

Ostra niewydolność wątroby z ujawniającym się klinicznie zespołem egzogennej śpiączki wątrobowej rozwija się głównie w stanach marskości wątroby z rozwiniętym nadciśnieniem wrotnym różnego stopnia i ujawniającą się klinicznie okresową encefalopatią wątrobową⁴.

Marskość wątroby niezależnie od jej etiologicznego zróżnicowania alkoholowego czy pozapalnego, w okresie jawnej klinicznie niewydolności wątroby i przebiegającej encefalopatii wątrobowej, stwarza biologiczne uwarunkowania zarówno o charakterze morfologiczno-wątrobowym, hemodynamicznym jak i metaboliczno-biochemicznym (dysamonemia), które przy zaistnieniu możliwych dodatkowych czynników patogennych, mogą wywołać ostrą niewydolność wątroby z zespołem egzogennej śpiączki wątrobowej. Do możliwych częstych czynników przyczynowych, obok zwiększonej podaży białka w diecie, należą ostre krwotoki zwłaszcza z górnego odcinka przewodu pokarmowego, z żyłaków przełyku względnie ucyzionych owtrożeń żółćki, z następowym załeganiem wynaczynionej krwi w jelitach i nasileniem toksycznej w stosunku do mózgu, przemiany amoniaku. Nasilone efekty odwodnienia ustroju w wyniku masywnego upustu płynu puchliny brzusznej względnie w wyniku aktywnego działania środków moczopędnych, ze znaczną tzw. hipoproteinemią, dyselektroliami, oraz zaburzeniami równowagi kwasowo-zasadowej i wtórnym zespołem wątrobowo-nerkowym, stanowią również dodatkowy czynnik wyzwalający zespół egzogennej śpiączki wątrobowej. Współistniejące zakażenia zarówno wirusowe np. wirusami opryszczki jak też bakteryjne, niezależnie od współistniejącej prawie u 80% tych chorób tzw. endotoksemii, płucne i wielonarządowe stany septyczne, przy zmniejszonej względnie upośledzonej odczynowości immunologicznej ustroju w stanach marskości wątroby, z równoległe współistniejącymi zaburzeniami układu krążenia i w układzie krążenia, również odgrywają rolę dodatkowych czynników patogennych mogących wywołać ostrą niewydolność wątroby z zespołem egzogennej śpiączki wątrobowej. Ten typ egzogennej śpiączki wątrobowej przeważa istotnie u mężczyzn. W populacji polskiej należy się liczyć z faktem, że ostra niewydolność wątroby w przebiegu marskości wątroby, rozwija się w większości na tle pozapalnej, powirusowej marskości wątroby. Podczas gdy w innych krajach europejskich tendencje przeważające wykazuje marskość wątroby na tle poalkoholowym. Ilustracją analizowanych czynników przyczynowych wyzwalających zespół egzogennej śpiączki wątrobowej jest Diagram 1.

Diagram 1

Najważniejsze czynniki wyzwalające zespół egzogennej śpiączki wątrobowej. (cyt. według B. Mütinga i A. Sommera Münch. med. Wschr. 1979, 121, 13, 453-456)



W odniesieniu do zaburzonej odczynowości immunologicznej jako ważnego czynnika patogenetycznego w kształtowaniu rozwoju ostrej niewydolności wątroby, wykazywano w badaniach Boroń-Kaczmarek⁵, że zwiększony poziom krążących kompleksów immunologicznych jak też wykazywana tzw. dysimmunoglobulinemia oraz określony odsetek wykrywanych auto-przeciwciał — przeciwciał przeciw mięśniom gładkim, ulegał normalizacji względnie zmniejszeniu po zastosowaniu leczniczym wymiany osocza u tych chorych tzw. plazmaferezy. Natomiast odsetek komórek limfocytów T i B we krwi obwodowej nie ulegał istotnym zmianom. W relacji z wyżej cytowaną rolą patogenetyczną tzw. drobin średnich w osoczu w badaniach Białostockiej Kliniki Chorób Zakaźnych wykazano istotne zwiększenie tegoż wskaźnika w su-

rowicy (tzw. drobin średnich) w fazie ostrej niewydolności wątroby w przebiegu wirusowego zapalenia wątroby typu B. Stan ten korelował z równoległym wzrostem stężenia związku biologicznego serotoniny w pełnej krwi z równoległe podwyższonymi wartościami aminokwasu tryptofanu jako prekursora serotoniny i innych analizowanych aminokwasów aromatycznych w surowicy. Ilustracją podkreślenia znaczenia roli patogenetycznej w kształtowaniu ostrej niewydolności wątroby, serotoniny i jej metabolitów, co sygnalizowano powyżej, są poniższe tabele wynikające z badań prowadzonych przez Białostocką Klinikę Chorób Zakaźnych⁶.

Tabela 1

Poziom serotoniny (5HT) we krwi, zawartość kwasu 5-HIO w moczu u pacjentów ze śpiączką wątrobową w wirusowym zapaleniu wątroby i marskością wątroby.

5-HT ug/ml				5-HIO mg/24h	
Badanie					
Grupa		I	II	I	II
I. Wzw	x	0,22	0,253	6,7	4,3
	n=14 SD	0,06	0,03	3,2	2,8
II. mars- kość wą- roby	x	0,168	0,186	5,2	4,0
	SD	0,03	0,02	1,8	1,2
	t	4,00	7,882	1,765	0,441
	p	0,001	0,001	0,05	0,60

Tabela 2

Średnia wartość serotoniny i kwasu 5-HIO w homogenacie mózgu i wątroby chorych, którzy zmarli w śpiączce wątrobowej w przebiegu wzw i marskości wątroby.

Diagnoza	Wątroba		Mózg	
	5-HT ug/g	5-HIO ug/g	5-HT ug/g	5-HIO ug/g
I. Wzw	x	1,23	0,78	0,96
	n=14 SD	0,80	0,64	0,89
II. marskość wątroby	x	2,87	0,23	2,11
	SD	1,92	0,13	1,87
	t	2,417	1,920	1,597
	p	0,05	0,05	0,10
				0,80

Cytowane wyniki badań z jednej strony wskazują na udział serotoniny w kształtowaniu patogenetycznej niewydolności wątroby, ze śpiączką wątrobową, a równoległe sugerują możliwość zróżnicowania patogenetycznego analizowanych dwóch typów śpiączki wątrobowej, jednego w przebiegu ostrego wirusowego zapalenia wątroby i drugiego w przebiegu niewyrównanej marskości wątroby. Uwzględniając wielorakość czynników etiologicznych i patogenetycznych ostrej niewydolności wątroby z encefalopatią wątrobową i śpiączką wątrobową należy w związku z tym zwrócić uwagę na bardzo poważne trudności w organizowaniu właściwego etiologicznego i patogenetycznego leczenia tych chorych, których ciężki stan chorobowy stanowi każdorazowo zagrożenie utraty życia⁷.

Stąd należy formułować opinię, że leczenie tych ciężko chorych z ostrą niewydolnością wątroby musi mieć charakter kompleksowy, nieraz wielospecjalistyczny i w zasadzie winno być prowadzone tylko w wyspecjalizowanych ośrodkach klinicznych i szpitalnych.

Aczkolwiek w ostatnich latach poddaje się krytycznej analizie poszczególne metody leczenia ostrej nie-

wydolności wątroby to jak dotychczas, w kompleksowej terapii zespołu ostrej niewydolności wątroby z endogenną śpiączką wątrobową, wykorzystywano w różnych ośrodkach hepatologicznych m.in.: tzw. glikokorytykoterapię, wymienną transfuzję krwi, heroiczne zabiegi jak całkowite wypłukanie krwi z chorego, perfuzję pozaustrojową poprzez wątrobę odwiezającą (najczęściej świń), hemoperfuzję przez kolumny z węglem aktywowanym, tzw. dializę otrzewnową, hemodializę i hemofiltrację, hiperbarię tlenową skrzyżowane krążenie z ustrojem dawcy ochotnika, tzw. arterializację krwi wrotnej, jak również transplantację wątroby. Mimo tych heroicznym zabiegów kompleksowej terapii, śmiertelność w tych stanach ostrej niewydolności wątroby jest nadal bardzo wysoka i sięga do ok. 90%. Część tych heroicznym form kompleksowego leczenia ostrej niewydolności wątroby była wykonywana przy współudziale innych klinik specjalistycznych akademii medycznej również w Białostockiej Klinice Chorób Zakaźnych⁸.

Zastosowana w ostatnim czasie w Białostockiej Klinice Chorób Zakaźnych tzw. masywna plamafereza, związana z wymianą osocza chorego, rokuje korzystnie co do możliwości ratowania życia tym chorych, w stosunku do dotychczasowych niektórych form leczenia.

Możliwości ratowania życia chorym z ostrą niewydolnością wątroby w przebiegu niewyrównanej marskości wątroby, w zależności od ujawnienia się klinicznego bezpośredniego czynnika wywołującego ten stan chorobowy, są również trudne i nie rokują korzystnie co do skuteczności terapeutycznej zastosowanych metod leczniczych.

Z przedstawionego doniesienia ilustrującego etiologię i patogenezę rozwoju ostrej niewydolności wątroby z encefalopatią wątrobową i śpiączką wątrobową, jak też z przedstawionej krytycznej analizy słabych efektów terapeutycznych w ratowaniu życia tym chorym, wynika bezsporny fakt, że ważniejsze dla społeczeństwa są wszystkie działania profilaktyczne, mogące zmniejszać możliwość na zachorowania typu wirusowych zapaleń wątroby, względnie przeciwdziałać skutkom zdrowotnym nadużywania alkoholu, nadużywania poszczególnych leków w tym szczególnie narkotyków.

Przypisy

¹ P. Boroń, W. Szmunes, *Wirusowe zapalenie wątroby*. Warszawa 1969, P. Boroń, *Wirusowe zapalenie wątroby*, [w:] „Zakres chorób wątroby”, Warszawa 1980, A. Boroń-Kaczmarek, *Dynamika krążących kompleksów immunologicznych w ocenie klinicznej, biochemicznej i immunologicznej w wirusowym zapaleniu wątroby*, Pol. Tyg. Lek. 1985, R. 40, Nr 11, s. 343, Fr. Kokot, *Encefalopatia wątrobową*, [w:] *Choroby wątroby i dróg żółciowych*, Warszawa 1983, St. Kruś, *Podłoże patomorfologiczne ostrej niewydolności wątroby*, referat: Symp. Hepatolog. Białystok 16-17. XI.1983.

² P. Boroń, *O zróżnicowaniu etiologicznym ostrej niewydolności wątroby*, Przeg. Epidem. 1983 R. 37, Nr 2, s. 210.

³ St. Kruś, *Podłoże patomorfologiczne ostrej niewydolności wątroby*, referat: Symp. Hepatolog. Białystok 16-17. IX.1983.

⁴ D. Müting, *Patogeneza, etiologia i obraz kliniczny marskości wątroby*, Hexagon Roche 1984 R. 2, Nr 1, s. 25.

⁵ A. Boroń-Kaczmarek, *Dynamika krążących kompleksów immunologicznych w ocenie klinicznej, biochemicznej i immunologicznej w wirusowym zapaleniu wątroby*, Pol. Tyg. Lek. 1985, R. 40, Nr 11, s. 343.

⁶ T. Szpakowicz, P. Boroń, *Blood serotonin and its metabolites in relation to liver and brain serotonin from autopsy material of patients with hepatic encephalopathy and hepatic*, [w:] *Advances in Hepatic Encephalopathy and Urea Cycle, Diseases*, Basel, 1984.

⁷ K. Okuda, *Fulminant hepatic failure*, [w:] *Glucagon Gastroenterology and Hepatology*. MTP Press Limited, Lancaster, Boston, The Hague, 1982.

⁸ T. Szpakowicz, P. Boroń, A. Borzuchowska, *Krytyczna analiza zespołu metod leczniczych w kompleksowej terapii ostrej niewydolności wątroby z encefalopatią w przebiegu wirusowego zapalenia wątroby*, Pol. Arch. Med. Wewn. 1980, R. 6, Nr 3, s. 327.

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM ZWIĄZ- KOM HISTORYCZNYM I KULTUROWYM.

Z okazji 600-lecia unii polsko-litewskiej w Krewie oraz 40-lecia podpisania między Polską i ZSRR układu o przyjaźni i współpracy Białostockie Towarzystwo Naukowe zorganizowało konferencję, która odbyła się w dniach 16 i 17 maja 1985 r. Obrady toczyły się w pomieszczeniach Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku. Otworzył je prezes BTN prof. dr hab. Bazyli Czeczuga, a przewodniczyli kolejno: prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski, dr Henryk Majecki oraz doc. dr hab. Michał Kondratiuk.

Zakres tematyczny oraz chronologiczny był stosunkowo rozległy, można było wyróżnić pewne zestawy tematyczne.

Dr H. Majecki w referacie p.t. „Wkład BTN w rozwój badań nad problematyką bałto-słowiańską” przedstawił dzieje i konkretny dorobek BTN w postaci konferencji naukowych oraz publikacji dotyczących tej problematyki. Stwierdził, że po pewnej przerwie BTN znów do niej powraca z tym, że obecnie w większym niż dotąd stopniu uczestniczą w tych pracach historycy i językoznawcy. Nowy etap w badaniach nad podaną problematyką zapoczątkowany został w 1983 r. sesją poświęconą polsko-białoruskim związkom historycznym i kulturowym.

Doc. dr hab. Stanisław Alexandrowicz oraz dr Józef Maroszek przedstawili referat p.t. „Profesor dr hab. Jerzy Wiśniewski jako badacz dziejów Podlasia i ziem sąsiednich”. Zmarły w 1983 r. profesor związany był z regionem miejscem urodzenia, a także problematyką badawczą. Prace profesora są rozproszone w różnego rodzaju wydawnictwach. Szczególnie znaczenie posiadają publikacje profesora dotyczące osadnictwa na terenach pojałowieskich.

Kolejne referaty poświęcone były problemom językowym ziem północno-wschodniej Polski. Doc. dr hab. Elżbieta Smułkowa przedstawiła referat p.t. „Problematyka badawcza polsko-białorusko-litewskiego pogranicza językowego”, zaś autorami referatu p.t. „Zróżnicowanie geograficzne gwar północno-wschodniej Polski” były doc. dr hab. Barbara Falińska oraz doc. dr hab. Anna Kowalska.

Kilka referatów dotyczyło historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mgr Jerzy Zieleniewski w referacie p.t. „Zamek bielski jako element obronny Wielkiego Księstwa Litewskiego” przedstawił również lokalizację zamku. Kolejne referaty przedstawili: mgr Włodzimierz Jarmolik — „Kariery polityczne dworzan litewskich Kazimierza Jagiellończyka”, mgr Antoni Mironowicz — „Powstanie zabłudowskiej oficyny wydawniczej w XVI w. na tle sytuacji wyznaniowej w Wielkim Księstwie Litewskim” oraz doc. dr hab. Henryk Wisner — „Naprawa państwa w uchwałach sejmików litewskich. Czasy Zygmunta III i Władysława IV”. Projektowany referat prof. dr hab. Marcelo Kosmana p.t. „Droga do Akademii. Początki i rozwój szkolnictwa w Wielkim Księstwie Litewskim od schyłku XIV w. do 1579 r.” nie został wygłoszony z powodu choroby autora.

Kolejny zestaw tematyczny dotyczył problematyki jaćwieskiej. Prof. dr hab. Bazyli Czeczuga przedstawił wyniki swych badań nad zbożami uprawianymi przez Jaćwingów, zaś doc. dr hab. Michał Hasiuk zobrazował aktualny stan badań nad językiem jaćwieskim.

Doc. dr hab. Stanisław Franciszek Kolbuszewski wygłosił referat p.t. „Polszczyzna peryferyjna(?)

słownika ks. Jana Karigera (XVIII w.), zaś doc. dr hab. Tadeusz Zdanczewicz przedstawił wyniki swych badań nad nazwami terenowymi i niektórymi miejscowymi z przyrostkami „-isk-”, „-f-” / „-usz-”, występującymi na Suwalszczyźnie”.

Izolowanym tematyce był referat doc. dr hab. Jana Tyszkiewicza. Dotyczył on dziejów Tatarów w powiecie słonimskim.

Dwa referaty dotyczyły problematyki okresu międzywojennego. Prof. dr hab. J. Tomaszewski przedstawił w sposób skrótowy dzieje białoruskiej chrześcijańskiej demokracji oraz dokonał próby oceny jej działalności na tle dziejów politycznych Polski w omawianym okresie oraz ruchu mniejszości białoruskiej. Ta problematyka nie była dotąd podejmowana przez historyków polskich. Dr H. Majecki wygłosił natomiast referat p.t. „Działalność Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego na Białostocczyźnie w latach 1928—1930”. Główne elementy tej działalności to próby organizacji sekretariatów powiatowych Klubu, kolportaż publikacji oraz wiece poselskie, a także w latach 1928 i 1930 udział w kampanii wyborczej do Sejmu na rzecz własnych lista kandydatów na posłów.

Mgr Eugeniusz Mironowicz przedstawił referat p.t. „Mniejszość białoruska na Białostocczyźnie w latach 1944—1950. Próba ujęcia statystycznego”. Referat miał charakter opracowania materiałowego i oparty był o źródła znajdujące się w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku.

Następne dwa referaty dotyczyły języka staroobrzędowców. Doc. dr hab. Iryda Grek-Pabisowa przedstawiła referat p.t. „Stopniowanie przymiotników w gwarze staroobrzędowców”, zaś dr hab. Irena Maryniakowa — „O czasownikach z sufiksem „-sa” na materiale gwarowym”.

Ostatnim referentem był mgr Michał Szachowicz. Tematem jego wystąpienia był problem zagadki jako krótkiej formy folkloru słownego z pogranicza językowego polsko-białoruskiego.

Dr H. Majecki dokonał podsumowania dyskusji. Wyraził pozytywną opinię na temat wartości przedstawionych na konferencji materiałów. Powstały one w wyniku wieloletnich badań i wnoszą nowe elementy do nauki polskiej. Zarząd BTN dołożył starań, aby materiały konferencji zostały opublikowane. Prawdopodobnie będą one opublikowane łącznie z materiałami konferencji, poświęconej polsko-białoruskim związkom historycznym i kulturowym, która odbyła się w Białymstoku w dniach 5 i 6 listopada 1983 r. Wystąpienie dr H. Majeckiego zmknęło obrady konferencji.

Henryk Majecki



SESJA NAUKOWA POŚWIĘCONA POLSKO- -RADZIECKIEJ WSPÓŁPRACY W POWO- JENNEM 40-LECIU

Z inicjatywy Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Politechniki Białostockiej (Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych, KU PZPR i ZU TPPR) odbyła się 26 IV 1985 r. sesja naukowa poświęcona polsko-radzieckiej współpracy w latach 1945—1985.

Obrady sesji otworzył rektor Politechniki Białostockiej prof. dr hab. inż. Mieczysław Banach, który omówił stosunki białostockiej uczelni technicznej z radzieckimi szkołami wyższymi: Białoruskim Instytutem Politechnicznym w Mińsku, Instytutem Kauna-

skim Instytutem Politechnicznym w Kownie i innymi uczelniami radzieckimi m.in. w Charkowie, Kijowie, Leningradzie, Moskwie, Odessie, w zakresie wspólnych prac badawczych, udziału nauczycieli akademickich w sesjach, konferencjach i studiach doktoranckich oraz udziału studentów w praktykach wakacyjnych, imprezach kulturalnych i sportowych.

Genezę i znaczenie Układu o Przyjaźni, Pomocy i Wzajemnej Współpracy między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republiki Radzieckich podpisanego 21 IV 1945 r., przedstawił doc. dr hab. Euzebiusz Basiński z Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN. Przedstawił on m.in. proces kształtowania się myśli politycznej programowo dążącej do historycznego zwrotu w obustronnych stosunkach, do zasadniczej zmiany w polskiej polityce zagranicznej, do oparcia bezpieczeństwa Polski na sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Wystąpienie rektora Instytutu Politechnicznego w Kownie prof. dr W. Domarkasa było poświęcone współpracy litewskich uczelni i ośrodków naukowych z odpowiednimi placówkami polskimi, a m.in. z Polską Akademią Nauk i Uniwersytetem Jagiellońskim. Kierowana przez prof. Domarkasa uczelnia współpracuje z Politechniką Białostocką w oparciu o umowę obu uczelni podpisaną w 1973 r. Dokonując próby bilansu dotychczasowej współpracy, która w latach 80-tych została osłabiona, referent zwrócił uwagę na możliwości jej poszerzenia.

Doc. dr Mikołaj Waleszko z Akademii Ekonomicznej w Katowicach omówił główne kierunki współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w latach 1944—1985. Dokonał on, w powiązaniu z ogólnymi prawidłowościami budownictwa socjalistycznego, charakterystyki form dwustronnych powiązań: wymiany handlowej, współpracy w sferze produkcji oraz w dziedzinie nauki i techniki. Omówił też problem osłabienia powiązań naukowo-technicznych w końcu lat 70-tych i na początku lat 80-tych, a także aktu-

alne działania w celu odwrócenia tendencji i stworzenie nowych perspektyw dla pogłębienia tej współpracy, której efektem będzie również tworzenie nowych materiałów i technologii.

Doc. dr Józef Kaja z Akademii Medycznej w Białymstoku przedstawił zakres i formy powiązań tej uczelni z radzieckimi uczelniami medycznymi. Sięgają one 1957 r., kiedy to nawiązano pierwsze kontakty z uczelnią w Grodnie. Dziś współpraca z nią a także z uczelniami medycznymi w Kownie, Tbilisi, Moskwie ma wszechstronny charakter. Autor referatu podkreślił, że w ostatnich latach współpraca AMB z uczelniami radzieckimi nie uległa osłabieniu.

Następnie dr Mieczysław Ciećwierz z Politechniki Białostockiej przedstawił rolę radzieckich gazet frontowych w języku polskim w upowszechnianiu programu obozu lewicy w latach 1944—1945.

Upowszechnianie przyjaźni polsko-radzieckiej na łamach „Gazety Białostockiej” — organu prasowego KW PZPR w Białymstoku, od chwili jej powstania do 1958 r., omówił dr Edward Grygo z Politechniki Białostockiej. W oparciu o gruntowną analizę opublikowanych tekstów przedstawił podejmowaną w gazecie problematykę i tendencje występujące w polityce redakcji.

Z okazji 40-tej rocznicy podpisania Układu i odbywającej się sesji naukowej dzięki staraniom Zarządu Uczelnianego TPPR przy Politechnice Białostockiej były eksponowane prace doktorskie napisane i obronione w radzieckich szkołach wyższych przez pracowników Politechniki. Warto też dodać, że w tym czasie czynna była wystawa pod hasłem „Polska—ZSRR: 40 Lat Wzajemnie Korzystnej Współpracy”, na której przedstawiono m.in. historię, stan dzisiejszy i perspektywy współpracy przygranicznej, którą Białostocczyzna — jako jeden z pierwszych regionów w Polsce nawiązała już jesienią 1944 r. z Litwą Radziecką i obwodem grodzieńskim.

Mieczysław Ciećwierz

RECENZJE

Aleksandra Bergman: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 288.

Pasją Aleksandry Bergman jest problematyka ruchu rewolucyjnego i narodowo-wyzwoleńczego na obszarze Białorusi Zachodniej w okresie międzywojennym. Problematyce tej poświęcona jest zdecydowana większość licznych jej artykułów rozproszonych w pismach naukowych („Z Pola Walki”, „Przegląd Historyczny”, „Rocznik Białostocki”), a także w wydawnictwach o charakterze popularnym (*Biełaruskі Kalendar*). Nie wiele osób w Polsce zajmuje się powyższą problematyką, stąd też prace A. Bergman częstokroć były jedynym źródłem wiedzy o złożonych problemach białoruskiego ruchu narodowego na tzw. kresach północno-wschodnich ówczesnego państwa polskiego. Z prac A. Bergman szeroko korzystali historycy podejmujący szerszy wachlarz zagadnień (np. Jerzy Holzer: „*Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*” (Warszawa 1974) oraz badacze historii polskiego ruchu robotniczego okresu międzywojennego. Prace A. Bergman są rozproszone w różnych wydawnictwach o niezbyt dużych nakładach, stąd liczba ich odbiorców nie była nigdy zbyt duża.

Z inspiracji autorki Białostockie Towarzystwo Naukowe podjęło się roli zgromadzenia i wydania wymienionych prac. Nie wszystkie publikacje autorki zostały zamieszczone w omawianym zbiorze. Zostały pominięte prace wybiegające chronologicznie poza ramy

okresu międzywojennego, jak i obejmujące terytorialnie mniejsze obszary (np. województwo białostockie, Białystok). Zbiorek składa się z dwóch części, z których jedna grupuje artykuły o poszczególnych problemach rewolucyjnego nurtu białoruskiego ruchu narodowego, druga zaś przedstawia sylwetki czołowych działaczy tego ruchu. Redaktorem naukowym publikacji był prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski.

Autorka wykorzystała wszystkie dostępne jej źródła z archiwów polskich i radzieckich, różnego rodzaju druki i opracowania z okresu międzywojennego zarówno polskie, jak i radzieckie, niekiedy bardzo trudno dostępne, kilkujęzyczną prasę z tego okresu, a także wszystkie powojenne opracowania na ten temat. Wykorzystała też wiele prac pozostających w maszynopisach, będących niejednokrotnie w posiadaniu osób prywatnych.

Praca poprzedzona jest wstępem pióra J. Tomaszewskiego.

Część I nosi tytuł: „Dzieje ruchu rewolucyjnego (lata dwudzieste)” i składa się z 4 artykułów związanych ze sobą tematycznie. Artykuł p.t. „*Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*” stanowi zwięzły zarys dziejów KPZB w latach 1924—1928. Pierwsza wersja tego artykułu była już publikowana w „*Roczniku Białostockim*” (t. VII, Białystok 1967). W artykule tym autorka przedstawia kolejne następujące problemy: warunki działania, stan organizacyjny, miejsce KPZB w ruchu narodowo-wyzwoleńczym mniejszości białoruskiej w Polsce, I zjazd KPZB w 1928 r. oraz zakres wpływów partii.

Kolejny artykuł p.t. „Przyczynek do historii Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej” (pierwsza wersja artykułu była uprzednio drukowana w „Przeglądzie Historycznym”, 1977, z 1), przedstawia dzieje mało znanej grupy noszącej podaną wyżej nazwę, a działającej w latach 1922—1923. Artykuł p.t. „Kwestia białoruska w Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi” obrazuje proces rozwoju kwestii narodowej w programie i działalności KPZB w latach 1924—1935. Pierwsza wersja podanego artykułu była również publikowana wcześniej („Przegląd Historyczny”, 1971, z 2).

Ostatni artykuł w tej części publikacji nosi tytuł: „Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada” i stanowi jak dotąd najbardziej pełne i wszechstronne opracowanie dziejów tej organizacji w polskiej historiografii, chociaż wcześniej publikowane były i inne prace (np. zbiorek p.t. „Powstanie i działalność Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady na Białostocczyźnie”, Białystok 1973, zawierający materiały konferencji naukowej poświęconej tej problematyce. Konferencja odbyła się w Białymstoku w 1965 r.).

Wymienione wyżej cztery artykuły tworzą niejako całość. Nie wyczerpują jednak podanej problematyki. Nie przedstawiona jest działalność KPZB w latach 1928—1938, zbyt ogólnie dzieje Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego (1928—1930), marginalnie w kontekście innych zagadnień — działalność Towarzystwa Szkoły Białoruskiej.

Część II nosi tytuł — „Biografie działaczy białoruskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego”. Otwiera ją artykuł poświęcony najwybitniejszemu działaczowi tego ruchu, Bronisławowi Taraszkiewiczowi. Artykuł powstał na bazie szerszych badań poświęconych temu działaczowi, owocem których była publikacja A. Bergmana p.t. „Rzecz o Bronisławie Taraszkiewicz” (Warszawa 1977, ss. 244), nakład której dawno został wyczerpany.

Kolejny artykuł poświęcony jest innemu działaczowi, Antoniemu Łuckiewiczowi, przedstawicielowi nurtu reformistycznego w białoruskim ruchu narodowym.

Leopold Rodziewicz, któremu poświęcony jest kolejny artykuł A. Bergmana, był współorganizatorem Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej, a następnie wybitnym działaczem KPZB.

Następne artykuły poświęcone są wybitnym działaczom Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady: posłom na sejm kadencji 1922—1928: Szymonowi Rakowi-Michajłowskiemu i Pawłowi Wołoszynowi (był mieszkańcem wsi Harkiewiczze w ówczesnej gminie Odelsk pow. Sokółka), sekretarzowi Komitetu Centralnego Hromady Maksymowi Bursiewiczowi oraz Ignacemu Dworczaninowi, posłowi na sejm kadencji 1928—1930.

Prezentowane sylwetki obejmują oczywiście najwybitniejszych działaczy omawianego ruchu, choć na uwagę również zasługują pozostali posłowie rewolucyjni (Piotr Miotła, Flegont Wołyniec, Józef Gawrylik, Paweł Krynczyk, czołowi działacze KPZB: Józef Łohinowicz i Arseniusz Konczewski, działacze Towarzystwa Szkoły Białoruskiej (Feliks Steckiewicz, Grzegorz Szyрма).

Praca nie jest wolna od usterek. Tytuł sugeruje szerszy wachlarz zagadnień, zaś treść pracy dotyczy w istocie działalności KPZB i spraw z nią związanych. W tekście występuje wiele zbyt uproszczonych sądów i nieściślych sformułowań. W sumie jednak jest to praca wartościowa, oparta o solidną bazę źródłową. W poważnym stopniu zapełnia lukę w naszej historiografii, ponadto inspirować do dalszych badań.

Nakład publikacji nie został jeszcze wyczerpany. Książka winna znajdować się w księgarniach na terenie województwa, jest także do nabycia w Biurze BTN.

Henryk Majecki

„Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. IV, prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego, nr 29 pod redakcją Henryka Majeckiego, Warszawa 1985. PWN, ss. 250.

Dzięki zabiegom Białostockiego Towarzystwa Naukowego, wspartym środkami finansowymi Ośrodka Badań Naukowych i władz miasta Białegostoku, otrzymaliśmy kolejny czwarty tom „Studiów i materiałów do dziejów miasta Białegostoku” ukazujących się w serii wydawniczej „Prace BTN”. Stanowi on rezultat studiów nad źródłami historycznymi 18 badaczy z Białegostoku i Warszawy, którzy wyniki swoich dociekań przedstawili na V konferencji nauk historycznych w Białymstoku w 1979 r.

Książkę otwiera opracowanie J. Wiśniewskiego poświęcone początkom Białegostoku i okolicznego osadnictwa, co do którego historycy reprezentowali różne poglądy tak w sferze ustaleń w zakresie materii faktograficznej, jak wyjaśnień i interpretacji. T. Wasilewski skoncentrował się na procesach kształtowania miasta w XVII i XVIII w. oraz osadnictwa w dobrach białostockich w okresie poprzedzającym utworzenie ośrodka miejskiego.

Problemy rozwoju w XVIII w. stanowią przedmiot rozważań kilku autorów. A. Oleksicki przedstawia socjotopografię Białegostoku w XVIII w. w oparciu o inwentarz miasta z 1771/72 r. i plan Beckera z 1799 r. J. Maroszek i K. Kucharczyk podjęli próbę odtworzenia myśli kompozycyjnej zabudowy w okolicach Białegostoku w XVIII w.

A. Sztachelska skupiła swoją uwagę na zagadnieniach prawno-ustrojowych oraz na sądownictwie i zabudowie miasta w okresie działalności Jana Klemensa Branickiego, natomiast H. Dmowska-Grabiasowa rekonstruuje mającą stosunkowo słabe odbicie w literaturze naukowej działalność kulturalną Izabeli Branickiej, żony hetmana wielkiego Jana Klemensa i siostry ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Kolejny artykuł piora L. Hassa, jest poświęcony wolnomularstwu w Białymstoku w XVIII w. i pierwszych dziesięcioleciach XIX w.

Problemy ruchu robotniczego od jego narodzin do wybuchu I wojny światowej stanowią temat artykułu S. Kalabińskiego. Dokonując syntezy dotychczasowych badań nad klasą robotniczą w Białymstoku, ukazał jej dzieje na tle rozwoju ruchu robotniczego w całym zaborze rosyjskim. Zwrócił też uwagę na wyraźnie występującą specyfikę regionalną. Białystok, znajdujący się wówczas poza granicami Królestwa Polskiego, tuż za linią oddzielającą je od tzw. Kraju Północno-Zachodniego, leżał na obszarze, na którym występowało różnicowanie narodowościowe, wyznaniowe i kulturowe. Miasto, położone przy ważnych szlakach komunikacyjnych, ułatwiała łączność i komunikację między Warszawą i Petersburgiem oraz ważniejszymi ośrodkami rewolucyjnymi w Rosji i Królestwie Polskim. Istniały w nich punkty przetrzutu wydawanej przez organizacje robotnicze oraz skupiska działaczy emigracyjnych nielegalnej literatury. Warunki bytowe proletariatu białostockiego były znacznie gorsze niż w sąsiednim Królestwie Polskim. Rysem charakterystycznym życia politycznego wśród klasy robotniczej była wielość organizacji o różnorodnym zabarwieniu ideowo-programowym. Podatny grunt znajdowały tu organizacje terrorystyczne.

Historię szkolnictwa białostockiego od jej zarania do wybuchu I wojny światowej przedstawił A. Dobroński. Przewartościowując niektóre ustalenia i oceny w dotychczasowej historiografii wyodrębnił on trzy okresy, w których istniały zasadniczo różne warunki dla rozwoju oświaty w mieście. Okres pierwszy obejmuje okres przedrozbiorowy, a drugi — lata 1795—1843 i okres trzeci — lata od 1843 r. do wybuchu I wojny światowej.

Problemy Białegostoku w okresie II Rzeczypospolitej podjęto w dwóch opracowaniach: H. Majeckiego i Z. Tomczonek. Tematem artykułu H. Majeckiego są

zmiany funkcji miasta w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej oraz analiza zmian struktury narodowościowej mieszkańców miasta okresu międzywojennego.

Natomiast Z. Tomczonek analizuje funkcje Białegostoku jako ośrodka koncentracji klasy robotniczej, ośrodka organizacyjnego ruchu robotniczego oraz miejsca masowych wystąpień klasy robotniczej okresu międzywojennego.

Kwestie związane z kształtowaniem się układu przestrzennego Białegostoku w przeszłości i w perspektywie podjął I. Tłoczek, autor pierwszego planu urbanistycznego opracowanego w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej. Myśl przewodnia zawarta w tym planie, uzupełniona o nowe elementy i adoptowana do warunków powojennych jest nadal aktualna i realizowana w Polsce Ludowej. Wyssuwa też postulaty i sugestie, które jego zdaniem winny być uwzględnione w planach dalszej rozbudowy.

Opracowanie B. Czeczugi jest poświęcone środowisku przyrodniczemu miasta i jego okolic m.in. warunkom klimatycznym i stosunkom wodnym, zalesieniu terenu i stanowi zieleni. Autor przedstawił proces kształtowania się tych niezmiennie ważnych dla bytu człowieka sfer przyrody, krytycznie ocenił ich stan dzisiejszy i co chyba najistotniejsze przedstawił konkretne postulaty i rozwiązania, których realizacja może wpłynąć na zahamowanie szkodliwych procesów zachodzących w środowisku naturalnym Białegostoku.

Wybrane problemy rozwoju Białegostoku w okresie 35 lat po wyzwoleniu — to temat rozważań W. Pukniela. Omawia on m.in. kwestie demograficzne i sytuację mieszkaniową, miastotwórcze funkcje rozwijającego się przemysłu i kształtowanie się ośrodka akademickiego.

Zagadnienia związane z przeobrażeniami jakie dokonały się w Białymstoku w okresie powojennym podejmują także inni autorzy. Z. Pezowicz omawia przemiany kulturowe, J. Jaskanis przybliżył nam dorobek w dziedzinie rozwoju muzealnictwa i ochrony zabytków, J. Kaja przedstawia rozwój systemu ochrony zdrowia ludności a R. Sikorski — integrację wewnętrzną miasta w trakcie jego rozwoju.

Publikacja została wydana starannie i ze znajomością sztuki edytorskiej na poziomie odpowiadającym aspiracjom cenionego wydawnictwa jakim jest Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Książkę wzbogacają mapy, tabele, ryciny i indeks nazwisk. Dzięki publikacji uległ znacznemu poszerzeniu nasz zasób wiedzy o przeszłości Białegostoku, którego piękne, ale także jeszcze mało zbadane i upowszechniane tradycje są ciągle przedmiotem zainteresowania mieszkańców miasta.

Mieczysław Ciechwierz

P.S. Nakład książki nie został jeszcze wyczerpany. Można ją nabyć w Biurze BTN, podobnie jak i tom II i III. Natomiast nakład t. I „Studiów i materiałów do dziejów miasta Białegostoku” został już wyczerpany przeszło 10 lat temu. Pojawia się on sporadycznie w sprzedaży w antykwariatach.

Franciszek Januszek: *Martyrologia nauczycieli polskich na Białostocczyźnie w latach 1939—1944*, Białystok 1985.

Efektom wieloletnich studiów źródłowych Autora nad problematyką wojennych i okupacyjnych dziejów najliczniejszej w regionie białostockim grupy inteligencji, którą są nauczyciele stało się syntetyczne dzieło wydane w serii rozpraw Uniwersytetu Warszawskiego. Jak powszechnie wiadomo sprawy oświaty polskiej, w tym najtrudniejszym dla bytu narodowego okresie, budzą nadal wielkie zainteresowanie zarówno społeczeństwa, jak i historyków. Z szeroko pojętą problematyką oświaty związane są

nierozdzielnie losy jej krzewicieli, którzy za spełnienie swego patriotycznego czynu zapłacili nieraz najwyższą cenę.

Stąd też zaprezentowanie dziejów okupacyjnych nauczycieli regionu białostockiego należy powitać z uznaniem. Książka stanowi kolejny krok naprzód w wyjaśnianiu wielu nieznanych dotychczas faktów oraz wypełnianiu istniejących luk w naszym piśmiennictwie historycznym odnoszącym się do okresu II wojny światowej.

Autor w latach poprzednich koncentrował uwagę na sprawach tajnego nauczania, kontynuując prace rozpoczęte przez znaną badaczkę tej problematyki — Marię Kolendo. Niejako podsumowaniem zainteresowań autora, oprócz artykułów zamieszczanych w czasopismach naukowych, była książka „Jawne i tajne szkoły polskie w województwie białostockim w latach II wojny światowej” wydanej w ramach rozpraw naukowych Uniwersytetu Warszawskiego w 1975 r.

Obecna publikacja stara się wykazać w jakim stopniu ludobójcza polityka III Rzeszy przyćmiła się do wymorowania tak dużych ilości nauczycieli.

Autor podzielił pracę na sześć rozdziałów. W pierwszym z nich, najbardziej interesującym, omówił tragiczny bilans strat poniesionych przez nauczycielstwo regionu. Zwrócił także uwagę na ogromne trudności jakie napotykał usiłując prześledzić do końca losy represjonowanych nauczycieli. Szczególnie niekorzystnie ukształtowały się wyniki badań w powiecie sokólskim. Brak rozpoznania losów nauczycieli wyraził się tam wskaźnikiem 59,9% podczas gdy na terenie województwa wynosił 19,62%. Bardzo wymowna jest również inna tabela wskazująca, iż spośród 836 nauczycieli represjonowanych przez hitlerowców aż 660 utraciło życie, co stanowi 78,9%.

Jedno jeszcze z zaprezentowanych wyliczeń zasługuje na szczególną uwagę. Jest to porównanie ilości nauczycieli zatrudnionych w regionie przed wojną — 2040 osób — z liczbą 660, którzy utracili życie, lub zginęli „bez wieści”. Wskaźnik 32,35% przekracza przeciętną krajową (wynoszącą 10,8%) prawie trzykrotnie.

Bardzo bogate są dane odnoszące się do poszczególnych (byłych) powiatów. Dotyczą one wszystkich nauczycieli, niezależnie od ich narodowości, zatrudnionych w szkołach polskich. Przekonywujące są argumenty o zaostrzeniu się terroru stosowanego wobec nauczycieli w poszczególnych latach okupacji, jak również interesujące są wyniki badań autora dotyczące nauczycieli, którzy zginęli podczas działań wojennych, jako cywile, a także w obozach jenieckich.

Natężenie terroru było jak wiadomo przejawem określonej polityki okupacyjnej realizowanej na terenie regionu białostockiego, a nie kwestią przypadku. Szczególnie znalazło to wyraz w odniesieniu do eksterminacji nauczycieli jako jednej z grup inteligencji polskiej. Liczne zbrodnie jakie miały miejsce w roku 1943 na przedstawicielach tej właśnie grupy są jaskrawym przykładem potwierdzającym wysuniętą tezę.

Kolejny rozdział nosi tytuł „Nauczyciele poszkodowani w działaniach wojennych” i dotyczy 106 osób poległych w walkach na ogólną liczbę 125 poszkodowanych. W rozdziale tym autor między innymi wspominał o zamordowaniu jednego z nauczycieli przez hitlerowskie bandy dywersyjne we wrześniu 1939 r. Są to wydarzenia mało stosunkowo znane i tym większą jest zasługa autora, iż korzystając z szerokiej bazy źródłowej dotarł do tak szczegółowych informacji. I tutaj nasuwa się konkretny postulat badawczy. Rodzi się bowiem pytanie jak dalece nasz region był objęty działalnością dywersyjną i szpiegowską kierowaną z Abwehrstelle w Królewcu i jej placówek terenowych?

W omawianej pracy niekiedy występują usterki popełnione także zresztą przez innych badaczy.

Autor stara się nieraz przedstawić sprawy, które do tej pory były kontrowersyjne i być może pozostaną takimi nadal: np. nauczycielka Maria Smolarek rozstrzelana 26 kwietnia 1940 r. wraz z grupą

konspiratorów kierowaną przez S. Bielickiego. Wątpliwe jest bowiem czy należała ona do ruchu oporu. Wynika to zarówno z moich badań jak i publikacji A. Omiljanowicza, na które zresztą często autor się powołuje, chociaż nie budzi wątpliwości przejawiany przez nią głęboki patriotyzm. Mam także wątpliwości, czy zginęła wówczas Janina Paszkiewicz.

Czasami prasa i inne publikacje regionalne mogą naprowadzić na właściwy ślad ofiar zbrodni hitlerowskich. Przykładem może być los Anny Łukszy aresztowanej w Dubinach i rozstrzelanej w Rezerwanie Ścisłym Białowieskiego Parku Narodowego. Podałem ten fakt w publikacji „Zbrodnie hitlerowskie w Hajnówce i okolicy”. Dyskusyjne mogą być również, bliższe okoliczności śmierci Michała Markiewiczza.

„Oddali swe życie w egzekucjach” — to tytuł trzeciego rozdziału. Jest on stosunkowo obszerny. Należy jednak dodać, iż wg najnowszych ustaleń, liczba egzekucji i ofiar w regionie we wrześniu 1939 r. była znacznie większa.

W rozdziale opartym autor opisuje gehennę nauczycieli z regionu białostockiego w więzieniach i obozach koncentracyjnych, w których wielu z nich zginęło. Wielka liczba przytoczonych nazwisk posiada duże walory poznawcze.

Rozdział piąty dotyczy pedagogów, którzy zginęli w ni znanych okolicznościach. Natomiast szósty zawiera informacje „o niektórych innych formach represji jakim poddawani byli nauczyciele”.

Obszerne jest zakończenie pracy z fragmentami życiorysów wyższych funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu okupacyjnego, na tym terenie. Jest także spis tabel, bibliografia (wybór) cytowana i aneks. Ten ostatni zawiera alfabetyczny wykaz nazwisk represjonowanych nauczycieli.

Książka posiada także mapę „Bezirk Białystok” na tle województwa białostockiego.

Uważam, że winniśmy autorowi głęboką wdzięczność za zajęcie się tematem, któremu poświęcił 15 lat pracy, w wyniku której powstała książka o wybitnych walorach naukowych, przepojona głębokim patriotyzmem, ciekawa i pożyteczna, wypełniająca istotną lukę w dziejach naszego regionu.

Waldemar Monkiewicz

M. Kondratiuk, *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk — Łódź 1985, ss. 293.

Publikacja ta wyszła spod pióra doświadczonego dialektologa i onomasty średniego pokolenia doc. dra hab. M. Kondratiuka. Oprócz wymienionej monografii, poświęconej nazwom miejscowym i terenowym bałtyckim z pochodzenia, doc. M. Kondratiuk jest autorem wydanej w 1974 r. pracy „Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny” oraz szeregu artykułów z zakresu nazewnictwa miejscowego i terenowego Białostoczczyzny tak słowiańskiego (głównie białoruskiego) jak i bałtyckiego (głównie litewskiego).

Cel, jaki postawił sobie autor został ujęty w 7 punktach, z których najważniejsze można w sposób syntetyczny ująć jako: pokazanie wpływu języków bałtyckich (głównie litewskiego, ale także staropruskiego i jaćwieskiego) na słowiańskie nazewnictwo miejscowe i terenowe regionu białostockiego w oparciu o analizę etymologiczną i słowotwórczą pełnego współczesnego i historycznego materiału nazewnictwa tego regionu.

Teren badań, z jakiego pochodzą zanalizowane nazwy miejscowe i terenowe, o powierzchni wynoszącej około 12.000 km² został określony przez autora jako region białostocki i obejmuje obszar rozciągający się między Kanałem Augustowskim na północy, rzeką Bug na południu, granicą państwa z ZSRR na wschodzie oraz rzekami Nettą, Biebrzą, Narwią, Śliną, Mienią i Nurcem na zachodzie czyli całe obecne województwo białostockie i niektóre przyległe do niego gminy woj. łomżyńskiego i suwalskiego.

Teren ten nie został wybrany przypadkowo. Już jego przeszłość historyczna i osadnicza pozwalała się domyślać możliwości istnienia tutaj nazewnictwa bałtyckiego. Ten pograniczny obszar był bowiem, jak wiadomo, od dawna terenem kontaktów Bałtów i Słowian. W okresie od XIV do XVII w. krzyżowały się tutaj i mieszały ze sobą fale osadnictwa polskiego (mazowieckiego) idącego od zachodu, białoruskiego idącego od wschodu i ruskiego (ukraińskiego) idącego z południa. Fala osadnictwa białoruskiego niosła ze sobą domieszkę ludności litewskiej i potomków dawnej ludności jaćwieskiej. Ten wpływający z przeszłości historycznych fakt prawdopodobnego występowania w regionie białostockim nazw bałtyckich potwierdziły dotyczące tych terenów badania i publikacje onomastyczne, takie np. jak prof. A. Obrębskiej-Jabłońskiej, dr I. Halickiej, a przede wszystkim wcześniejsze prace doc. M. Kondratiuka. W ten sposób obecna jego monografia stanowi pierwsze systematyczne i w zamierzeniu pełne opracowanie nazw bałtyckich tego regionu.

Autor analizuje w pracy 944 nazwy, których pochodzenie bałtyckie uważa za pewne lub domniemane. Materiał ten został wyselekcjonowany spośród 23.000 nazw miejscowych i terenowych z regionu objętego badaniami, zapisanych współcześnie lub w przeszłości. Wśród 944 nazw pochodzenia bałtyckiego nazwy miejscowe są reprezentowane przez 176 nazw, nazwy terenowe — przez 768 nazw. Wśród nich wystąpiło 14 nazw bałtyckich (przeważnie miejscowych) dzisiaj już nie używanych oraz 8 nazw dawnych osad oznaczających współcześnie obiekty terenowe.

Nazwy bałtyckie zostały w pracy zanalizowane w trzech następujących rozdziałach: II — Bałtyzmy w toponimii (czyli w nazewnictwie miejscowym), III — Bałtyzmy w mikrotoponimii (czyli w nazewnictwie terenowym) i IV — Uwagi o bałtyckich elementach słowotwórczych w toponimii i mikrotoponimii. Całość otwiera Wstęp a zamyka Podsumowanie oznaczające odpowiednio cyframi I i V. Po podsumowaniu następuje kompletny aparat naukowy i aneksy, w których zwracają uwagę mapy i ich komentarze oraz indeks alfabetyczny nazw.

Przedstawiony wyżej układ kompozycyjny pracy został niejako uwarunkowany przez jej główne cele oraz przez fakt uznania przez autora kryterium etymologicznego za decydujące o przynależności językowej nazw. Także ze względu na konieczność wykazania bałtyckiego pochodzenia każdej z nazw właśnie poprzez jej zetymologizowanie w dwóch poświęconych temu zagadnieniu pierwszych rozdziałach pracy zastosowano alfabetyczny układ hasłowy, dość zresztą powszechny w pracach onomastycznych tego typu. Jednocześnie należy zaznaczyć, że przy nazwach miejscowych poświęcono każdej nazwie, niezależnie od tego ile razy wystąpiła, odrębny artykuł hasłowy (176 artykułów), natomiast przy nazwach terenowych nazwy o jednakowym brzmieniu, a więc wspólnie stanowiące oddzielne jednostki leksykalne, opracowano w jednym wspólnym artykule hasłowym (stąd tylko 573 artykuły hasłowe wobec 768 nazw terenowych).

Organizacja poszczególnych artykułów hasłowych jest w pracy przemyślana i logiczna. Na początku artykułu podaje się nazwę obiektu w formie urzędowej, a przy nazwach obiektów nie mających form urzędowych — w brzmieniu gwarowym. Następnie określa się charakter obiektu i jego lokalizację. W zależności od charakteru obiektu, we wsi, gminie lub województwie. Po lokalizacji przytacza się dokumentacyjny materiał historyczny ułożony w porządku chronologicznym zapisów. W dalszej części artykułu hasłowego, oddzielone myślnikiem, następuje opracowanie etymologii nazwy z elementami motywacji semantycznej i słowotwórczej.

Na podstawie analizy etymologicznej materiału nazewniczego autor ustalił, że wśród 944 występujących w regionie białostockim nazw uznanych za pewne lub domniemane bałtyckie znajduje się: 866 nazw litewskich, 37 nazw staroprusko-jaćwieskich (czyli takich, przy których nie można zdecydować, czy dana znawa jest staropruska, czy jaćwieska), 27 nazw jaćwieskich i 14 nazw staropruskich.

Ze względu na charakter znaczeniowy podstaw słowotwórczych, od których utworzono nazwy bałtyckie na Białostocczyźnie, wydzielono trzy następujące ich grupy: 1) nazwy pochodzące od bałtyckich nazw osobowych i etnicznych (grupa najliczniejsza), 2) nazwy pochodzące od rzeczowników pospolitych, najczęściej od litewskich terminów geograficznych, i 3) nazwy pochodzące od innych bałtyckich nazw geograficznych, głównie od nazw miejscowości i nazw wódnych.

Rozpatrzenie bałtyckiego materiału nazewniczego od strony jego rozmieszczenia geograficznego w terenie pozwoliło autorowi stwierdzić, że nazwy bałtyckie w regionie białostockim występują w 508 miejscowościach w zróżnicowanej liczbie: od 1 do 15 nazw. Ustalono przy tym, że w największej liczbie miejscowości, bo w 294, wystąpiło tylko po 1 nazwie, w 118 miejscowościach po 2 nazwy, a tylko w 96 miejscowościach więcej niż po 2 nazwy. Największe skupiska wsi z wielką liczbą nazw bałtyckich wystąpiły w pięciu następujących rejonach Białostocczyzny: 1) w pasie przygranicznym od wsi Jurasze, Bierniki i Kuścińce na północy po Sokółkę, Chmielewyszczynę i Wojnowce na południu, 2) w pasie przygranicznym na południe od miasteczka Krynki, 3) na północ i zachód od miasta Knyszyna w widłach rzeki Biebrzy i jej lewego dopływu Brzozówki, 4) na południe od Białegostoku między Surazem i Zabłudowem i 5) na południe od Augustowa między Netą i Biebrzą.

Na podstawie zanalizowanego w omawianej pracy bałtyckiego materiału nazewniczego można wyrobić sobie pewne pojęcie o stosunkach etnicznych panujących w przeszłości na badanym terenie. Zachowane, mianowicie, do dzisiaj liczne nazwy terenowe pochodzenia litewskiego w niektórych rejonach północnej Białostocczyzny świadczą, że w niedalekiej przeszłości znacznie większe grupy ludności wiejskiej mówiły tam po litewsku i znały także język białoruski i polski. Odmienne natomiast przedstawiają się stosunki pod tym względem w południowej części Białostocczyzny. Litewskie nazwy terenowe są tam rzadkie i pochodzą z reguły od występujących na tym terenie zapożyczonych litewskich wyrazów pospolitych. Podobnie nieliczne są tam także bałtyckie nazwy miejscowe. Pochodzą one przeważnie od bałtyckich nazw osobowych i świadczą o litewskim lub bałtyckim pochodzeniu założycieli lub pierwszych właścicieli tych osad. W żadnym z tych wypadków nazwy nie wskazują na większe skupiska osiadłej tam ludności bałtyckiej.

Ogólnie należy pracę doc. M. Kondratiuka uznać za wartościową, stanowiącą znaczny krok naprzód w naszej znajomości nazewnictwa miejscowego i terenowego tak ciekawego pod tym względem regionu białostockiego.

Tadeusz Zdanciewicz

Jan Podziewski, *Na pojaćwieskich rubieżach*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1985, ss. 104.

Białostocki Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej wydał w drugiej połowie 1985 r. informator turystyczny Jana Podziewskiego pod intrygującym tytułem „Na pojaćwieskich rubieżach”.

Skąd tak tajemniczy tytuł, i co się kryje pod terminem „pojaćwieskie rubieże”?

W krótkim rozdziale pt. „Kilka słów o przeszłości” mamy solidnie zrobiony rys historyczny opisywanych ziem. Znajdowały się one na terytorium plemienia

Jaćwingów, a dziś są znane pod nazwą ziemia sejneńska. Stąd zapewne „pojaćwieskie” w tytule, natomiast owe „rubieże” — może darujemy autorowi traktując je, jako niezbyt chyba udaną stylizację. Bo przecież wewnątrz informatora Jan Podziewski dowodzi, iż obszary te leżały w centrum terenów zajmowanych przez Jaćwingów.

Opierając się na ustaleniach, nieżyjącego już profesora Jerzego Wiśniewskiego, który wyniki swoich badań opublikował w pierwszym tomie „Materiałów do dziejów ziemi sejneńskiej” wydanych przez Białostockie Towarzystwo Naukowe w 1963 r. autor przewodnika zaznacza nas z przyczynami rozpadu plemennego Jaćwingów w 1283 roku (zwycięskie wyprawy Rusinów, Polaków, Litwinów czy wrzeskie krzyżackie).

Rozdział dotyczący historii ziemi jaćwieskiej poprzedzony jest jej obecną charakterystyką w aspekcie krajoznawczym i geograficznym. Wstęp ten zawiera opis: ukształtowania terenu, sieci wodnej, a także świata roślinnego i zwierzęcego. Dalej J. Podziewski, wykorzystując wymienioną już pracę profesora J. Wiśniewskiego, omawia procesy kolonizacji puszczy pojaćwieskich poczynając od początku wieku XVI poprzez zagospodarowanie ich w połowie XVII wieku (ogromne tereny dostały się wówczas w posiadanie zakonu kamedułów) aż po „rządy” Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego w drugiej połowie XVIII w.

Część historyczną przewodnika zamyka opis miejscowości atrakcyjnych pod względem turystycznym, takich jak: Sejny, Bereźniki, Wigry, Puńsk, Giby i Krasnopol.

Następnie Podziewski proponuje nam wycieczki po ziemi sejneńskiej. Są to dokładnie opracowane i sprawdzone przez autora trasy wodne, piesze lub rowerowe.

„Szlak Jaćwieski” dociera, między innymi, do rezerwatu archeologicznego „Cmentarzysko Jaćwingów” we wsi Szwańcaria, z odgałęzieniem nad jezioro Szurpily. Szlak ten wykracza poza omawiany w przewodniku teren. Inny nazwany „puszczańskim” prowadzi w okolice Giby i trzeci — „szlak bobrowy”, z Krasnopolu do Smolan, wiedzie nas przez największe w kraju skupisko bobrów. Kolejne trasy turystyczne to „szlak litewskich wsi” i „wokół jeziora Wigry”. Autor zachęca do odbycia wycieczek kajakiem po Wigrach proponując trwającą 3 dni wyprawę „pod słońce”, czy też Czarną Hańczę albo rzeką Marycha.

Spis zabytków architektury drewnianej, sztuki ludowej, a także miejsc walki i męczeństwa z okresu II wojny światowej zamknąłby ten przewodnik, gdyby nie niecodzienny pomysł wykorzystania planu wędrówek autora. Plan ten objawił się w postaci rozdziału „Dawniej bywało”, w którym J. Podziewski zebrał zasłyszane legendy, gadki ludowe, przysłowia czy przepisy oraz przepisy kulinarne na specjalny tego regionu takie jak kakory, kindziuk i osławiony sekacz.

W „Podręcznym słowniczku gwar miejscowych” autor objaśnia znaczenie najczęściej i najpospoliej występujących wyrazów gwarowych, a lista numerów telefonicznych potrzebnych turystom na szlakach, uwagi o nazwach miejscowych i bibliografia zamykają informacje zawarte w książce „Na pojaćwieskich rubieżach”. Folder uzupełniają fotografie barwne niezłej jakości wykonane przez autora.

Na zakończenie należy stwierdzić, że Jan Podziewski nie ustrzegł się wprowadzić kilku drobnych nieścisłości: kontrowersyjne tytułowe rubieże, nieprawidłowe określenie miana dobrodziejki kościółka sejneńskiego czy też zaproszenie do nieistniejącego już osiemnastowiecznego modrzewiowego kościółka w Żegarach, który spalił się jesienią 1984 r., ale omawiany przewodnik turystyczny jest godny polecenia tym wszystkim, którzy wybierają się w Sejneńskie. Nie ma tu bałamutnych informacji historycznych. Ważne jest też i to, że ilustrację przedstawionych szlaków turystycznych stanowi zamieszczenie planów.

Jan Podziewski daje przykład, iż badania naukowców można z powodzeniem wykorzystywać w wydawnictwach popularnych o czym często zapominają autorzy tego rodzaju publikacji.

Leszek Pestolowicz